sobota-niedziela, 2-3 listopada 2024 NR 234 (18044)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku

Górnik zagnie Jagę?

PODWÓJNY NELSON



Bogdan Nather

W ostrogach, ale boso

W Pucharze Polski nigdy nie brakowało niespodzianek i pewnie nigdy nie będzie brakować. Teraz możemy się licytować, która z nich w minionej rundzie tych rozgrywek (1/16 finału) była największego kalibru, lecz nie ma to żadnego znaczenia, ponieważ drużynom, które zostały wyrzucone za burtę takie rozważania pomogą tak, jak umarłemu kadzidło.

Wiem jedno, od tej pory będę trzymał kciuki za trzecioligową Sandecję Nowy Sącz, która w poprzedniej rundzie wyeliminowała występującą w ekstraklasie Cracovię, a teraz odesłała do narożnika „tylko" lidera Betclic 2. ligi, Pogoń Grodzisk Mazowiecki. Zwycięstwo było skromne (1:0), lecz trudno przecenić jego wartość. Nie dziwię się zatem euforii trenera „Sączersów" Łukasza Mierzejewskiego, który rozpływał się w zachwytach nad swoim zespołem. - Gratulacje dla drużyny za wynik, za walkę, za zostawienie zdrowia na boisku - powiedział 42-letni szkoleniowiec. - Było widać, że każdy zawodnik pracował na całej długości i szerokości boiska, zostawił serce i o to chodzi w piłce. Chciałem podkreślić, że nie był to łatwy mecz, szczególnie dla zawodników, którzy dłużej nie grali, bo dostali szansę w Pucharze ze względu na pauzę czterech zawodników. Nie jest to łatwe dla nich, jak mniej gra się w lidze, ale naprawdę udowodnili, że trzeba na nich stawiać, że jest rywalizacja, że potrafią pociągnąć drużynę w takim meczu.

Nie chcę być w skórze piłkarzy drużyny spod Warszawy, bo ich trener Marcin Sasal obiecywał solennie, że jego zespół „nie odpuści" Pucharu Polski. - Zmierzą się dwaj liderzy swoich lig - powiedział przed środową potyczką w Nowym Sączu szkoleniowiec Pogoni. - Na pewno gospodarze mają lekki handicap, bo grają u siebie. Czy będziemy faworytami? Nie mam pojęcia, mogę jedynie zapewnić, że jedziemy do Nowego Sącza po awans. Skoro wyeliminowaliśmy Lechię, to chcemy w Pucharze grać jak najdłużej. To dla nas przygoda, a nie rzemiosło, jakieś zło konieczne, czy pańszczyzna, którą trzeba odrobić.

Nie wiem, co powiedział w szatni swoim piłkarzom 54-letni szkoleniowiec, ale po końcowym gwizdku przypominał chmurę gradową. Miał prawo poczuć się jak facet, który oferował swoim podwładnym kosz oliwek, a oni pluli mu nimi w twarz. A może poprzestał na kilku „mocnych" słowach i puścił w niepamięć ten incydent.

Nie do śmiechu było trenerowi GKS-u Katowice Rafałowi Górakowi po porażce w Skierniewicach. Broń Boże, nie zamierzam pastwić się nad zespołem z Bukowej, ale przegrywając z trzecioligowcem najedli się tyle wstydu, że wystarczy im na pół roku. Nie wykluczam jednak, że znajdą sobie alibi (choćby czerwona kartka dla Oskara Repki w 40 minucie), by porażka spłynęła po nich jak po kaczce. Znam bowiem wielu sportowców, nie tylko piłkarzy, którzy uważają, że wszystko co jest napisane, a nie jest nekrologiem, jest reklamą. Czy aby na pewno?

I dwa słowa o Legii. Gol stracony przez nią w Legnicy obciąża konto Maximilliana Oyedele. Juliusz Letniowski przed zdobyciembramki odebrał mu piłkę jak dorosły odbiera dziecku lizaka. Po tej akcji nawet Jurand ze Spychowa dostrzegłby, że pomocnik Legii nie zasługuje jeszcze na ostrogi reprezentanta Polski.

POZOSTAŁE MECZE 1/16 FINAŁU

Siarka Tarnobrzeg - Wisła Kraków	2:3 (0:1)
Avia Świdnik - Ruch Chorzów	1:3 (0:1)
Odra Opole - Pogoń Szczecin	0:1 (0:0, 0:0, 0:1)
Kotwica Kołobrzeg - Puszcza Niepołomice	0:1 (0:0)
Olimpia Grudziądz - Resovia	3:2 (1:0)
Radomiak - Śląsk Wrocław	0:3 (0:1)
Sandecja Nowy Sącz - Pogoń Grodzisk Mazowiecki	1:0 (0:0)
Lech II Poznań - Korona Kielce	1:3 (0:3)
Chojniczanka - Jagiellonia Białystok	0:3 (0:2)
Wigry Suwałki - Polonia Warszawa	2:3 (1:2)
MKS Kluczbork - ŁKS Łódź	0:1 (0:1)
Unia Skierniewice - GKS Katowice	2:1 (2:0)
Arka Gdynia - Piast Gliwice	1:3 (0:0, 1:1, 1:1)

Mecze 1/8 finału 4 grudnia
losowanie 4 listopada o 16.00

Zgodnie z planem

Miedź dzielnie stawiła czoło faworyzowanej Legii, lecz nie dała rady wyrzucić jej za burtę PP.

Statystyki przed meczem pucharowym z Legią Warszawa nie były korzystne dla Miedzi. Co tam niekorzystne, były dramatyczne! W sześciu potyczkach drużyna z Łazienkowskiej odniosła pięć zwycięstw i raz zadowoliła się remisem, bilans bramowy 17:6 dla zespołu ze stolicy. Na boisku wicelider Betclic 1. Ligi postawił jednak faworytowi twarde warunki i do końca walczył o korzystny wynik. Legniczanom nie udało się pokrzyżować szyków drużynie Goncalo Feio, ale napsuli przedstawicielowi ekstraklasy mnóstwo krwi.

W I połowie więcej groźnych sytuacji stworzyli goście. Ilustracją tego były okazje, które mieli: Ryoya Morishita (21 min, strzał w boczną siatkę), Marc Gual (34 min, strzał w słupek), czy Ruben Vinagre (42 min, kapitalna interwencja Mateusza Abramowicza). Legniczanie odpowiedzieli groźną „główką" w boczną siatkę Adnana Kovaczevicia (27 min).

W 49 min stadion w Legnicy oniemiał, bo to pierwszoligowiec strzelił gola! Najpierw Maxi Oyedele - jakkolwiek spojrzeć reprezentant Polski - stracił piłkę na rzecz Benedika Miocza, a gdy ją odzyskał, to odebrał mu ją Juliusz Letniowski i strzałem zza pola karnego zmusił do kapitulacji Gabriela Kobylaka. Pomocną dłoń podał legionistom w 56 min Florian Hartherz, który odbił piłkę ręką we własnej „16". Arbiter po analizie VAR-u podyktował rzut karny dla gości, którego na wyrównującego gola zamienił najlepszy na boisku Bartosz Kapustka.

W tym momencie Legia nabrała wiatru w żagle i stało się jasne, że kolejny gol dla niej jest tylko kwestią czasu. W 58 min Gual - po podaniu Kapustki - przegrał pojedynek z Abramowiczem, potem Morishita, mając przed sobą tylko bramkarza trafił go w głowę! W końcu mleko się rozlało - po akcji Kapustki w polu karnym piłkę dostał Paweł Wszołek, zagrał przed bramkę do niepilnowanego Luquinhasa (zaspał Wiktor Bogacz) i Brazylijczyk z najbliższej odległości trafił do siatki, zapewniając Legii zwycięstwo. Statystyki dowodzą, że wygrana stołecznej drużyny była zasłużona: posiadanie piłki 49-51, strzały celne 3:8, strzały niecelne 7:10, rzuty rożne 3:4, spalone 2:1, faule 6:9.



Fot. Maciej Kulczyński/PAP

Juliusz Letniowski (z lewej) strzelił kapitalną bramkę dla Miedzi, lecz z awansu cieszył się Paweł Wszołek (z prawej) i jego koledzy.

- Obie drużyny starały się dać z siebie wszystko i dzięki temu mogliśmy obejrzeć piłkarskie święto w środku tygodnia w Legnicy – przyznał trener Legii, Goncalo Feio. - Doceniam postawę przeciwnika, bo choć osiągnęliśmy cel, drużyna z Legnicy postawiła trudne warunki do samego końca i walczyła o awans. Większość meczu była pod naszą kontrolą, z dość dużą łatwością przenosiliśmy ciężar gry na połowę przeciwnika. Zależało nam na tym, aby nie dać Miedzi zbyt wielu stałych fragmentów, bo w tym elemencie była groźna.

- Poza wynikiem jestem bardzo zadowolony z postawy swojego zespołu - stwierdził trener Miedzi, Ireneusz Mamrot. - Nie baliśmy się grać wysokim pressingiem. Przełomowym momentem była bramka na 1:1 z rzutu karnego. Gdybyśmy dłużej utrzymali prowadzenie, mogłaby się pojawić szansa na jakąś kontrę. Reakcja drużyny była fantastyczna, dążyliśmy do zmiany rezultatu. Stworzyliśmy dwie bardzo dobre sytuacje i było blisko, by doprowadzić do dogrywki.

Bogdan Nather

Miedź Legnica - Legia Warszawa
1:2 (0:0)

1:0 - Letniowski, 49 min, **1:1** - Kapustka, 57 min (karny), **1:2** - Luquinhas, 78 min

MIEDŹ: M. Abramowicz - Kostka, Kovaczević, Grudziński, Hartherz - Letniowski, Drygas (82. Kaczmarski) - Podgórski (90+1. Drzazga), Miocz, Antonik (82. Michalik) - Mansfeld (66. Bogacz). **Trener** Ireneusz MAMROT.

LEGIA: Kobylak - Wszołek, Pankov, Kapuadi, Vinagre - Kapustka, Augustyniak (46. Oyedele), Urbański (46. Luquinhas) - Chodyna (82. Alfarela), Morishita - Gual (82. Nsame). **Trener** Goncalo FEIO.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork). **Widzów** 4922. **Żółte kartki:** Letniowski - Pankov, Kobylak.

Lechia Zielona Góra - Widzew Łódź
3:3 (2:2, 2:2, 1:0); 3:5 w karnych

1:0 - Lisowski, 32 min (karny), **1:1** - Hamulić, 66 min, **1:2** - Cybulski, 69 min, **2:2** - Mycan, 88 min, **2:3** - Sypek, 115 min, **3:3** - Lisowski, 120 min (karny)

LECHIA: Fabisiak - Lechowicz (84. Pilarczyk), Embalo, Kurowski - Lizakowski, Majchrzak (59. Guder), Figiel, Lisowski, Kołodenny (59. Zientarski), Bambecki (67. Maćkowiak) - Dębski (59. Mycan). **Trener** Sebastian MORDAL.

WIDZEW: Krzywański - Krajewski, Żyro, Hajrizi, Silva (46. Kozlovsky) - Gong (46. Łukowski), Diliberto (46. Alvarez), Hanousek, Cybulski (70. Sypek) - Rondić (86. Sobol), Hamulić. **Trener** Daniel MYŚLIWIEC.

Sędziował Sebastian Jarzębak (Bytom). **Żółte kartki:** Majchrzak, Kurowski, Zientarski, Lizakowski - Hajrizi, Gong, Sobol, Hanousek, **czerwona** Kozlovsky (120. ręka).

Warta Poznań - Zagłębie Lubin
0:3 (0:1)

0:1 - Grzybek, 24 min, **0:2** - Nalepa, 72 min, **0:3** - Jach, 89 min

WARTA: Grobelny - Przybyłko, Wojcinowicz, Gryszkiewicz (73. Bartkowski) - Szeliga (46. Michalski), Kopczyński (66. Tkaczyk)), Norkowski, Gąska, Żurawski (56. Waluś), Maćkowiak - Firlej (46. Adamski). **Trener** Piotr KLEPCZAREK.

ZAGŁĘBIE: Burić - Kopacz, Nalepa, Jach - Grzybek (64. Mata), Dąbrowski (82. Dziewiatowski), Makowski, Radwański (76. Mróz), Wdowiak (76. Kłudka) - Sejk (64. Reguła), Kusztal. **Trener** Marcin WŁODARSKI.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Żółte kartki:** Wojcinowicz - Grzybek, Makowski.

Sport 78a08b9608

Zabrać „Jadze” piłkę

W jednym z hitów 14. kolejki rozpędzeni „Górnicy” podejmą równie dobrze i skutecznie grającą Jagiellonię.

12
PUNKTÓW
w sześciu wyjazdowych meczach zdobyła Jagiellona. Pod tym względem lepsi są :Raków (17 punktów), Cracovia (15) i Lech (13).

Jeżeli spojrzy się na tabelę za okres od początku października, „Jaga” z 7 „oczkami”, razem z Legią oraz Rakowem jest na 1. miejscu, a zabrzanie mają tylko punkt mniej.

Mają plan

Przed niedzielnym meczem zapytaliśmy trenera Jana Urbana, czy gra rywala na kilku frontach to przewaga dla Górnika, który po wczesnym odpadnięciu z krajowych rozgrywek pucharowych skupia się już tylko na lidze. - Na razie nikomu nie pomaga to, że Jagiellonia zaangażowana jest w grę na kilku frontach, bo od porażki z Lechem jest w bardzo dobrej dyspozycji i daje sobie radę we wszystkich trzech rozgrywkach. Widać, że białostoczanie cieszą się grą, momentem, w którym są, a wyniki im dopisują. My jednak nie boimy się nikogo. Owszem, można przegrać na swoim boisku, przydarzyło nam się to z Lechią i Zagłębiem, ale wiemy też, że z każdym możemy wygrać i chcemy, żeby tak było w niedzielę - mówi trener Urban.


Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Takich pojedynków w niedzielę w Zabrzu nie zabraknie. Walczą Adrian Dieguez (nr 17) i Lukas Podolski.

Jaki Jan Urban ma plan na meczu z mistrzem Polski? Szkoleniowiec Górnika zawsze przed meczami jest ostrożny w wypowiedziach na temat taktyki, składu. Tym razem jednak uchyla rąbka tajemnicy. - Będziemy chcieli zabrać Jagiellonii piłkę. To zespół, który dominuje w meczach, chce grać piłką i utrzymywać się przy niej jak najdłużej. Białostoczanie chcą dominować. Ale my też lubimy tak grać, lubimy grę w ataku pozycyjnym. Zobaczymy, jak się poukłada spotkanie. Przed wygraną z Widzewem mówiliśmy, że chcemy wyjść spod pressingu rywala i to nam się udało. Teraz podobnie jest przed meczem z mistrzem Polski, jeśli zabierzemy Jagiellonii piłkę, to ona nie jest przyzwyczajona do biegania za nią. Piłkarze Adriana Siemieńca grają kombinacyjnie, ich akcje są wielopodaniowe. Jak odbierze im się piłkę, to nie będą się czuli komfortowo i w ten sposób postaramy się zagrać - tłumaczy doświadczony szkoleniowiec.

Duże osłabienie

Sztab szkoleniowy Górnika ma jeden problem personalny. Chodzi o absencję w niedzielnym spotkaniu będącego w ostatnich tygodniach w znakomitej dyspozycji Damiana Rasaka, który będzie pauzować za kartki. - Musimy wymyślić coś, żeby zastąpić Damiana, ale nie zdradzę, jaki to będzie pomysł - powiedział trener Górnika.

Do jedenastki wróci zapewe Lukas Podolski, który nie grał tydzień temu w Łodzi. „Poldi” to jednak zupełnie inna pozycja na boisku niż grający na „6” Rasak. Typem defensywnego gracza nie jest też Lukas Ambros, który z Widzewem zagrał w pełnym wymiarze czasowym i spisał się lepiej niż poprawnie. - Musimy znaleźć jakieś rozwiązanie i je znajdziemy - zapewnił Jan Urban.

Michał Zichlarz

Strategiczna decyzja

Druga część rozmowy z doktorem **Arturem Grabowskim**, politologiem, ekonomistą, badaczem fenomenu sportu w ujęciu ekonomiczno-społecznym, autorem książek i artykułów naukowych, pracownikiem Katedry Ekonomii Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach

Do 4 listopada potencjalni inwestorzy mieli składać wnioski dotyczące przejęcia pakietu 80 proc. akcji Górnika. Teraz jak się okazuje, Urząd Miasta w Zabrzu przedłużył wszystko do końca stycznia. Ile taka prywatyzacja, należycie przeprowadzona, może potrwać?

- Pośpiech nie jest wskazany. Potencjalni inwestorzy będą mieli mnóstwo pytań, o których mówiłem wcześniej (pierwsza część rozmowy w czwartkowym wydaniu „Sportu”, strona nr 5 - przyp. red.). Ze strony miasta odpowiedzi muszą być wiarygodne i poparte faktami. Obie strony muszą mieć do siebie zaufanie. Taki proces może trwać - patrząc na to, że jesteśmy na początku listopada - nawet do końca tego sezonu, czyli do maja, czerwca. Chyba że wszystkie zainteresowane strony sfinalizują szybciej negocjacje. Z jednej strony przychodzą podmioty, które chcą zobaczyć jak klub wygląda i funkcjonuje. Muszą otrzymać konkretne odpowiedzi na swoje pytania. Poza tym przedsiębiorstwa muszą mieć czas na sporządzenie dokumentów, które mają ich uwiarygodnić, chodzi o ich pomysły, potencjał finansowy, możliwości bycia inwestorem. Po otrzymaniu dokumentów, według kryteriów, jakie w magistracie sobie ustalono, komisja z ramienia prezydent Rupniewskiej będzie takie dokumenty oceniała. To ważny, milowy krok w historii Górnika i zaznaczmy, że przed panią prezydent, przed osobami, które wszystkie oferty będą opiniować, analizować i oceniać, stoi bardzo duża odpowiedzialność.

W swoich opracowaniach zwraca pan uwagę na jeszcze jedną rzecz w przypadku prywatyzacji klubów sportowych...

- Tak, a chodzi o pełną przejrzystość i transparentność. Oczywiście są tajemnice handlowe, ale bardzo ważne jest informowanie opinii publicznej o procesach prywatyzacyjnych, żeby kibice wiedzieli, co się dzieje. Spoglądam na dokumenty z Krakowa, kiedy miasto sprzedawało resztę akcji Cracovii. Chodziło o 34 procent akcji na rzecz Comarchu. Dysponujemy wnioskami Rady Miejskiej, uzasadnieniami. Załącznikiem uchwały Rady Miasta Krakowa co do wyceny akcji, był raport dotyczący wartości rynkowej spółki akcyjnej Cracovia. To ważna rzecz, bo dzięki temu unika się niedomówień. Raport z wyceny spółki to istotna kwestia, bo jest zapotrzebowanie na informację. Społeczność lokalna i kibicowska też chce wiedzieć, w jaki sposób ta prywatyzacja się odbywa.

Szejk z Arabii Saudyjskiej byłby w Zabrzu mile widziany?

- Jeżeli miałby to być ktoś, kto traktuje Górnika jako kolejną spółkę, którą ma w portfolio swojego finansowego holdingu, to na pewno zabraknie serca w prowadzeniu klubu. Przy pięknym haśle dotyczącym górniczego klubu: „czarne serce, trójkolorowa dusza”, taka prywatyzacja ma większe szanse powodzenia niż przy kimś, kto będzie traktował klub jako kolejny podmiot, który posiada. Tak niestety działają współczesne fundusze inwestycyjne, które są obecne na rynku. Im musi się przede wszystkim zgadzać określona stopa zwrotu z kapitału, a niekoniecznie muszą liczyć się z tym, co jest ważne dla fanów klubu.

Patrząc na wcześniejsze prywatyzacje Górnika, można powiedzieć, że nie były one udane. Wystarczy tylko spojrzeć na czas, kiedy zabrzańskim klubem zawiadywał Marek Koźmiński, a potem Allianz. Omal nie skończyło się katastrofą, a w przypadku firmy Allianz klub zaliczył spadek z ekstraklasy



w 2009 roku. Trzeba zwracać uwagę na to, co było, czy teraz nie ma to już znaczenia?

- Na pewno jest to ostrzeżenie i trzeba spojrzeć na to, co poszło wtedy nie tak. Trzeba się zastanowić nad tym, cozrobiono wtedy źle, żeby błędów nie popełnić dzisiaj. Ludzie inteligentni i myślący uczą się na swoich błędach. Mam nadzieję, że z tych błędów wyciągnie się wnioski. Jasne, ludzką rzeczą jest błądzenie. Najlepsze byłoby wyciągnięcie wniosków, które zaowocują czymś pozytywnym. Trzeba też patrzeć na uwarunkowania, jakie były w tamtym czasie w polskiej gospodarce oraz na rynku sportowym. Dlatego będę podkreślał wielką rolę i odpowiedzialność władz miasta. Decyzja o prywatyzacji nie jest decyzją na dzisiaj. Ona wpłynie na losy klubu na następnych kilka czy kilkanaście lat. Samorząd podejmuje wiele strategicznych decyzji. Decyzja dotycząca przyszłości Górnika Zabrze to jedna z takich kluczowych spraw.

Rozmawiał Michał Zichlarz

JESZCZE 3 MIESIĄCE

■ Do końca stycznia 2025 przedłużony został termin składania wniosków przez podmioty zainteresowane udziałem w negocjacjach dotyczących zakupu akcji Górnika Zabrze. Większościowym udziałowcem klubu, występującego w piłkarskiej ekstraklasie, jest samorząd miasta.
Pierwotnie zgłoszenia można było składać do 4 listopada. O zmianie terminu miasto poinformowało w ogłoszeniu podpisanym przez prezydent Aleksandrę Rupniewską. "Decyzja jest podyktowana prośbą potencjalnych inwestorów oraz koniecznością przygotowania audytów i stosownej dokumentacji przez spółkę na potrzeb prowadzonego postępowania" – wyjaśniła Rupniewska.
Poprzednie ogłoszenie ukazało się pod koniec września. Zgodnie z jego treścią samorząd zamierza sprzedać wszystkie swoje udziały w klubie, za wyjątkiem jednaj akcji. Chętni do udziału w negocjacjach muszą określić program rozwoju Górnika, w tym planowane nakłady i zobowiązania inwestycyjne w okresie 10 lat, wskazać sposób i źródła finansowania nabycia akcji oraz planowanych nakładów.

Sport 78a08b9608

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA IRENEUSZ JELEŃ

Ukłony dla Łukasza



Rozmowa z byłym reprezentacyjnym napastnikiem i piłkarzem m.in. Wisły Płock, AJ Auxerre, Lille, Podbeskidzia i Górnika Zabrze

Co słychać w Piaście Cieszyn i u jego najsłynniejszego napastnika?

- Zmieniło się trochę w klubie. Odeszło paru zawodników i teraz ogrywamy młodzież. Większość zawodników to juniorzy w wieku 17-19 lat. Jesteśmy chyba najmłodszą drużyną w klasie okręgowej. Ogrywanie młodzieży to na teraz nasz priorytet, a potem awans do 5. ligi (6. klasa rozgrywkowa - przyp. red.). A ja na boisku i poza nim pomagam klubowi.

Rozumiem, że mając 43 lata nadal strzela pan gole, czy ma pan też czas na odwiedzanie Zabrza?

- Dopóki jestem w stanie pomóc cieszyńskiej młodzieży na boisku, a zdrowie mi jeszcze dopisuje, to to robię. A gdy mam wolne, zawsze z wielką ochotą wybieram się do Zabrza. Wiadomo, to mój były klub, któremu kibicuję.

Przyglądając się zestawowi par 14. kolejki, spotkanie Górnika z Jagiellonią zapowiada się najciekawiej?

- Zapowiada się fajne, mocne widowisko. Górnik zagrał dobry mecz z Widzewem, zdobył trzy punkty na trudnym terenie. U siebie nie będzie miał lekko z mistrzem Polski, bo Jagiellonia już na dobre wygrzebała się z dołka, w jaki wpadła na początku sezonu, ale wierzę w kolejne zwycięstwo zabrzan.

Górnik też lekki kryzys ma już za sobą.

- Bo jest w klubie Jan Urban. To trener z krwi i kości. Dla Górnika zrobiłby wszystko. Gdy miał dobre wyniki, zwolniono go. Wrócił i znów ma wyniki. Dobrą robotę wykonał i nadal wykonuje. Jest też w klubie Łukasz Podolski, który nie tylko na boisku, ale i poza nim wkłada wielkie serce w Górnika. Ma ogromne doświadczenie, jest mistrzem świata, ma fantastycznie ułożoną lewą nogę... „Poldi" pomaga klubowi, ile może. Dlatego należą wielkie ukłony dla Łukasza za to, co robi dla Górnika, ale także za promocję ekstraklasy i w ogóle polskiej piłki. Nic, tylko bić brawo.

Obok meczu Górnika hitowo zapowiada się też starcie Legii z Widzewem przy Łazienkowskiej.

- To jest klasyk w Polsce. Może nie na poziomie hiszpańskiego El Clasico, ale od wielu lat w kraju czeka się na takie mecze z niecierpliwością. Zawsze zacięte, z podtekstami, kibicami szykującymi się na dobre widowisko i emocje.



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Osobowość „Poldiego" otwiera bramy Europy nie tylko Górnikowi.

Komu pan jeszcze kibicuje?

- Kibicuję Wiśle Płock, ale to jest 1. liga. Generalnie sprzyjam zespołom, w których grałem. Śledzę ich mecze, oglądam wyniki, patrzę, co się dzieje w tych klubach. Oczywiście mocno ściskałem kciuki za Auxerre, które wygrało rozgrywki 2. ligi francuskiej i awansowało do Ligue 1. „Mój" klub z Burgundii wzmocnił się przed sezonem, nie powinien już mieć kłopotów z utrzymaniem się silnej francuskiej lidze.

Który zespół w Polsce jest faworytem do złota?

- Na razie prowadzi Lech, który odskoczył od reszty stawki, ale to dopiero pierwsza runda. Jeszcze wiele meczów przed nami. Wiele się może pozmieniać.

A co z Legią?

- Legia ma za sobą fatalny sezon, w obecnym zdecydowanie lepiej się trzyma...

I wygrywa z Betisem, a potem nie radzi sobie ze słabszymi rywalami w kraju.

- Wynika to z większego skupienia się na pucharach niż na lidze. Podobnie miała Jagiellonia, zanim nie oswoiła się z graniem na dwóch frontach. Zwycięstwo Legii z Betisem ma swoją wymowę. To jest nobilitacja i doskonała promocja zawodników i klubu. Potem jednak wraca się do kraju i gubi punkty z dużo łatwiejszymi do ograna zespołami, bo to jednak nie ten sam kaliber meczu, nie ta skala wydarzenia, co wielka Europa. W Europie gra się z lepszymi drużynami, inna jest mobilizacja.

W czołówce jest jeszcze Raków.

- Miał bardzo dobry sezon, gdy został mistrzem Polski, ale po odejściu trenera Marka Papszuna spuścił z tonu. Teraz znów z trenerem Papszunem na ławce częstochowianie odzyskują to, co stracili. Trzeba z nimi się liczyć, ale do mistrzostwa typuję kogoś z trójki Lech, Legia, Jagiellonia.

Zaskakująco wysoko jest aktualnie Cracovia. Czy w tym przypadku pomaga charyzma Kamila Glika?

- Oczywiście, bo Kamil ma nie tylko znakomite umiejętności piłkarskie, ale i wielkie serducho do piłki oraz charakter. Teraz Kamil ma kontuzję i zobaczymy jak bez niego będą sobie „Pasy" radziły. Na pewno jednak nie zostawi szatni samej.

Co roku beniaminkowie mają kłopot z utrzymaniem się w elicie, do której zwykle z wielkim mozołem się dobijali. We Francji działo się podobnie?

- Wszędzie jest podobnie. Nie jest łatwo przystosować się do gry na wyższym poziomie i różnie się losy beniaminków plotą. Czasami wracają do punktu wyjścia już po sezonie, a czasami dopiero drugi sezon w najwyższej klasie jest trudniejszy i wtedy pojawiają się problemy. Przykładem u nas jest Puszcza Niepołomice, która w poprzednim sezonie była chwalona za ambitny styl, za coś świeżego, co wnosiła do ligi. Ale została już rozszyfrowana i dzisiaj ma kłopoty. Polska liga jest taka, że każdy może wygrać z każdym. Ciężko jest przewidywać wyniki w tak wyrównanej stawce, ale może to jest jej atut...

Rozmawiał Zbigniew Cieńciała



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

MATEUSZ WDOWIAK
ur. 28 sierpnia 1996 r.

W ekstraklasie
Mecze 247
Bramki 25
Asysty 29
W tym sezonie
Mecze 13
Minuty 887
Bramki 2
Asysty 2

POJEDYNEK KOLEJKI

Poszukiwacze bramek

Śląsk Wrocław w końcu zaczął punktować. Wygrał pierwszy mecz w lidze, pokonując Stal Mielec 2:1, później zremisował 0:0 z rozpędzonym Rakowem, a w miniony wtorek bezproblemowo pokonał Radomiaka w Pucharze Polski (3:0). Drużyna Jacka Magiery zaczęła dobrze się prezentować i kibice z Wrocławia wierzą, że dobra forma nie opuści piłkarzy także w poniedziałkowy wieczór. Wtedy Śląsk pojawi się na stadionie w Lubinie, żeby wziąć udział w derbach Dolnego Śląska.

To prestiżowe starcie, o czym doskonale wszyscy obserwatorzy polskiego futbolu wiedzą. Zawodnicy będą w pełni zmobilizowani do tego, żeby pokazać się z jak najlepszej strony. Taką nadzieję ma także Piotr Samiec-Talar. 22-latek w poprzednim sezonie błyszczał na stadionach ekstraklasy. Był bardzo skuteczny i przydatny zespołowi, który sięgnął po srebrny medal. Samiec-Talar zakończył poprzednie rozgrywki z siedmioma trafieniami i dziewięcioma asystami. W bieżących zmaganiach na swojego pierwszego gola jeszcze czeka. Stracił na tym, że cały zespół zaliczył fatalny początek sezonu. Przy okazji widać, że brakuje mu na murawie Nahuela Leivy oraz Erika Exposito, którzy po sukcesie opuścili Polskę To z nimi Samiec-Talar najczęściej współpracował. Biorąc jednak pod uwagę umiejętności, jakie Samiec-Talar prezentował jeszcze przed kilkoma miesiącami, nie mamy wątpliwości, że w pewnym momencie się przebudzi i w końcu trafi do siatki. Czy zdarzy się to w derbowej rywalizacji?

Obudził się natomiast piłkarz najbliższego przeciwnika wrocławian, Mateusz Wdowiak. 28-letni skrzydłowy musiał długo czekać na to, żeby w tym sezonie wpisać się na listę strzelców. Na początku poprzednich rozgrywek przeniósł się z Rakowa do Zagłębia i pięć razy pokonywał bramkarzy. Na kolejne trafienie musiał jednak czekać aż do ostatniej, 13. kolejki. W starciu ze Stalą Mielec Wdowiak był bohaterem „Miedziowych". Zdobył dwa gole, dzięki czemu samodzielnie wywalczył punkt przeciwko mielczanom. Szczególnie ważne było drugie trafienie, w 84 minucie, gdy Zagłębie przegrywało 1:2. Wdowiak popisał się celnym uderzeniem głową, co przecież w jego przypadku nie zdarza się często. Zademonstrował fanom z Lubina, że jest w dobrej dyspozycji, a ci liczą, że w poniedziałek jeszcze polepszy swój dorobek bramkowy w tym sezonie.

Kacper Janoszka



Fot. Tomasz Folta/PressFocus

PIOTR SAMIEC-TALAR
ur. 2 listopada 2001 r.

W ekstraklasie
Mecze 79
Bramki 8
Asysty 11
W tym sezonie
Mecze 9
Minuty 579
Bramki 0
Asysty 1

Sport 78a08b9608

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	13	31	25:8	10	1	2	7	18	16:4	6	0	1	6	13	9:4	4	1	1
2. Jagiellonia (m)	13	28	24:19	9	1	3	7	16	14:8	5	1	1	6	12	10:11	4	0	2
3. Raków	13	27	16:4	8	3	2	6	10	8:3	3	1	2	7	17	8:1	5	2	0
4. Cracovia	13	26	28:19	8	2	3	7	11	14:12	3	2	2	6	15	14:7	5	0	1
5. Pogoń	13	22	19:15	7	1	5	7	21	15:4	7	0	0	6	1	4:11	0	1	5
6. Legia	13	22	24:13	6	4	3	7	13	17:8	4	1	2	6	9	7:5	2	3	1
7. Piast	13	19	15:13	5	4	4	6	9	9:7	2	3	1	7	10	6:6	3	1	3
8. Widzew	13	19	17:17	5	4	4	6	10	6:6	3	1	2	7	9	11:11	2	3	2
9. Górnik	13	18	18:15	5	3	5	6	10	9:5	3	1	2	7	8	9:10	2	2	3
10. Katowice (b)	13	16	19:17	4	4	5	7	9	9:7	2	3	2	6	7	10:10	2	1	3
11. Motor (b)	13	15	15:23	4	3	6	7	8	7:10	2	2	3	6	7	8:13	2	1	3
12. Zagłębie	13	15	11:19	4	3	6	6	10	6:6	3	1	2	7	5	5:13	1	2	4
13. Radomiak	12	12	17:20	4	0	8	6	9	11:8	3	0	3	6	3	6:12	1	0	5
14. Stal	13	12	12:18	3	3	7	7	11	8:7	3	2	2	6	1	4:11	0	1	5
15. Korona	13	12	10:21	3	3	7	6	6	6:9	2	0	4	7	6	4:12	1	3	3
16. Lechia (b)	13	10	15:26	2	4	7	6	5	4:8	1	2	3	7	5	12:18	0	2	4
17. Śląsk	12	9	11:18	1	6	5	6	7	7:8	1	4	1	6	2	4:10	0	2	4
18. Puszcza	13	8	11:23	1	5	7	6	6	9:13	1	3	2	7	2	2:10	0	2	5

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	**2:3**	22.02.	15.02.	**0:2**	3.05.	17.05.	**6:2**	**1:1**	**2:1**	29.03.	8.03.	1.02.	**1:1**	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	**3:1**	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	**0:0**	**2:2**	8.03.
Górnik	1.03.	**3:0**		2.11.	24.05.	7.12.	**2:3**	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	**3:1**	10.05.	26.04.	**0:1**
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		**3:1**	15.03.	**3:2**	**1:1**	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	9.11.	**2:0**	23.11.	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		**2:3**	9.11.	**0:1**	8.02.	**0:2**	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	**5:0**	5.04.		**3:1**	9.11.	**1:2**	24.05.	**2:0**	3.05.	**2:1**	15.02.	8.03.	**1:0**	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		**0:2**	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	**1:0**	**1:2**	12.04.	7.12.	**1:1**	**1:1**
Legia	23.11.	**4:1**	**1:1**	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	**0:1**	24.05.	1.03.	2.11.	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	**1:0**	przeł.	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	**0:0**	30.11.	**0:2**	29.03.	**2:1**	**3:4**	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	**0:1**	19.04.	30.11.	**3:3**	8.02.	9.11.		12.04.	**1:1**	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	**1:0**	3.05.	**1:0**		**2:1**	9.11.	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	**1:2**	**0:6**	**2:2**	7.12.	**0:0**	2.11.	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	**2:1**	7.12.	**1:2**	**2:3**	**4:0**	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	**2:0**		**0:2**	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	**0:1**	**1:0**	**2:0**	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	**5:1**
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	**2:1**	30.11.	**1:0**	**2:0**	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	**2:2**
Śląsk	**2:4**	19.04.	9.11.	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	**2:1**		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	**0:2**	8.03.	**0:1**	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	**1:0**	22.02.	17.05.	**3:2**	30.11.	7.12.	**0:0**		9.11.
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	**1:3**	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	**1:0**	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	

PROGRAM 14. KOLEJKI (2-4.11.)

Sobota	Raków Częstochowa - Stal Mielec	14.45
	Motor Lublin - Pogoń Szczecin	17.30
	Puszcza Niepołomice - Lech Poznań	20.15
Niedziela	Radomiak - Piast Gliwice	12.15
	Górnik Zabrze - Jagiellonia Białystok	14.45
	Lechia Gdańsk - Cracovia	17.30
	Legia Warszawa - Widzew Łódź	20.15
Poniedziałek	GKS Katowice - Korona Kielce	18.00
	Zagłębie Lubin - Śląsk Wrocław	20.30

PROGRAM 15. KOLEJKI (8-10.11.)

Piątek	Piast Gliwice - Motor Lublin	18.00
	Pogoń Szczecin - Radomiak	20.30
Sobota	Korona Kielce - Lechia Gdańsk	12.15
	Cracovia - GKS Katowice	14.45
	Widzew Łódź - Zagłębie Lubin 1	7.30
	Śląsk Wrocław - Górnik Zabrze	20.15
Niedziela	Stal Mielec - Puszcza Niepołomice	12.15
	Jagiellonia Białystok - Raków Częstochowa	14.45
	Lech Poznań -Legia Warszawa	17.30

TYPUJĄ

	TRENER Marian Piechaczek	PIŁKARZ Damian Tront	„SPORT" Wiktor Halemba
Raków – Stal	2:0	2:0	2:1
sobota, godz. 14.45. Canały +Sport3, online			
Motor - Pogoń	1:0	1:1	1:2
sobota, godz. 17.30.Canały+Sport3, online			
Puszcza – Lech	1:3	0:2	1:3
sobota, godz. 20.15.Canały+Sport3, online, 4K,			
Radomiak – Piast	2:0	1:1	1:1
niedziela, godz. 12.15. Canały+Sport3, online, 360			
Górnik – Jagiellonia ★	1:2	1:2	2:1
niedziela, godz. 14.45. Canały+Sport3, online			
Lechia – Cracovia	0:0	1:3	1:2
niedziela, godz. 17.30. Canały+Sport3, online, Premium, TVP SPORT			
Legia – Widzew	2:0	3:1	3:1
niedziela, godz. 20.15. Canały+Sport3, online, 4K,			
Katowice – Korona	2:1	1:0	2:1
poniedziałek, godz. 18.00. Canały+Sport3, online, Sport5			
Zagłębie – Śląsk	0:0	0:0	2:2
poniedziałek, godz. 20.30. Canały+Sport3, online, 4K, Sport			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
98 pkt	71 pkt	72 pkt

SZLAGIER KOLEJKI

Klasyk dwóch perspektyw

W Polsce cały czas trudno dojść do ładu i składu w kwestii tego, co jest, a co nie jest ekstraklasowym klasykiem. Najbezpieczniej chyba stwierdzić, że takich meczów jest kilka, a jednym z nich jest spotkanie Legii z Widzewem. Ich rywalizacja najmocniej rozgorzała w połowie lat 90., ale z racji tego, że i jednych, i drugich wspierają dziesiątki tysięcy kibiców, atmosfera zawsze jest gorąca. Zresztą niektórzy nie wytrzymali do niedzieli i rozrabiać zaczęli... w czwartek. Chuligani sympatyzujący z Legią na autostradzie niedaleko Wrocławia postanowili zaatakować fanów Widzewa. Ci pierwsi jechali na mecz Pucharu Polski do Legnicy, ci drudzy wracali z Zielonej Góry.

Zresztą właśnie te spotkania mają znaczący wpływ na humory w obozach obu ekip. „Wojskowi" kontynuują dobrą passę po pokonaniu silnej pierwszoligowej Miedzi. Widzew zaś... dopiero po karnych wyeliminował trzecioligową Lechię Zielona Góra, w samym meczu tracąc aż 3 gole. Nastroje w Łodzi nie są najlepsze, a na postawę treningową swoich zawodników już po porażce z Górnikiem Zabrze narzekał trener Daniel Myśliwiec. Grając na pół gwizdka Legii w Warszawie pokonać się nie da, ale widzewiacy nakręcają się na tę rywalizację. – W niedzielę czeka nas ważny mecz. Takie spotkanie zawsze działa mobilizująco, bo to starcie z Legią, w dodatku na wyjeździe. Jedziemy tam po zwycięstwo – zadeklarował skrzydłowy Widzewa Kamil Cybulski. W tabeli obie drużyny dzielą ledwie trzy punkty! **(PTub)**



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

W ostatnim meczu Widzew pokonał Legię 1:0. Jak będzie tym razem?

Złote buty

77	Kozubal (Lech)
70	Repka (GKS)
68	Ishak (Lech)
	Szromnik (Górnik)
67	Tudor (Raków)
66	D. Abramowicz (Puszcza)
65	Jakuba (Puszcza)
	Koulouris (Pogoń)
	Koutris (Pogoń)
64	Wasielewski (GKS)
63	Janża (Górnik)
	Pereira (Lech)
62	Grosicki (Pogoń)
	Serafin (Puszcza)
	Tobiasz (Legia)
61	Craciun (Puszcza)

Żółte 478/Czerwone19

16/0	GKS
19/0	Lech
25/0	Motor
27/0	Lechia
29/0	Cracovia
32/0	Korona
32/0	Legia
23/1	Jagiellonia
26/1	Śląsk
27/1	Piast
29/1	Puszcza
32/1	Raków
34/1	Radomiak
17/2	Zagłębie
23/2	Górnik
28/3	Pogoń
28/3	Stal
31/3	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,33	Piotr Lasyk (Bytom)
6,75	Wojciech Myć (Lublin)
6,62	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,55	Szymon Marciniak (Płock)
6,5	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
6,5	Damian Kos (Wejherowo)
6,42	Paweł Malec (Łódź)
6,33	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,28	Karol Arys (Szczecin)
6,25	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,25	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,22	Łukasz Kuźma (Białystok)
6	Sebastian Krasny (Kraków)
6	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,85	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,83	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa).

Sport 78a08b9608



Pucharowe rozczarowanie

Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Borja Galan (z prawej) strzelił pierwszego gola w barwach GieKSy, ale nie uratował jej przed odpadnięciem z Pucharu Polski.

GKS Katowice odpadł z Pucharu Polski już w 2. rundzie... Teraz będzie mógł skupić się na grze o punkty.

Kibice z Katowic musieli przeżyć szok, gdy oglądali wyjazdowy mecz GKS-u z Unią Skierniewice. W teorii drużyna trenera Rafała Góraka była oczywistym faworytem. W końcu oba zespoły dzieli różnica trzech poziomów. Specyfika Pucharu Polski jest taka, że często jesteśmy świadkami niespodzianek. Niewątpliwie taką właśnie była środowa porażka katowiczan.

Najprościej byłoby zrzucić winę na czerwoną kartkę, którą już w 40 minucie zobaczył Oskar Repka. Od razu po jego zejściu z boiska GieKSa straciła dwa gole, które wystarczyły skierniewiczanom do zwycięstwa. Czy pomocnik zasłużył na dwie żółte kartki? - Przede wszystkim pierwsza kartka była nieporozumieniem, ale przez to, co zrobił zawodnik - powiedział szkoleniowiec katowiczan, który nie chciał tłumaczyć porażki przez pryzmat gry w osłabieniu. - W meczach pucharowych, gdy trafia się na drużynę z niższego poziomu rozgrywkowego, emocje na stadionach są spore. Zawsze trzeba oczekiwać trudnego spotkania. Staraliśmy się nie zlekceważyć rywala. W końcu Unia wyeliminowała wcześniej Motor Lublin... Niestety, sami sprowokowaliśmy sytuacje, które doprowadziły do tego, że ten mecz fatalnie się ułożył. Możemy tylko ubolewać, że nasi zawodnicy nie ustrzegli się błędów. Odpadliśmy. Przygoda się skończyła, a szkoda, bo chcieliśmy jeszcze wiosną w Pucharze Polski się zaprezentować. Musimy przyjąć porażkę na klatę, zdając sobie sprawę, że zawiedliśmy samych siebie i wszystkich dookoła - podsumował starcie w Skierniewicach trener Górak.

Fakty są takie, że Unia wyszła na prowadzenie dzięki idealnemu uderzeniu z rzutu wolnego Mateusza Szmyda. W tej sytuacji żaden z piłkarzy GKS-u nie mógł wiele zrobić, żeby uniknąć utraty bramki. Chwilę później błąd w obronie popełnił kapitan Arkadiusz Jędrych. Defensor przegrał pojedynek fizyczny z Kamilem Sabiłło i napastnik znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem, trafiając do siatki. Oprócz tego, że gospodarze strzelili dwa gole „do szatni", obraz meczu wcale nie wskazywał, że GieKSa jest drużyną lepszą. Grając w osłabieniu, stać ją było tylko na jedno trafienie BorjyGalana, które nic nie zmieniło.

- Życie toczy się dalej - próbował patrzeć z optymizmem w przyszłość szkoleniowiec zespołu z Bukowej. - Nie można zapominać o priorytetach. Najgorsze w sporcie jest posiadanie ego, które może przerastać wyobraźnię. Trzeba twardo stąpać po ziemi i zdawać sobie sprawę z tego, że niekiedy można wiele zawalić. Jestem rozgoryczony, ale sztuką będzie dobre przygotowanie się do poniedziałkowego meczu. To dla nas mecz o ogromną stawkę - zaznaczył opiekun GKS-u, który wraz z drużyną czeka na starcie z Koroną Kielce u siebie. To właśnie na swoim terenie katowiczanie chcą zmazać plamę, która powstała po wyjazdowychporażkach z Legią (1:4) i Unią.

Kacper Janoszka

CZTERY PYTANIA DO...

BORJY GALANA
piłkarza GKS-u Katowice

1. Co pan czuje po porażce z Unią Skierniewice w Pucharze Polski?

- Czuję się źle. Jestem smutny i wściekły, bo powinniśmy wygrać. Teraz jest moment na to, żeby być złym i żeby zacząć myśleć o meczu z Koroną Kielce. Trzeba zdobyć 3 punkty przy Bukowej i zapomnieć o porażce.

2. W 40 minucie boisko z powodu czerwonej kartki opuścił Oskar Repka. Czy rzeczywiście zasłużył na to, żeby pokazać mu dwa żółte kartoniki?

- Żeby wyrzucić zawodnika z boiska, muszą być do tego podstawy, coś więcej niż dwa zwykłe faule. Przy drugiej sytuacji nie uważam nawet, że był faul! Nie mamy na to wpływu i musimy się skupić na sobie. Niezależnie od decyzji arbitra, powinniśmy zagrać lepiej.

3. Do przerwy straciliście dwie bramki. Wrażenie robiło przede wszystkim pierwsze trafienie, gdy Mateusz Szmyd oddał strzał w „okienko" z rzutu wolnego. Po tak pięknym golu trudniej wraca się do meczu?

- Pierwsze trafienie to golazzo. Świetna bramka po rzucie wolnym i od razu po czerwonej kartce. Nie mieliśmy nawet czasu na zorganizowanie się. W drugiej połowie próbowaliśmy zareagować, żeby odrobić straty. Zagraliśmy nieźle, ale byliśmy w dziesięciu na boisku. Później Marten Kuusk doznał kontuzji i przez 10 minut graliśmy praktycznie w dziewięciu. W takich okolicznościach gra się trudniej.

4. W drugiej połowie zmniejszył pan straty, zdobywając honorowego gola. To pierwsza pana bramka w GKS-ie Katowice, ale zakładam, że jest to marne pocieszenie po porażce z trzecioligowcem...

- Zdobyłem swoją pierwszą bramkę, ale do siatki powinienem trafić też w pierwszej połowie. Przyjąłem piłkę na klatkę piersiową w polu karnym, oddałem strzał, lecz bramkarz Unii popisał się niewiarygodną interwencją... Co więcej można powiedzieć? Przeciwnicy grali dobrze, my przegraliśmy... Taki jest Puchar Polski.

Rozmawiał Kacper Janoszka

SOBOTA, 2 LISTOPADA, GODZ. 14.45
RAKÓW CZĘSTOCHOWA – STAL MIELEC
Sędzia - Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ - 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Zagłębie 5:1, Puszcza 2:0, Radomiak 2:0, Pogoń 1:0, Śląsk 0:0
Cracovia 1:1, Lechia 2:1, Górnik 1:3, Śląsk 1:2, Zagłębie 2:2

SOBOTA, 2 LISTOPADA, GODZ. 17.30
MOTOR LUBLIN – POGOŃ SZCZECIN
Sędzia - Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ - 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Jagiellonia 0:2, Śląsk 2:1, Lech 2:1, Widzew 3:4, Cracovia 2:6
Legia 1:0, GKS 1:3, Piast 1:0, Raków 0:1, Puszcza 2:1

SOBOTA, 2 LISTOPADA, GODZ. 20.15
PUSZCZA NIEPOŁOMICE – LECH POZNAŃ
Sędzia - Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ - 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Cracovia 1:2, Raków 0:2, GKS 0:6, Radomiak 0:2, Pogoń 1:2
Śląsk 1:0, Korona 3:2, Motor 1:2, Cracovia 2:0, Radomiak 2:1

NIEDZIELA, 3 LISTOPADA, GODZ. 12.15
RADOMIAK – PIAST GLIWICE
Sędzia - Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ - 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Korona 4:0, Zagłębie 0:1, Raków 0:2, Puszcza 2:0, Lech 1:2
Widzew 0:1, Jagiellonia 0:1, Pogoń 0:1, Korona 2:0, Lechia 3:3

NIEDZIELA, 3 LISTOPADA, GODZ. 14.45
GÓRNIK ZABRZE – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK
Sędzia - Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ - 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
GKS 3:0, Legia 1:1, Zagłębie 0:1, Stal 3:1, Widzew 2:0
Motor 2:0, Piast 1:0, Legia 1:1, Zagłębie 3:1, Korona 3:1

NIEDZIELA, 3 LISTOPADA, GODZ. 17.30
LECHIA GDAŃSK – CRACOVIA
Sędzia - Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ - 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Jagiellonia 2:3, Widzew 1:1, Stal 1:2, Legia 0:2, Piast 3:3
Puszcza 2:1, Stal 1:1, Śląsk 4:2, Lech 0:2, Motor 6:2

NIEDZIELA, 3 LISTOPADA, GODZ. 20.15
LEGIA WARSZAWA – WIDZEW ŁÓDŹ
Sędzia - Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ - 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Pogoń 0:1, Górnik 1:1, Jagiellonia 1:1, Lechia 2:0, GKS 4:1
Piast 1:0, Lechia 1:1, Korona 0:1, Motor 4:3, Górnik 0:2

PONIEDZIAŁEK, 4 LISTOPADA, GODZ. 18.00
GKS KATOWICE – KORONA KIELCE
Sędzia - Wojciech Myć (Lublin). Nasz typ - X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Górnik 0:3, Pogoń 3:1, Puszcza 6:0, Śląsk 0:0, Legia 1:4
Radomiak 0:4, Lech 2:3, Widzew 1:0, Piast 0:2, Jagiellonia 1:3

PONIEDZIAŁEK, 4 LISTOPADA, GODZ. 20.30
ZAGŁĘBIE LUBIN – ŚLĄSK WROCŁAW
Sędzia - Paweł Malec (Łódź). Nasz typ -X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Raków 1:5, Radomiak 1:0, Górnik 1:0, Jagiellonia 1:3, Stal 2:2
Motor 1:2, Cracovia 2:4, GKS 0:0, Stal 2:1, Raków 0:0

Sport 78a08b9608

„Odkurzony" stoper

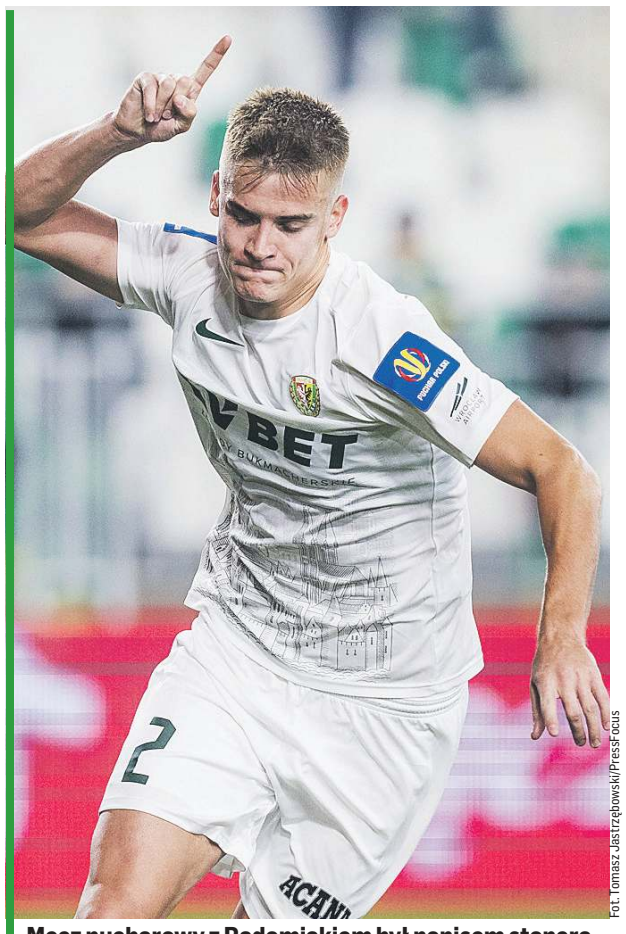
Aleksander Paluszek wrócił do łask trenera Jacka Magiery i nie zamierza oddawać miejsca w podstawowej jedenastce wicemistrza Polski.

ŚLĄSK WROCŁAW

Aleksander Paluszek ostrogi w ekstraklasie zdobywał jako zawodnik Górnika Zabrze. W zespole 14-krotnego mistrza Polski w najwyższej klasie rozgrywkowej 23-letni obecnie zawodnik wystąpił w 32 meczach, trzykrotnie wpisując się na listę zdobywców bramek. 1 sierpnia 2023 roku powrócił do macierzystego klubu, w którym rozegrał 20 spotkań w PKO BP Ekstraklasie i strzelił gola.

Początek na ławce

W poprzednim sezonie, w którym drużyna z Oporowskiej świętowała wicemistrzostwo Polski, Paluszek wystąpił w 15 meczach, strzelając gola. Bieżące rozgrywki rozpoczął jako rezerwowy, po raz pierwszy pojawił się na boisku 25 sierpnia w potyczce z Legią Warszawa (1:1) i zagrał cały mecz. W następnym starciu - z Pogonią Szczecin (3:5) - został zmieniony w przerwie. Do jedenastki wrócił dopiero 20 października w wyjazdowym spotkaniu z GKS-em Katowice (0:0) i od tego momentu gra „od dechy do dechy". Zagrał w spotkaniach ze Stalą Mielec (2:1), Rakowem Częstochowa (0:0), zaś występ przeciwko Radomiakowi (3:0) w Pucharze Polski okrasił zdobyciem dwóch goli. - Cieszę się, że mogę grać - przyznał wychowanek Śląska. - Cieszę się, że trener Jacek Magiera na mnie postawił i jestem z tego bardzo zadowolony. Robię wszystko na treningach, żeby na każdy następny mecz wychodzić w podstawowej jedenastce. Zawsze daję 100 procent siebie i będę starał się to jak najdłużej podtrzymać. Nie mnie oceniać, czy mam dużo, czy mało występów w ekstraklasie. Po prostu robię wszystko, żeby było ich jak najwięcej. To jasne, że chciałbym, żeby było ich więcej i mam nadzieję, że tak się stanie w najbliższym czasie.



Fot. Tomasz Jastrzebowski/PressFocus

Mecz pucharowy z Radomiakiem był popisem stopera Śląska, Aleksandra Paluszka.

Na górnym pułapie

Aleksander Paluszek swoją najbliższą przyszłość wiąże ze Śląskiem. - To jest mój klub, którego jestem wychowankiem - powiedział utalentowany stoper. - To dla mnie wielka duma, że mogę reprezentować barwy tego klubu. Cieszę się z tego, a w najbliższym czasie na pewno chcę utrzymać swoją pozycję w pierwszej jedenastce, w każdym meczu dobrze wyglądać i dawać z siebie sto procent. Kto jest moim wzorem do naśladowania? Od każdego można coś złapać. Tu są dobrzy zawodnicy, ale na pewno od Aleksa Petkowa uczę się dużo. To bardzo dobry obrońca. Każdego dnia, w każdym meczu mogę się czegoś od niego nauczyć. Myślę, że moja współpraca z nim i Simeonem Petrowem super się układa. Dobrze się dogadujemy na boisku i na treningach. Po każdym treningu i meczu będzie to - jestem o tym przekonany - coraz lepiej wyglądać. Trudno mi ocenić, czy w tej chwili jestem w najwyższej formie. Czuję się dobrze, ale niech trener Magiera oceni, czy jestem w swojej najlepszej formie.

Wisienka na torcie

Popisem stopera Śląska był ostatni mecz z Radomiakiem w ramach Pucharu Polski. Paluszek był jego niekwestionowanym bohaterem, strzelając dwa gole bramkarzowi gospodarzy Maciejowi Kikolskiemu. - Pierwsza połowa była trudna, ponieważ oba zespoły miały szanse, ale ostatecznie to nam udało się zdobyć bramkę - dzielił się wrażeniami po ostatnim gwizdku sędziego Daniela Stefańskiego. - Na drugą część spotkania wyszliśmy z przekonaniem, że możemy ten mecz wygrać i powiększyć rozmiary zwycięstwa. Sędzia rozdał bardzo dużo kartek, ale ostatecznie udało wam się skończyć mecz w komplecie. Taka jest piłka nożna, to nie są szachy i trzeba grać agresywnie. My to robimy, mamy jakościową drużynę, więc myślę, że takie połączenie jest ważne w piłce. To wspaniałe uczucie, że udało mi się strzelić dwa gole, ale najważniejsze, że udało nam się przejść do kolejnej rundy Pucharu Polski i z tego się najbardziej cieszę.

Bogdan Nather

Promyk optymizmu

Po serii niepowodzeń w lidze Puszcza ocknęła się w Pucharze Polski. Dziś czeka ją jednak piekielnie trudne zadanie.

Zamykający tabelę niepołomiczanie podejmą dziś lidera rozgrywek, Lecha Poznań. Gdy zespół z Wielkopolski wrzuca piąty bieg, dużo silniejsze od Puszczy ekipy nie mają wiele do powiedzenia. Dwa tygodnie temu na własnym boisku przekonała się o tym prężąca przecież muskuły Cracovia, która po przerwie była bezradna w starciu z podopiecznymi Nielsa Frederiksena. „Kolejorz" szybko wraca na stadion przy Kałuży i liczy na pewne zwycięstwo. Każdy inny wynik będzie niespodzianką i dużym rozczarowaniem dla gości.

Od połowy sierpnia

W poprzednich rozgrywkach Puszcza wyśmienicie spisywała się w roli gospodarza. Wygrała siedem razy, w tym z Lechem, i tylko dwóm rywalom pozwoliła na wywiezienie kompletu punktów. Obecnie jedyne zwycięstwo odniosła 16 sierpnia z Lechią Gdańsk. Ten mecz przeszedł do historii z powodu najwyższej wygranej w ekstraklasie, ale po nim wśród „Żubrów" obrodziło urazami. Problemy zgłosiło siedmiu piłkarzy z 23-osobowej kadry i zespół wpadł w duży dołek, z którego nie potrafi się wygrzebać. W ośmiu kolejnych spotkaniach niepołomiczanie zdobyli zaledwie trzy punkty i ten wynik ściągnął ich na dno tabeli. Miłymi przerywnikami w tym trudnym czasie były rywalizacje w Pucharze Polski: wrześniowa wygrana 10:9 w karnych z Górnikiem Łęczna i niedawne starcie, które zakończyło w podstawowym czasie z Kotwicą Kołobrzeg (1:0). We wtorek awans do 1/8 finału rozgrywek zapewnił im Artur Siemaszko, który dopiero co wrócił na boisko po przewlekłym urazie. Problemy zdrowotne pojawiły się u niego w połowie lipca, a więc tuż przed inauguracją sezonu, czyli w najgorszym możliwym momencie, gdy wszyscy ekstraklasowicze byli już w blokach startowych.

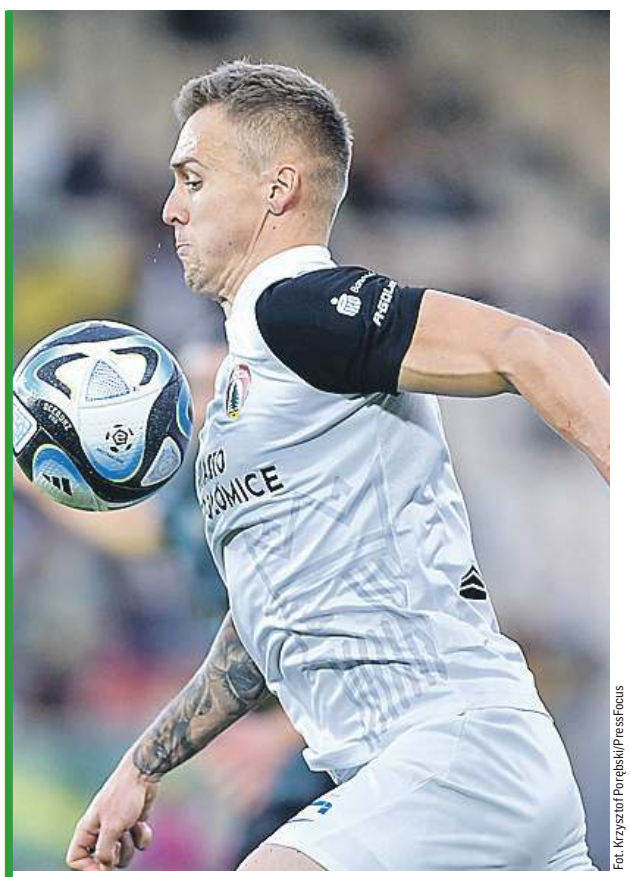
78

DNI

czeka na wygraną w lidze Puszcza Niepołomice. Jedyne zwycięstwo w sezonie 2024/25 odniosła jako gospodarz na stadionie Cracovii z Lechią Gdańsk. Gole dla „Żubrów" strzelali wówczas Konrad Stępień, Michalis Kosidis i dwa Roman Jakuba.

W końcu wpadło

Zdrowy Siemaszko był ważnym członkiem drużyny, grając na boku lub jako wysunięty napastnik. W poprzednim sezonie strzelił pięć goli i był trzecim najlepszym strzelcem zespołu (razem z Kamilem Zapolnikiem), z mniejszym dorobkiem tylko od środkowych obrońców Artura Craciuna (wykonawca rzutów karnych) i Łukasza Sołowieja (w pierwszej części rundy jesiennej strzelał jak na zawołanie). W Kołobrzegu trafił do siatki po stałym fragmencie, czyli groźnej broni Puszczy, z której w ostatnim czasie niepołomiczanie nie potrafili skorzystać. W powrocie kontuzjowanych, awansie do kolejnej rundy oraz czystym koncie trener Tomasz Tułacz szuka pozytywów przed podjęciem Lecha. - Czeka nas mecz z liderem, który odpoczywał, bo wcześniej odpadł z Pucharu Polski. Przez to pewnie przygotowywał się trochę dłużej od nas. Nie będziemy faworytem, ale nie możemy tak patrzeć na to spotkanie. W każdym musimy starać się zaprezentować jak najlepiej i walczyć o punkty. W ogólnym rozrachunku nawet każda zdobyta bramka może zdecydować o tym, czy zrealizujemy swój cel -podkreśla szkoleniowiec.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Dla Artura Siemaszki sezon rozpoczął się pod koniec października...

Michał Knura

Sport 78a08b9608

TABELA PO 14. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	14	32	30:12	10	2	2
2. Miedź	13	29	26:10	9	2	2
3. Wisła P.	14	28	25:18	8	4	2
4. Arka	14	27	29:12	8	3	3
5. ŁKS (s)	14	24	24:14	7	3	4
6. Górnik	14	24	22:17	6	6	2
7. Stal R.	14	22	27:19	6	4	4
8. Ruch (s)	14	22	17:18	6	5	4
9. Znicz	14	21	20:17	5	5	3
10. Wisła K. (p)	12	18	21:13	5	3	4
11. Polonia	14	17	16:17	5	2	7
12. Kotwica (b)	14	14	12:21	3	5	7
13. Chrobry	13	12	13:24	3	3	7
14. Warta (s)	14	12	11:25	3	3	8
15. GKS	14	11	7:17	1	8	5
16. Odra	14	10	12:31	2	4	8
17. Stal St. W. (b)	14	8	11:23	1	5	8
18. Pogoń (b)	14	6	13:26	1	3	10

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 15. KOLEJKI (2-4.11.)

Sobota
Znicz Pruszków – Stal Stalowa Wola 12.00
Kotwica Kołobrzeg – Odra Opole 14.30
Górnik Łęczna – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 17.00
Arka Gdynia – Wisła Płock 19.35
Niedziela
Miedź Legnica – Pogoń Siedlce 12.00
ŁKS Łódź – Ruch Chorzów 14.30
Warta Poznań – Chrobry Głogów 17.00
Poniedziałek
Polonia Warszawa – Stal Rzeszów 17.00
Wisła Kraków – GKS Tychy 19.00

PROGRAM 16. KOLEJKI (7-10.11.)

Czwartek: Ruch – Chrobry (19.00); piątek: Pogoń – Kotwica (18.00), ŁKS – Polonia (20.30); sobota: GKS – Arka (14.30), Odra – Warta (17.30), Bruk-Bet – Miedź (19.35); niedziela: Stal St. W. – Wisła K. (12.45), Wisła P. – Górnik (14.30), Stal R. – Znicz (17.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	**2:0**	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	29.03.	19.04.	**2:1**	15.02.	**1:1**	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	**1:1**
Bruk-Bet	**2:1**		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	**2:2**	9.11.	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	**1:2**
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	**1:1**	**3:2**	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	**0:3**	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	**0:1**	12.04.	**0:0**	**1:1**	10.05.	29.03.	**1:1**
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	**1:2**	**2:2**	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	**1:1**	**1:0**	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	**1:1**		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	**0:1**	**1:1**	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	**2:0**	9.11.	2.11.	3.05.	**0:0**	8.03.	**3:1**	**0:1**	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	**1:0**	30.11.	5.04.	**1:1**	**1:0**		3.05.	2.11.	1.03.	**3:0**	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	**4:0**
Odra	**0:6**	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	**0:2**		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	9.11.	12.04.	**1:2**	**1:1**
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	**1:1**	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		**2:4**	15.02.	**1:1**	15.03.	24.05.	**1:3**	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	**0:1**	29.03.	**2:1**	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	**3:2**	**1:0**	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	**2:1**	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	8.03.	**5:1**	7.12.	22.02.	**2:4**	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	**0:2**		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	**1:1**	**2:0**	**2:2**		22.02.	9.11.	**1:3**	10.05.
Warta	**0:1**	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	**1:4**	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	**2:0**	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	**5:0**	19.04.	**0:0**	**3:1**	23.11.	17.05.	**0:1**		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	**4:1**	**3:2**	**1:1**	5.04.	7.12.	**1:3**		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	23.11.	8.03.	9.04.	**1:0**	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	**2:1**	**2:2**	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Bogdan Nather

Taran z Cichej

Ruch Chorzów w październiku wygrał wszystkie mecze i jest coraz bliżej strefy barażowej. Optymizmem napawa również fakt, że „Niebiescy" w ubiegłym miesiącu stracili tylko jednego gola i pod tym względem może się z nimi równać tylko Miedź Legnica. W niedzielę spadkowicza z ekstraklasy czeka wizyta na stadionie Łódzkiego Klubu Sportowego, który nie znalazł pogromcy od 30 września, gdy został z pustymi rękami w potyczce na własnym stadionie z Wisłą Płock (0:1). To oczywiście nie oznacza, że zespół z Cichej może być pewny kompletu punktów w najbliższym meczu, bo zespół trenera Jakuba Dziółki też ma wysokie aspiracje i na razie wyprzedza chorzowian o dwa „oczka", co pokazuje skalę trudności, jakie czekają 14-krotnego mistrza Polski. Jest takie powiedzenie „skromność to najgorszy rodzaj pychy", ale przed wyjazdem do Łodzi nie zauważyłem buty w wypowiedziach trenera Dawida Szulczka i kapitana zespołu, Macieja Sadloka. - Coraz lepiej wyglądamy piłkarsko, coraz lepiej rozumiemy się na boisku, coraz lepiej bronimy, ale daleki jestem od hurraoptymizmu, bo widzę, że jest jeszcze wiele rzeczy do poprawy - przytomnie zauważył 34-letni szkoleniowiec. Starszy od trenera o rok Sadlok dorzucił: - Będziemy dążyć do tego, by dobra passa trwał jak najdłużej, bo wiadomo, że kiedyś ta seria zostanie przerwana, bo tak jest zawsze.
Sam jestem ciekaw, który z trenerów po niedzielnym pojedynku będzie blady jak ściana i chudy jak widmo.

NA SREBRNYM EKRANIE

Sobota, 2 listopada
16.35 Górnik Łęczna - Bruk-Bet Termalica Nieciecza TVP Sport
19.30 Arka Gdynia - Wisła Płock TVP 3

Niedziela, 3 listopada
14.15 ŁKS Łódź - Ruch Chorzów TVP Polonia

Poniedziałek, 4 listopada
18.55 Wisła Kraków - GKS Tychy TVP Sport
Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 328 ŻÓŁTE KARTKI 555
CZERWONE KARTKI 26
FREKWENCJA 507451



250
MECZÓW w Termalice rozegrał Artem Putiwcew. 36-latek przeniósł się do Niecieczy w trakcie sezonu 2015/16. Od tamtego momentu jest nieprzerwanie związany z ekipą Bruk-Betu. Po wygranym spotkaniu z Arką mógł świętować fantastyczny wynik liczby spotkań.

Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Powrót na odpowiednie tory

Mimo kontuzji w składzie trener Bruk-Betu może liczyć na Kacpra Karaska.

Czy po pokonaniu Arki Gdynia Termalica znów rozpocznie serię zwycięstw?

Dwa mecze przegrane z rzędu były już wystarczającym ciosem dla kibiców z Niecieczy, którzy wcześniej mogli czuć się rozpieszczani przez swoich ulubieńców. Bruk-Bet od początku sezonu nie przegrał 12 meczów z rzędu. Tymczasem w październiku stracił punkty ze Zniczem Pruszków i Wisłą Kraków. Drużyna Marcina Brosza potrzebowała błyskawicznego przełamania, żeby wrócić na zwycięską ścieżkę. Cel udało się zrealizować - w poprzedni weekend zespół z Małopolski pokonał w meczu na szczycie Arkę Gdynia 2:1. - Arka była rozpędzona. Nie był więc to łatwy mecz, ale bardzo się cieszymy, że go wygraliśmy - powiedział Kacper Karasek.

Wychowanek Unii Skierniewice był jednym z bohaterów w meczu z ekipą z Pomorza. 22-latek brał udział przy obu golach. Najpierw popisał się świetnym dośrodkowaniem z rzutu rożnego, po którym do siatki trafił Lukas Spendlhofer. Później, gdy Arka zdołała wyrównać, Karasek wziął na swoje barki odpowiedzialność za wynik i pokonał Damiana Węglarza. - Liczby mnie cieszą, ale wygraliśmy jako zespół. Wszyscy zawodnicy, ci którzy byli w pierwszym składzie i ci, którzy weszli na boisko z ławki, włożyli w zwycięstwo dużo ciężkiej pracy - skomentował swój występ Karasek. Nie był to pierwszy mecz w tym sezonie, w którym cała ekipa Bruk-Betu mogła mu zaufać. W bieżących zmaganiach zdobył już 6 bramek, z czego w starciu z Wisłą Płock. Spotkanie z Arką nie było więc wyjątkowe pod względem tego, jak na boisku zachowywał się pomocnik, który rozpoczął swój trzeci sezon w zespole z Niecieczy.

Docenić należy fakt, że Karasek, pomimo wciąż młodego wieku, poprowadził zespół do zdobycia trzech punktów, gdy Bruk-Bet zmaga się z problemami kadrowymi. W końcu w starciu z gdynianami na boisku zabrakło trzech najważniejszych zawodników ofensywnych Bruk-Betu. - Zagraliśmy dla chłopaków kontuzjowanych. Od pewnego czasy borykamy się z dużą liczbą urazów. W meczu z Arką było to widoczne. To było spotkanie dla Morgana (Fassbendera - red.), Trubiego (Andrzeja Trubehy - red.), Zapola (Kamila Zapolnika - red.). Cała nasza linia ataku, która dawała nam bramki i asysty wspierała nas z boku. Natomiast chłopcy na boisku zrobili wszystko, żeby dać nam radość - dedykował zwycięstwo z Arką zawodnikom z urazami trener Marcin Brosz. Utrata wspomnianych przez szkoleniowca zawodników mogła wpłynąć negatywnie na zespół. W końcu Fassbender, Trubeha i Zapolnik odpowiadają za 1/3 bramek zdobytych przez lidera zaplecza ekstraklasy (w sumie strzelili 10 goli). Tymczasem nawet bez nich Bruk-Bet potrafi gole i punkty zdobywać.

Nie wiadomo, jak długo napastnicy będą jeszcze pauzowali. Z nimi lub bez nich podopieczni Marcina Brosza muszą sobie jednak radzić. Dziś niecieczanie udadzą się na Lubelszczyznę i będą walczyć o wygraną z Górnikiem Łęczna. Ekipa Pavola Stano w ostatnich tygodniach nie zdobyła szokującej liczby punktów, bo głównie remisuje. Co prawda w ostatnich sześciu meczach w lidze Górnik nie przegrał, ale aż pięciokrotnie dzielił się punktami z przeciwnikami (wygrał tylko z Wisłą Kraków). Zapowiada się więc, że starcie pomiędzy Bruk-Betem a łęcznianami będzie wyrównane, ale nie jesteśmy w stanie zagwarantować, że którakolwiek ze stron zakończy rywalizację z kompletem „oczek".

Kacper Janoszka

Sport 78a08b9608

Pozytywnie naładowani

Ruch chce kontynuować dobrą passę w Łodzi, w czym pomóc ma komfortowa sytuacja kadrowa.

137

RAZY mierzył się Ruchz ŁKS-em, wygrywając 60 meczów, a 43 przegrywając. Biorąc pod uwagę pozostałych pierwszoligowców, więcej spotkań „Niebiescy" rozegrali tylko z Wisłą Kraków. Chorzowianie strzelili łodzianom 251 goli, tracąc równe 200.

RUCH CHORZÓW

Październik był dla chorzowian znakomity. 14-krotni mistrzowie Polski wygrali 4 mecze, strzelając 8 goli i tracąc 2. Teraz będą chcieli podtrzymać passę w spotkaniu z będącym trzy lokaty wyżej ŁKS-em. - W tym miesiącu dobrze funkcjonowaliśmy, nie tylko jeśli chodzi o wyniki, ale też coraz lepiej wyglądaliśmy piłkarsko. Coraz lepiej rozumiemy się na boisku i coraz lepiej bronimy. Praca przynosi efekty - powiedział trener Ruchu, Dawid Szulczek.

Przyjemny ból głowy

Szkoleniowiec ma dobrą sytuację kadrową. Poza grą pozostaje tylko Patryk Sikora, a do treningów wrócił Filip Starzyński, który do Łodzi jeszcze nie pojedzie. Choć obaj są pomocnikami, Szulczek i tak ma przyjemny ból głowy dotyczący środka pola. - Będziemy się zastanawiać. Mo Mezghrani bardzo dobrze wyglądał na pozycji „dziesiątki", a mamy też Bartka Barańskiego, który rozegrał dwa znakomite spotkania. Obaj zostali wybrani piłkarzami meczu, co świadczy, że wywiązywali się ze swoich ról. Mateusz Szwoch i Denis Ventura też wyglądają bardzo dobrze i są w niezłej dyspozycji. Będziemy próbowali coś wykombinować, by każdy, kto jest w formie, wyszedł na boisko - mówił o swojej drugiej linii Szulczek.

Niewykluczone, że każdy z wymienionej czwórki zagra od pierwszej minuty. Ventura to jedyny nominalny defensywny pomocnik (prócz kontuzjowanego Sikory), a przed nim mogą wystąpić Barański i Szwoch. Mezghrani najlepszy jest na skrzydle, więc możliwe, że Szulczek ustawi go tam kosztem Filipa Borowskiego, który raczej nie wykorzystał szansy, jaką dostał w trzech poprzednich meczach. - Patrzę na ostatnie 4 spotkania i sparing z Piastem Gliwice. One warunkują to, jak szykujemy się do meczu z ŁKS-em oraz to, jak wyglądamy zdrowotnie - dodał trener.



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Bartłomiej Barański został powołany do reprezentacji U-19.

„Bibi" w reprezentacji

Bartłomiej Barański o miejsce w składzie nie powinien się martwić. Wprost chwalił go na konferencji po wygranej ze Stalą Rzeszów Szulczek. W dodatku młodzieżowiec nawet nie pojechał do Świdnika na mecz Pucharu Polski, żeby odpocząć. - Strzelony gol (ze Stalą - red.) i dwa mecze ligowe w podstawowym składzie cieszą. Będę robił wszystko, żeby się w nim utrzymać - powiedział zadowolony Barański. - Rozmawialiśmy z trenerem i doszliśmy do wniosku, że ostatni raz, kiedy zaliczyłem tyle minut z rzędu, było jakieś pół roku temu. Uznaliśmy, że dobrym pomysłem będzie, żeby dać sobie trochę luzu - zdradził kulisy Pucharu Polski „Bibi", który otrzymał powołanie do reprezentacji Polski U-19 na towarzyski turniej w Hiszpanii. Zgrupowanie rozpocznie się 11 listopada, a Barańskiego czeka potencjalna rywalizacja z rówieśnikami z Portugalii, Czech oraz Rumunii.

Muszą zagrać mądrze

Ruch w lidze drugi raz z rzędu zagra z zespołem, z którym w poprzednim sezonie występował w ekstraklasie. Z ŁKS-em zdobył wówczas 4 punkty. Obie ekipy pożegnały się z elitą, a teraz obie są uznawane za mocnych kandydatów do awansu. - To porównywalny rywal do Miedzi Legnica, natomiast liczę na inny rezultat - wspomniał porażkę 0:3 Dawid Szulczek. Świadomy wagi spotkania jest także Maciej Sadlok, który prezentuje ostatnio niezłą formę. - To nie będzie łatwy wyjazd. Będziemy musieli rozegrać mądry mecz i odpowiednio się do niego przygotować. Wierzę, że wywieziemy stamtąd punkty. Mamy serię, jesteśmy pozytywnie naładowani i na taki wyjazd jedzie się inaczej po kilku zwycięstwach z rzędu, niż kiedy jesteś w dołku. W tym trzeba upatrywać szansy - promieniował optymizmem doświadczony obrońca.

Piotr Tubacki

SZYBKI JAK NIKT

W 10 sekund po wznowieniu gry w 65 minucie meczu Stali Rzeszów z ŁKS-em Antoni Młynarczyk, który właśnie wszedł na boisko, strzelił gola, przesądzającego o wyniku (4:2 dla ŁKS). Bramkarz Aleksander Bobek wybił piłkę spod własnej bramki na połowę przeciwnika, Młynarczyk zaatakował rywala, który usiłował przyjąć piłkę, minął drugiego obrońcę, położył bramkarza i niemal ze śpiewem strzelił do pustej bramki. Czy ktoś pamięta szybszego gola „z ławki"?

19-letni Młynarczyk jest wychowankiem młodzieżowego klubu Diament ze Zduńskiej Woli, a w ŁKS-ie trenuje od 14. roku życia. Omijały go powołania do kadr juniorskich, ale trzy tygodnie temu zadebiutował w reprezentacji do lat 20, zdobywając bramkę w meczu z Niemcami. Oby Diament okazał się proroczą nazwą! A w meczu z Ruchem niech lepiej zagra od początku. **(WF)**

SOBOTA, 2 LISTOPADA, GODZ. 12.00

ZNICZ PRUSZKÓW – STAL STALOWA WOLA

Sędzia - Filip Kaliszewski (Gdańsk). Nasz typ - 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Tychy 1:1, Wisła P. 2:2, Bruk-Bet 2:1, Pogoń 1:0, Odra 1:1

Polonia 1:1, ŁKS 0:0, Stal Rz. 2:2, Ruch 2:0, Tychy 0:0

SOBOTA, 2 LISTOPADA, GODZ. 14.30

KOTWICA KOŁOBRZEG – ODRA OPOLE

Sędzia - Mateusz Jenda (Warszawa). Nasz typ - X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Chrobry 2:3, Warta 0:1, Ruch 0:1, Miedź 1:1, Górnik 1:1

Miedź 0:2, Górnik 2:2 Arka 0:6, Wisła K. 0:5, Znicz 1:1

SOBOTA, 2 LISTOPADA, GODZ. 17.00

GÓRNIK ŁĘCZNA – BRUK-BET NIECIECZA

Sędzia - Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ - 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 1:1, Wisła K. 1:0, Odra 2:2, Chrobry 1:1, Warta 1:1

Arka 2:1, Wisła K. 0:2, Znicz 1:2, Polonia 1:0, ŁKS 2:2

SOBOTA, 2 LISTOPADA, GODZ. 19.35

ARKA GDYNIA – WISŁA PŁOCK

Sędzia - Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ - 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 1:2, Pogoń 2:1, Odra 6:0, Chrobry 2:0, Warta 1:0

Wisła K. 1:3, Znicz 2:2, Polonia 4:1, ŁKS 1:0, Stal Rz. 1:1

NIEDZIELA, 3 LISTOPADA, GODZ. 12.00

MIEDŹ LEGNICA – POGOŃ SIEDLCE

Sędzia - Piotr Idzik (Poznań). Nasz typ - 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Odra 2:0, Chrobry 1:0, Warta 4:1, Kotwica 1:1, Ruch 3:0

Górnik 1:1, Arka 1:2, Wisła K. 1:3, Znicz 0:1, Polonia 2:4

NIEDZIELA, 3 LISTOPADA, GODZ. 14.30

ŁKS ŁÓDŹ – RUCH CHORZÓW

Sędzia - Grzegorz Kawałko (Wyszowate). Nasz typ - X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal Rz. 4:2, Stal S.W. 0:0, Tychy 3:0, Wisła P. 0:1, Bruk-Bet 2:2

Warta 2:1, Stal Rz. 2:0, Kotwica 1:0, Stal S.W. 0:2, Miedź 0:3

NIEDZIELA, 3 LISTOPADA, GODZ. 17.00

WARTA POZNAŃ – CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia - Paweł Horożaniecki (Żary). Nasz typ - X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Ruch 1:2, Kotwica 1:0, Miedź 1:4, Górnik 1:1, Arka 0:1

Kotwica 3:2, Miedź 0:1, Górnik 1:1, Arka 0:2, Znicz 3:2

PONIEDZIAŁEK, 4 LISTOPADA, GODZ. 17.00

POLONIA WARSZAWA – STAL RZESZÓW

Sędzia - Leszek Lewandowski (Gliwice). Nasz typ - 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal S. W. 1:1, Tychy 2:1, Wisła P. 1:4, Bruk-Bet 0:1, Pogoń 4:2

ŁKS 2:4, Ruch 0:2, Stal S.W. 2:2, Tychy 5:1, Wisła P. 1:1

PONIEDZIAŁEK, 4 LISTOPADA, GODZ. 19.00

WISŁA KRAKÓW – GKS TYCHY

Sędzia - Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ -1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła P. 3:1, Górnik 0:1, Bruk-Bet 2:0, Pogoń 3:1, Odra 5:0

Znicz 1:1, Polonia 1:2, ŁKS 0:3, Stal Rz. 1:5, Stal S. W. 0:0

Sport 78a08b9608

Lider po cichu

Niewiele mówi się o tym, że Bundesliga ma dwóch przodowników, a obok Bayernu plasuje się RB Lipsk.

NIEMCY

W swoim DNA „Byki" mają dynamiczny futbol nastawiony na ofensywę, ale w tym sezonie trener Marco Rose postawił na bardziej pragmatyczne wydanie. RB strzelił tylko 14 goli, co czyni go dopiero 7. ofensywą rozgrywek. Lipsk ma jednak najlepszą defensywę, bo stracił jedynie 3 bramki w 8 kolejkach!

Jest to ciekawe o tyle, że według statystyki goli oczekiwanych zespół powinien stracić o 9 goli więcej. W rewelacyjnej dyspozycji jest jednak bramkarz Peter Gulacsi, który po trudnym poprzednim sezonie znowu jest niepodważalną „jedynką". Węgier obronił 26 strzałów, co przy 3 wpuszczonych daje mu prawie 90 procent skuteczności interwencji! To kapitalny wynik. Dodatkowo znakomicie radzi sobie stoper Willi Orban, sprawnie dowodzący obroną, groźny także pod bramką przeciwnika. W RB kontuzjowani są m.in. David Raum, Xaver Schlager, Xavi Simons i Lois Openda, ale to zespołowi nie przeszkadza. – Zamieszanie spaja nas. Oczywiście, wolałbym, żeby byli na boisku, bo potrzebujemy najlepszych piłkarzy. Mamy jednak szeroki i dobry skład, może nie tyle pod względem ilości, ale jakości. Kiedy w składzie następuje zmiana, każdy chce się pokazać – powiedział Christoph Baumgartner, korzystający na kontuzji Simonsa.

RB jeszcze nie znalazł pogromcy na krajowym podwórku, przegrywając za to... wszystko w Lidze Mistrzów. W Bundeslidze jednak był pierwszym po kilkunastu miesiącach, który na niemieckiej ziemi pokonał Bayer Leverkusen. Pozostali przeciwnicy na papierze nie byli zbyt wymagający, dlatego wszyscy z uwagą będą obserwować jego dzisiejsze spotkanie z Borussią Dortmund. BVB jest pogrążona w kryzysie, mnóstwo piłkarzy w jej szeregach zawodzi, ale to wciąż solidna ekipa. Lipsk wygrał 6 z 7 poprzednich spotkań z dortmundczykami i chciałby przedłużyć tę serię. – Jeśli przeniesiemy naszą energię i spójność na boisko, jestem pewien, że możemy wygrać – przekonywał Baumgartner.

Piotr Tubacki



Fot. pressinphoto/SIPA USA/PressFocus

Peter Gulacsi to aktualnie najlepszy bramkarz ligi niemieckiej.

Program 9. kolejki

Piątek: Leverkusen – Stuttgart (20.30), **Sobota:** Bayern – Union, Eintracht – Bochum, Hoffenheim – St. Pauli, Wolfsburg – Augsburg, Holstein – Heidenheim (wszystkie 15.30), Dortmund – Lipsk (18.30), **Niedziela:** Freiburg – Mainz (15.30), Gladbach – Werder (17.30)

1. Bayern	8	20	29:7
2. Lipsk	8	20	14:3
3. Leverkusen	8	15	20:15
4. Union	8	15	9:5
5. Freiburg	8	15	13:11
6. Eintracht	8	14	16:12
7. Dortmund	8	13	15:14
8. Stuttgart	8	12	17:16
9. Werder	8	12	14:16
10. Heidenheim	8	10	12:11
11. Gladbach	8	10	11:13
12. Augsburg	8	10	12:19
13. Mainz	8	9	12:13
14. Wolfsburg	8	8	15:16
15. Hoffenheim	8	8	13:17
16. St. Pauli	8	5	5:11
17. Holstein	8	2	10:23
18. Bochum	8	1	7:22

1-4 – LM, **5** – LE, **6** – LK, **16** – baraże, **17-18** – spadek

Strzelcy

9 – Marmoush (Eintracht), Kane (Bayern), **6** – Kleindienst (Gladbach), Boniface (Leverkusen)

2. RUNDA PUCHARU NIEMIEC

■ **Eintracht Frankfurt – Borussia Moenchengladbach 2:1 (1:0)**
1:0 – Ekitike (45+2), 1:1 – Itakura (47), 2:1 – Marmoush (70)

■ **Hertha Berlin – Heidenheim 2:1 (1:0)**
1:0 – Scherhant (16), 2:0 – Cuisance (74), 2:1 – Schimmer (89)

■ **Freiburg – HSV 2:1 (2:0)**
1:0 – Ginter (19), 2:0 – Grifo (44), 2:1 – Meffert (51)

■ **Paderborn – Werder Brema 0:1 (0:1)**
0:1 – Ducksch (30)

■ **Mainz – Bayern Monachium 0:4 (0:4)**
0:1 – Musiala (2), 0:2 – Musiala (37), 0:3 – Sane (45+1), 0:4 – Musiala (45+4)

■ **Arminia Bielefeld – Union Berlin 2:0 (1:0)**
1:0 – Woerl (12), 2:0 – Becker (71)

■ **Dynamo Drezno – Darmstadt 2:3 (0:0, 2:2)**
0:1 – Vukotić (56), 1:1 – Lemmer (84), 1:2 – Kempe (90+2), 2:2 – Lemmer (90+10), 2:3 – Lidberg (98)

■ **Hoffenheim – Norymberga 2:1 (1:0)**
1:0 – Tabaković (27), 1:1 – Emreli (47), 2:1 – Chaves (71)

HISZPANIA

Sobota: Osasuna - Valladolid (14.00), Girona - Leganes (16.15); **niedziela:** Atletico - Las Palmas (14.00), Barcelona - Espanyol (16.15), Sevilla - Sociedad (18.30), Athletic -Betis (21.00); **poniedziałek:** Celta – Getafe (21.00).
Mecze Villarreal – Rayo oraz Valencia – Real Madryt zostały przełożone z powodu powodzi w rejonie wspólnoty autonomicznej Walencja.
Mecz Alaves – Mallorca zakończył się po zamknięciu numeru.

WŁOCHY

■ **Venezia - Udinese 3:2 (1:2)**
0:1 - Lovric (19), 0:2 - Bravo (25), 1:2 - Pohjanpalo (41. karny), 2:2- Nicolussi Caniglia (56), 3:2 - Pohjanpalo (86. karny).

■ **Empoli - Inter 0:3 (0:0)**
0:1 - Frattesi (50), 0:2 - Fratessi (67), 0:3 - Martinez (79).

■ **Juventus - Parma 2:2 (1:2)**
0:1 - Del Prato (3), 1:1 - McKennie (31), 1:2 - Sohm (38), 2:2 - Weah (49).

■ **Atalanta - Monza 2:0 (0:0)**
1:0 - Samaradzic (70), 2:0 - Zappacosta (88).

■ **Genoa - Fiorentina 0:1 (0:0)**
0:1 - Gosens (72).

■ **Roma - Torino 1:0 (1:0)**
1:0 - Dybala (20).

■ **Como - Lazio 1:5 (0:2)**
0:1 - Casyellanos (28), 0:2 - Pedro (31), 1:2 - Mazzitelli (53), 1:3 - Patric (72), 1:4 - Castellanos (81), 1:5 - Tchaouna (90+5).

PROGRAM 11. KOLEJKI

Sobota: Bolonia - Lecce (15.00), Udinese - Juventus (18.00), Monza - Milan (20.45); **niedziela:** Napoli - Atalanta (12.30), Torino - Fiorentina (15.00), Verona - Roma (18.00), Inter - Venezia (20.45); **poniedziałek:** Empoli - Como, Parma - Genoa (oba 18.30), Lazio - Cagliari (20.45)

1. Napoli	10	25	18:5
2. Inter	10	21	24:13
3. Atalanta	10	19	26:14
4. Fiorentina	10	19	21:9
5. Lazio	10	19	22:13
6. Juventus	10	18	17:7
7. Udinese	10	16	14:14
8. Milan	9	14	16:11
9. Torino	10	14	15:15
19. Roma	10	13	10:11
11. Bolonia	9	12	10:11
12. Empoli	10	11	7:9
13. Parma	10	9	14:16
14. Como	10	9	12:20
15. Cagliari	10	9	8:16
16. Verona	10	9	13:22
17. Monza	10	8	10:14
18. Venezia	10	8	10:18
19. Lecce	10	8	4:19
20. Genoa	10	6	7:21

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

FRANCJA

Mecze Monaco - Angers i Lille - Lyon zakończyły się po zamknięciu numeru.

1. PSG	9	23	28:8
2. Monaco	9	20	15:6
3. Marsylia	9	17	21:11
4. Lille	9	17	15:8
5. Lens	9	14	9:6
6. Reims	9	14	16:14
7. Lyon	9	14	16:14
8. Nicea	9	13	18:9
9. Strassbourg	9	13	19:17
10. Brest	9	13	13:15
11. Rennes	9	11	13:12
12. Nantes	9	10	11:12
13. Auxerre	9	10	13:18
14. Toulouse	9	9	10:11
15. Angers	9	7	10:16
16. St. Etienne	9	7	8:24
17. Le Havre	9	6	7:20
18. Montpellier	9	4	8:29

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

Kłopoty Pepa Guardioli

Taka sytuacja w ciągu 8 lat jeszcze mi się nie przydarzyła - powiedział Katalończyk o fatalnej sytuacji kadrowej Manchesteru City.

ANGLIA

Jednego trofeum „Citizens" w tym sezonie na pewno nie zdobędą. W Pucharze Ligi przegrali 1:2 z Tottenhamem, ale nie to zmartwiło ich trenera Pepa Guardiolę. Manchester City ma bowiem ogromne problemy kadrowe z powodu kontuzji i jszkoleniowiec na dzisiejszy mecz z Bournemouth będzie miał do dyspozycji tylko 13 zawodników.

Walker, Bobb, Rodri, Doku, De Bruyne i Grealish są niedostępni od dłuższego czasu. W meczu z Tottenhamem na noszach został zniesiony Savinho, a na rozgrzewce urazu nabawił się Manuel Akanji, którego występ i tak stał pod znakiem zapytania. Dodatkowo nie wiadomo, czy gotowy będzie Ruben Dias, który opuścił murawę w przerwie. – Akanji na rozgrzewce powiedział, że nie czuje się dobrze, ale może zaryzykować. Powiedziałem, że tego nie zrobimy. Ruben w ostatnich spotkaniach także miewał kłopoty. Mamy problem, bo taka sytuacja nie przydarzyła mi się jeszcze w ciągu 8 lat – drapał się po głowie Guardiola, który będzie musiał skorzystać z zawodników klubowej akademii.

– Chłopaki walczą, żeby być z nami, grają z bólem, są w pełni skoncentrowani. Nigdy im tego nie zapomnę – mówił Katalończyk, niespecjalnie zwracając uwagę na fakt, że odpadł z Pucharu Ligi. Najbliższy rywal City, Bournemouth, znajduje się w środku tabeli i gra przeciętnie. W swojej historii jeszcze nigdy nie pokonał ekipy z błękitnej części Manchesteru! W 18 spotkaniach zaliczył... 17 porażek i tylko jeden remis, ale na samym początku rywalizacji, w 1999 roku.

Piotr Tubacki

Program 10. kolejki

Sobota: Newcastle – Arsenal (13.30), Bournemouth – Man. City, Ipswich – Leicester, Liverpool – Brighton, Nottingham – West Ham, Southampton – Everton (wszystkie 16.00), Wolverhampton – Crystal Palace (18.30), **Niedziela:** Tottenham – Aston Villa (15.00), Man. Utd – Chelsea (17.30), **Poniedziałek:** Fulham – Brentford (21.00)

1. Man. City	9	23	20:9
2. Liverpool	9	22	17:5
3. Arsenal	9	18	17:10
4. Aston Villa	9	18	16:11
5. Chelsea	9	17	19:11
6. Brighton	9	16	16:12
7. Nottingham	9	16	11:7
8. Tottenham	9	13	18:10
9. Brentford	9	13	18:18
10. Fulham	9	12	12:12
11. Bournemouth	9	12	11:11
12. Newcastle	9	12	9:10
13. West Ham	9	11	13:16
14. Man. Utd	9	11	8:11
15. Leicester	9	9	13:17
16. Everton	9	9	10:16
17. Crystal Palace	9	6	6:11
18. Ipswich	9	4	9:20
19. Wolverhampton	9	2	12:25
20. Southampton	9	1	6:19

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

11 – Haaland (Man. City), 8 – Mbeumo (Brentford), 7 – Palmer (Chelsea), Wood (Nottingham)

4. RUNDA PUCHARU LIGI ANGIELSKIEJ

■ **Brighton and Hove Albion – Liverpool 2:3 (0:0)**
0:1 – Gakpo (46), 0:2 – Gakpo (63), 1:2 – Adingra (81), 1:3 – Diaz (85), 2:3 – Lamptey (90)

■ **Aston Villa – Crystal Palace 1:2 (1:1)**
0:1 – Eze (8), 1:1 – Duran (23), 1:2 – Kamada (64)

■ **Manchester United – Leicester City 5:2 (4:2)**
1:0 – Casemiro (15), 2:0 – Garnacho (28), 2:1 – Khannous (33), 3:1 – Fernandes (36), 4:1 – Casemiro (39), 4:2 – Coady (45+3), 5:2 – Fernandes (59)

■ **Newcastle United – Chelsea 2:0 (2:0)**
1:0 – Isak (23), 2:0 – Disasi (26, sam.)

■ **Preston – Arsenal 0:3 (0:2)**
0:1 – Jesus (24), 0:2 – Nwaneri (33), 0:3 – Havertz (57)

Tottenham – Manchester City 2:1 (2:1)
1:0 – Werner (5), 2:0 – Sarr (25), 2:1 – Nunes (45+4)

Sport 78a08b9608



Takiego Górnika chcemy!

Odnieśliśmy ważne zwycięstwo z Widzewem, udowadniając przy okazji, że najlepszą obroną jest atak.

Są szczegóły, do których można się przyczepić, ale należy to na tę chwilę pominąć. Dwie bramki, to i tak nie był najwyższy wymiar kary, jaki mogli wymierzyć swoim przeciwnikom podopieczni Jana Urbana, bo ciut więcej koncentracji i dorzucilibyśmy coś jeszcze. To była już namiastka wyczekiwanego nowoczesnego futbolu z wysokim i agresywnym pressingiem, odważnym graniem piłką już od swojej bramki, wychodzeniem spod presji przeciwnika krótkimi podaniami i dryblingiem. Piłkarze tym meczem obalili tezę niektórych komentatorów, że ta kadra jest słaba. Rasak trochę skradł show piękną bramką (po „ciasteczku", jakie dostał od Janży) i na jego temat w mediach powiedziano już chyba wszystko. Zahović udowodnił, że świetnie się czuje w polu karnym i gdy ma zbudowaną pewność siebie, jest szalenie groźny. Odważne rozdzielanie piłek przez Hellebranda to czysta przyjemność do oglądania, kapitalnie napędzał drużynę. Wojtuszek zagrał niesamowite zawody, a sposób, w jaki wychodził spod pressingu przeciwnika, sprawiał, że ręce same składały się do oklasków. Ambros ma to, o czym ciągle się w Polsce mówi, a niewiele robi, czyli przyjęcie kierunkowe. Będziemy mieli z niego pociechę, to samo zresztą tyczy się Ismaheela. Lukoszek też wykazał się sercem do walki i można odnieść wrażenie, że widać jakiś postęp w kulturze jego gry. Gdy nawet coś szło nie tak, wtedy Janicki był jak ściana, a Szromnik wykazywał się swoim kunsztem. Wysoka gra sprawiła, że jak ryba w wodzie czuł się Josema, on do takiego futbolu jest stworzony, ale miało to jeszcze jeden wymierny skutek. Widzew miał tylko jeden rzut rożny, a jak wszyscy wiemy, z tym mamy ogromne problemy. Trzymanie przeciwnika z dala od własnego pola karnego to był jeden z kluczy do sukcesu. Ten mecz jasnopokazał, pod jaki styl skrojona jest ta kadra i miejmy nadzieję, że Jan Urban będzie teraz konsekwentny. Wysoko, odważnie i intensywnie, taki powinien być Górnik. Z Jagą tylko zwycięstwo!

Przeprosiny się przydadzą

Wstyd, żenada, kompromitacja, dramat, tragedia – tak należy nazwać to, co stało się w Skierniewicach.

Autentycznie, miałem cichą nadzieję na to, że będę mógł przed najbliższymi meczami napisać parę pochwał za mecz z Legią, zanurzyć to radosnym sosie w postaci awansu do kolejnej rundy Pucharu Polski. Zamiast tego daliśmy ciała po całej linii. Nie będę krytykował jedynie Oskara. Nie on jeden jest odpowiedzialny za ten wynik. Cały zespół zawalił, choć tak – właśnie jego czerwona kartka zdecydowanie przeważyła to tym, że nasza sytuacja w tym meczu okazała się tak zła. W końcu to dosłownie kilka chwil po tej kartce straciliśmy dwie bramki. Poziom naszej koncentracji i skupienia uwagi przypominał nierozgarniętą małpę. Autentycznie, jak mogliśmy dopuścić do tego, że w pięć minut mamy przegrany awans! To jest niepojęte i niezrozumiałe. Jest mi wstyd po tym, co zobaczyłem. I słusznie śmieją się z nas wokół. Czytałem kilka wypowiedzi wskazujących na to, że winę ponosi arbiter. Tak? To on kazał nam strzelać niecelnie, choć jak mam być szczery, to w zasadzie w ogóle nie strzelać? A dajcie spokój. To był okropny pokaz nieudolności naszej ekipy. Autentycznie, mecz w Warszawie, do pewnego momentu, wyglądał w naszym wykonaniu o niebo, albo i dwa, lepiej. W Skierniewicach zapomnieliśmy, jak się gra w piłkę. Chociaż tyle, że Rafał Górak wziął „na klatę" wynik. Warto to docenić, bo niektórzy trenerzy mogliby zachować się w zupełnie inny sposób niż on. Nasz szkoleniowiec ma teraz wiele powodów do zastanowienia.W końcu porażka ze zdecydowanie niżej notowanym przeciwnikiem niezależnie od tego, jakim składem wyszliśmy na mecz, nie przynosi chluby. Jedynym plusem tego wszystkiego jest fakt, że nie musimy grać w rozgrywkach, które i tak dla nas nie mają wielkiego znaczenia, bo szanse na finał mieliśmy niewielkie. Teraz musimy przede wszystkim skupić się na tym, aby wygrywać kolejne mecze w lidze. Dzięki temu utrzymamy się w ekstraklasie, a mecz z Unią jakoś im wybaczymy.

Rosołek objawieniem

Rywale z Trójmiasta sprawili, że było ciekawie i intensywnie – w sumie pozytywnie dla Piasta.

W weekendowych zmaganiach z drużyną Lechii Gdańsk przy Okrzei Piast zremisował 3:3, odwracając dopiero w drugiej połowie losy spotkania. Pozbawiony w tym meczu Jakuba Czerwińskiego nie przypominał drużyny, która dysponuje drugą najlepszą defensywą ligi. Spotkanie to pozwoliło docenić jakość i spokój, którą w szeregach zespołu wprowadza doświadczony obrońca. O ile można było narzekać na drobne błędy Czerwińskiego w tegorocznych rozgrywkach, to występ duetu Huk - Nobrega w piątkowym spotkaniu spowodował, iż wszelkie niedoskonałości kapitana poszły w niepamięć. Zwłaszcza portugalski obrońca nie zaliczy tego spotkania do udanych. Nobrega nie tylko w pierwszych minutach sprokurował niepotrzebny rzut karny, ale miał udział w trzeciej bramce i w trakcie spotkania został zmieniony przez Miguela Munoza. Co ciekawe, w pucharowym spotkaniu przeciwko Arce to właśnie Munoz wystąpił na środku obrony obok Czerwińskiego i wypadł solidnie. Z tego względu to zapewne on dostanie również szansę w najbliższym meczu. Jednocześnie należy zwrócić uwagę na bardzo dobre występy w obu spotkaniach Macieja Rosołka. Kilkukrotnie krytykowałem wychowanka Legii Warszawa. Tym razem należą mu się jednak pochwały. Co prawda nie tyle za grę, która momentami wyglądało przeciętnie, a za to, z czego należy rozliczać napastników, a więc za strzelone bramki. Ciekawe, że Rosołek nie potrafił znaleźć drogi do bramki rywali, grając na pozycji napastnika, za to otworzył worek z golami w momencie, gdy zaczął być wystawiany przez trenera Vukovicia na boku pomocy. Wskazać muszę także, że spotkanie z pierwszoligową Arką pokazało różnicę pomiędzy zawodnikami pierwszej drużyny a rezerwowymi. To bowiem jakość podstawowych graczy pozwoliła przechylić szalę zwycięstwa na korzyść Piasta i to gliwiczanie znaleźli się w następnej rundzie Pucharu Polski. Z drugiej jednak strony po raz kolejny uwidoczniona została krótka ławka gliwiczan.

Czas na rehabilitację

W następnej serii gier zagramy na własnym obiekcie przeciwko Stali Mielec.

Medaliki, po bardzo słabym meczu we Wrocławiu, który zakończył się bezbramkowym remisem, będą chciały zmazać plamę z poprzedniego weekendu, a okazja do tego będzie już w sobotę. Podopieczni trenera Marka Papszuna weszli w nowy tydzień treningowy po zremisowanym pojedynku ze Śląskiem, w którym zagrali zdecydowanie poniżej oczekiwań kibiców, ale przede wszystkim sztabu szkoleniowego. W stolicy Dolnego Śląska Raków nie potrafił przejąć kontroli nad meczem i nie spychał przeciwnika do niskiej defensywy, co było zdecydowanym przeciwieństwem wobec tego, co działo się we wcześniejszych spotkaniach. Brakowało zdecydowania w działaniach ofensywnych i to spowodowało, że kolejny raz w tym sezonie byliśmy świadkami meczu, w którym Raków nie zdobył bramki. Nad tym aspektem częstochowianie będą musieli popracować, aby w sobotnim spotkaniu pokazać się kibicom z lepszej strony. Są też jednak pozytywy, bo Raków kontynuuje serię meczów bez straconego gola. We Wrocławiu częstochowianie przedłużyli ją do czterech spotkań z rzędu, a łącznie takich w tym sezonie ekstraklasy było już dziewięć. „Medaliki" po trzynastu kolejkach straciły tylko cztery gole i ten wynik z pewnością imponuje. Kibice Rakowa mają nadzieję, że w najbliższy weekend ta seria zostanie przedłużona, a do tego oczekują efektów specjalnych pod bramką rywala i to najlepiej takich, po których stadion przy Limanowskiego 83 będzie mógł uwolnić niezliczoną dawkę eksplodujących endorfin. Defensywa Stali nie należy do jakoś szczególnie wymagających, ostatnio nie jest zbytnio szczelna. W poprzednich trzech ligowych pojedynkach rywale siedmiokrotnie umieszczali piłkę w jej bramce. Czy Raków to wykorzysta? To okaże się w sobotę. Pewne jednak jest, że bramkarz Stali, Jakub Mądrzyk, który jest wypożyczony z Rakowa, będzie chciał pokazać się w Częstochowie z jak najlepszej strony i to być może będzie dużym problemem dla „Medalików".

Gdy zabrzmi ostatni



LISTOPAD 2023

● Zmarł **Józef Wybieralski**, jeden z najlepszych w historii polskich hokeistów na trawie, uczestnik igrzysk olimpijskich w Monachium. W reprezentacji rozegrał 138 meczów i zdobył 29 bramek. Przez całą karierę występował w Warcie Poznań - miał 77 lat.

● W wieku 76 lat zmarł **Tadeusz Pagiński**, przez wiele lat trener kadry narodowej florecistek, wychowawca wielu pokoleń zawodniczek, m.in. Sylwii Gruchały, którą doprowadził do olimpijskiego brązu w Atenach (2004), a cztery lata wcześniej w Sydney drużyna pod jego wodzą wywalczyła srebrny medal. Absolwent Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Gdańsku przeszedł wszystkie etapy szkoleniowego wtajemniczenia - był instruktorem, trenerem, a w 2000 roku Polski Związek Szermierczy nadał mu tytuł fechmistrza.

● Dożywszy 92 lat odeszła **Helena Pilejczyk,** jedna z najlepszych w historii polskich panczenistek. Związana przez ponad 70 lat z Elblągiem łyżwiarka najcenniejszy sukces odnotowała 21 lutego 1960 r. w amerykańskim Squaw Valley, gdzie wywalczyła brązowy medal olimpijski na 1500 metrów. Przegrała tylko z Rosjanką Lidią Skoblikową i koleżanką z reprezentacji, Elwirą Seroczyńską. Zdobyła też srebro na 1000 m w MŚ 1960. 37 razy była mistrzynią Polski, ustanowiła 48 rekordów kraju.

● Były selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Anglii, trener wielu angielskich zespołów i Barcelony, **Terry Venables**, zmarł w wieku 80 lat. Drużynę narodową prowadził w latach 1994-96 i dotarł z nią do półfinału mistrzostw Europy w 1996 r., których ekipa „Trzech Lwów" była gospodarzem. Z Barceloną wywalczył mistrzostwo Hiszpanii w 1985 r., rok później dotarł do finału Pucharu Europy, a w 1991 sięgnął z Tottenhamem po Puchar Anglii.

● **Teresa Zarzeczańska -Różańska** 30 sierpnia 1975 r. jako pierwsza Polka - i czwarta kobieta w historii - przepłynęła wpław kanał La Manche. Trasę z Dover do Francji pokonała w 11 godzin i 10 minut. Była zawodniczką Lecha Poznań, multimedalistką MP, rekordzistką kraju w stylu klasycznym. W latach 1972-77 reprezentowała Klub Płetwonurków LOK „Delfin" i była członkinią kadry narodowej w płetwonurkowaniu oraz ratownictwie wodnym. Zmarła w wieku 77 lat.

GRUDZIEŃ

● Mając 86 lat odszedł **Wojciech Łazarek.** W latach 1986-89 był selekcjonerem piłkarskiej reprezentacji Polski, a w okresie 2002-04 prowadził kadrę Sudanu. Trenował też m.in. Lechię Gdańsk, Zawiszę Bydgoszcz, Lecha Poznań - z którym po dwa razy wywalczył mistrzostwo i puchar kraju - również ŁKS Łódź, Wisłę Kraków, Widzew Łódź, Śląsk Wrocław i Jagiellonię Białystok, a także szwedzki Trelleborgs FF oraz drużyny z Egiptu, Izraela i Arabii Saudyjskiej. W 1983 i 1984 roku został Trenerem Roku w plebiscycie tygodnika „Piłka Nożna". Był jedną z najbarwniejszych postaci polskiego futbolu. Słynął m.in. z poczucia humoru i oryginalnych, dowcipnych wypowiedzi.

● W wieku 75 lat zmarł **Janusz Gortat,** pięściarz i trener, dwukrotny (1972 i 1976) brązowy medalista olimpijski w wadze półciężkiej, a także wicemistrz Europy (1973); stoczył 317 walk, z czego 272 wygrał.

STYCZEŃ 2024

● **Mario Zagallo** to legenda brazylijskiej piłki nożnej oraz pierwszy jako zawodnik i jako trener zdobywca mistrzostwa świata. Łącznie miał w dorobku cztery mundialowe triumfy. Wcześniej marzył, by zostać pilotem, lecz przeszkodził mu w tym słaby wzrok. Nazywany „profesorem" Zagallo odegrał znaczącą rolę w wywalczeniu przez „Canarinhos" czterech z pięciu tytułów mistrza globu - jako piłkarz dwukrotnie sięgnął po Puchar Świata - w 1958 r. w Szwecji i cztery lata później w Chile. „Gdy po raz pierwszy zostaliśmy mistrzami świata, miałem 27 lat, a Pele - 17. Dlatego nigdy nie powiem, że grałem z Pelem. To on grał ze mną..." - zauważył w jednym z wywiadów. Jako trener poprowadził drużynę do triumfu w mundialu w Meksyku (1970), a stworzony przez niego zespół - w składzie m.in. z Pelem, Jairzinho, Rivelino czy Tostao - przez wielu uznawany jest za najlepszy w historii futbolu. W meczu o 3. miejsce MŚ w RFN (1974) Brazylia przegrała z Polską 0:1 - co sprawiło, że musiał pożegnać się z posadą. W 1994 r. na boiskach USA był asystentem Carlosa Alberto Parreiry i po raz czwarty cieszył się z brazylijskiego mistrzostwa świata. Z kolei cztery lata później we Francji ponownie z nim w roli selekcjonera ekipa „Selecao" dotarła do finału, w którym uległa gospodarzom 0:3. Dożył 92 lat.

● 78 lat miał **Franz Beckenbauer,** niemiecki piłkarz i trener. Określany jako „Kaiser" („Cesarz"), jest uznawany za jednego z najlepszych piłkarzy w historii. Dwukrotnie (1972, 1976) zdobył „Złotą Piłkę". Jako zawodnik wywalczył z reprezentacją RFN trzy medale MŚ: w 1966 r. - 2. miejsce, w 1970 - 3., a w 1974 - 1. Zdobył też mistrzostwo (1972) i wicemistrzostwo (1976) Europy. Był związany z Bayernem Monachium (1964-77). Jako selekcjoner doprowadził niemieckich piłkarzy do mistrzostwa świata w 1990 roku, a cztery lata wcześniej - do wicemistrzostwa.

● Mając 29 lat zmarł **Shawn Barber,** rekordzista Kanady (6,00) i mistrz świata z 2015 roku w skoku o tyczce. Agent zawodnika Paul Doyle potwierdził, że zgon nastąpił w domu w Kirkwood w Teksasie z powodu powikłań medycznych.

● **Luigi „Gigi" Riva,** najlepszy strzelec w historii piłkarskiej reprezentacji Włoch (35 goli), mistrz Europy z 1968 roku, wicemistrz świata z 1970 i trzykrotny król strzelców Serie A zmarł w wieku 79 lat. Włoska federacja pożegnała go jako „jednego z najlepszych napastników wszech czasów". Prawie całą karierę spędził w Cagliari, dla którego strzelił 164 bramki w 315 meczach i przyczynił się do zdobycia jedynego w historii mistrzostwa Włoch w 1970 roku. Był honorowym prezesem klubu z Sardynii.

LUTY

● W wieku 87 lat zmarł **Michel Jazy,** francuski biegacz, wicemistrz olimpijski, dwukrotny mistrz Europy, dziewięciokrotny rekordzista globu w konkurencjach nieolimpijskich. Był synem polskich emigrantów. Na igrzyskach w Rzymie (1960) zdobył srebrny medal na 1500 m. Dwa lata później w tej samej konkurencji na ME w Belgradzie finiszował na 1. miejscu, a w 1966 roku w Budapeszcie zdominował bieg na 5000 m.

● W Australii w wieku 89 lat zmarła gimnastyczka sportowa **Lidia Szczerbińska-Król,** która z koleżankami zdobyła brązowy medal olimpijski w Melbourne w 1956 r. w rywalizacji drużynowej z przyborem.

● Ataku serca nie przeżył **Andreas Brehme**, były piłkarz reprezentacji Niemiec, mistrz świata z 1990 r., wicemistrz świata z 1986 i wicemistrz Europy z 1992. W finałowym meczu mundialu we Włoszech w 1990 roku przeciwko Argentynie zdobył jedyną bramkę, wykorzystując rzut karny w 85 minucie. W latach 1984-94 w reprezentacji rozegrał 86 meczów, zdobywając 8 bramek. Grał na pozycji obrońcy lub pomocnika. Był zawodnikiem m.in. Bayernu Monachium, Interu Mediolan i Realu Saragossa - miał 63 lata.

MARZEC

● W wieku 90 lat zmarł honorowy prezes Polonii Warszawa **Jerzy Piekarzewski.** Był związany z „Czarnymi Koszulami" od 1945 r., a zaczynał jako... klubowa maskotka. W 1955 r. został kierownikiem sekcji piłkarskiej, a następnie prezesem. W czasie jego prezesury, w 1993 roku, drużyna wróciła do najwyższej klasy rozrywkowej. W 1999 roku jako jedyny został wyróżniony tytułem honorowego prezesa klubu.

● **Władysław Pałaszewski**, reprezentant kraju w siatkówce, trener narodowego zespołu i sędzia międzynarodowy odszedł mając 87 lat. Jako zawodnik grał w barwach Sparty Legnica, AZS i Gwardii Wrocław, z którą zdobył dwa medale mistrzostw Polski. 13 razy wystąpił w reprezentacji Polski, w tym na MŚ w 1962 roku (6. miejsce). W roli szkoleniowca czterokrotnie sięgnął po mistrzostwo kraju (1972 z Resovią, 1980-82 z Gwardią Wrocław). Pełnił też funkcję asystenta trenera reprezentacji Polski kobiet podczas igrzysk w Tokio (1964), asystenta trenera męskiej kadry podczas olimpiady w Moskwie (1980), którą prowadził również w zastępstwie Aleksandra Skiby oraz Huberta Wagnera. Spełniał się także jako arbiter, sędziował m.in. finał kobiet w igrzyskach w Montrealu w 1976 roku.

KWIECIEŃ

● Szachistka **Joanna Dworakowska** miała 45 lat. Była m.in. trzykrotną mistrzynią kraju w klasycznej odmianie tej niezwykłej gry, dwukrotną w szachach szybkich i trzykrotną w błyskawicznych. Sześciokrotnie reprezentowała Polskę na Olimpiadzie Szachowej, zdobywając z drużyną brązowy medal w 2002 r. W 2009 r. wywalczyła brązowy medal za wynik indywidualny w drużynowych MŚ. W drużynowych mistrzostwach Europy zdobyła wspólnie z drużyną m.in. złoto w 2005 i srebro w 2007 r. Najwyższy ranking FIDE w karierze osiągnęła 1 kwietnia 2002 roku - z wynikiem 2445 pkt była klasyfikowana na 24. miejscu.

● W wieku 78 lat zmarł niemiecki piłkarz, napastnik, **Bernd Hoelzenbein**, mistrz świata z 1974 r. Zagrał wtedy w sześciu z siedmiu meczów, m.in. z Polską (1:0). Karierę reprezentacyjną zakończył na mundialu w Argentynie w 1978 roku, po przegranym 2:3 meczu z Austrią, w którym zdobył 5. bramkę w barwach narodowych.

● W Saint-Mandrier-sur-Mer niedaleko Tulonu zmarł piłkarz reprezentacji Polski **Andrzej Jarosik**, mistrz olimpijski z Monachium (1972). W kadrze narodowej wystąpił 25 razy, zdobył 11 bramek. W latach 1962-74 rozegrał w barwach Zagłębia Sosnowiec 265 meczów, w których strzelił 113 goli. W sezonach 1969/70 i 1970/71 był królem strzelców najwyższej klasy rozgrywkowej w Polsce. Miał 79 lat.

● W wieku 80 lat zmarł w Sapporo słynny japoński skoczek narciarski **Yukio Kasaya,** mistrz olimpijski z 1972 roku na średniej skoczni, wielki rywal Wojciecha Fortuny z tamtych igrzysk, właśnie w Sapporo.

MAJ

● Argentyński trener piłkarski **Cesar Luis Menotti** dożył 85 lat. W 1978 r. zdobył z reprezentacją swego kraju, gospodarzem turnieju, mistrzostwo świata. Pro-

Sport 78a08b9608

gwizdek

Takie wiadomości nigdy nie są dobre, ale ciągle pojawiają się nowe i nowe. Życie ludzkie jest kruche, nawet jeśli ludzie sportu wydają nam się niezniszczalni...

wadził również m.in. zespół narodowy Meksyku (1991-92). Pracował też m.in. w Barcelonie, którą doprowadził do triumfu w Pucharze Króla i Superpucharze Hiszpanii, trenował też Atletico Madryt. Znany był m.in. z długich włosów i niemal nieodłącznego papierosa w dłoni. Palenie rzucił w 2011 roku.

● Dożywszy 93 lat zmarł profesor **Kajetan Hądzelek,** wieloletni (1979-80 i 1993-2000) prezes Polskiego Związku Koszykówki, honorowy szef federacji, wykładowca akademicki. Był erudytą i człowiekiem wielkiej kultury osobistej. W okresie studiów grał w koszykówkę - był reprezentantem Polski i zespołów KS Spójnia Łódź oraz AZS AWF Warszawa. W 1954 r. został pracownikiem dydaktyczno -naukowym stołecznej AWF, a później pełnił tam także funkcje kierownicze. Był autorem wielu publikacji na temat historii polskiego sportu i ruchu olimpijskiego. Jego zasługi dla światowej koszykówki zostały docenione w 2007 r., gdy otrzymał tytuł Honorowego Członka Zarządu FIBA Europe.

CZERWIEC

● **Beata Maksymow-Wendt** to reprezentantka Polski w dżudo, dwukrotna mistrzyni świata i trzykrotna Europy oraz uczestniczka trzech igrzysk olimpijskich. Przyczyną śmierci były powikłania po operacji woreczka żółciowego. Pochodząca z Czeladzi zawodniczka o wdzięcznym pseudonimie „Kruszynka" startując w najcięższej kategorii łącznie zdobyła 18 indywidualnych medali MŚ i ME oraz dwa drużynowe. Najlepszym jej wynikiem olimpijskim było 5. miejsce w Barcelonie (1992) i Atlancie (1996). 24 razy była mistrzynią kraju. Miała tylko 56 lat.

● W wieku 81 lat zmarł trener piłkarski **Orest Lenczyk**. Był piłkarzem klubów niższych klas, na początku lat 70. rozpoczął pracę szkoleniową. Prowadził Karpaty Krosno, Siarkę Tarnobrzeg, jako asystent pracował w Stali Rzeszów, Stali Mielec i Wiśle Kraków, w której w 1977 r, rozpoczął samodzielną pracę na poziomie ekstraklasy. W najwyższej klasie rozgrywkowej po raz ostatni zasiadł na ławce trenera w maju 2014 r. Prowadził drużyny - według różnych statystyk - w ok. 580 meczach. „Białą Gwiazdę" dwukrotnie (1978 i 2001) doprowadził do mistrzostwa Polski, ze Śląskiem Wrocław sięgnął po tytuł w 2012 roku. Jego drużyny 6 razy zakończyły sezon w czołowej trójce ekstraklasy. Superpuchar Polski wywalczył z GKS-em Katowice (1995) i Śląskiem (2012). Słynął z twardej ręki, zamiłowania do przygotowania fizycznego, duży nacisk kładł na sprawność ogólną zawodników. Współpracował z doktorem Jerzym Wielkoszyńskim (1930-2010), fizjologiem i specjalistą fizjoterapii. Tygodnik „Piłka Nożna" dwukrotnie (1990, 2006) przyznał mu tytuł Trenera Roku. W 2011 r, został uznany za najlepszego szkoleniowca ekstraklasy. Jego drugą pasją była muzyka poważna.

● Koszykarz i trener Jerry West, członek Galerii Sławy, który był inspiracją dla logo NBA, dożył 86 lat. Mistrz olimpijski z Rzymu (1960). Zdobył 9 tytułów mistrzowskich NBA jako zawodnik, skaut, trener, dyrektor i konsultant. Był uczestnikiem Meczu Gwiazd w każdym sezonie 14-letniej gry w Los Angeles Lakers. Po zakończeniu zawodniczej kariery „Jeziorowcy" zastrzegli jego numer 44.

● W Warszawie w wieku 88 lat zmarł trener zapaśniczy **Janusz Tracewski.** W latach 1969-80 prowadził kadrę narodową klasyków. Pod jego wodzą polskie zapasy zaczęły odnosić wielkie sukcesy, a jego zawodnicy wywalczyli łącznie 56 medali olimpijskich oraz MŚ i ME. Po zakończeniu kariery szkoleniowej, był m.in. dyrektorem Departamentu Sportu Wyczynowego w Urzędzie Kultury Fizycznej i Sportu, szefem misji olimpijskich PKOl, a także członkiem Komisji Trenerskiej światowej federacji zapaśniczej (FILA).

LIPIEC

● W wieku 99 lat w domu opieki w rodzinnym Clermont-Ferrand zmarł **Raphael Geminiani,** legenda Tour de France. W największym wyścigu kolarskim uczestniczył w sumie 48 razy - wpierw jako zawodnik, a później m.in. jako dyrektor sportowy drużyn. W latach 1949-55 wygrał łącznie 7 etapów „Wielkiej Pętli". W 1951 r. zajął w całym wyścigu 2. miejsce, a w 1958 - 3. Zakładał koszulkę lidera w trzech wielkich wyścigach - Tour de France, Giro d'Italia i Vuelta a Espana.

● **Józef Szmidt** to mistrz olimpijski w trójskoku (1960, 1964), były rekordzista świata, dwukrotny złoty medalista ME. Jako pierwszy w tej konkurencji pokonał 17 m. Rekordowy skok - 17,03 - oddał 5 sierpnia 1960 r. na Stadionie Leśnym w Olsztynie, poprawiając - na żużlowym rozbiegu - o 33 cm osiągnięcie Rosjanina Olega Fiedosiejewa. Stroniący od rozgłosu i mediów ostatnie lata życia spędził we wsi Zagozd koło Drawska Pomorskiego, gdzie - po powrocie do Polski z emigracji w Niemczech - kupił gospodarstwo i hodował kozy. Zmarł w wieku 89 lat.

SIERPIEŃ

● Dożywszy 82 lat zmarł **Waldemar Marszałek**, jeden z najlepszych motorowodniaków w historii. Warszawiak z urodzenia, wychował się na prawym brzegu Wisły i z najdłuższą z polskich rzek związał się na całe sportowe życie, podobnie jak z klubem Polonia. Wywalczył 6 tytułów mistrza świata, a łącznie miał w dorobku 27 medali MŚ i ME. Miał wiele poważnych wypadków, kilka razy walczył o życie, m.in. w kwietniu 1982 roku podczas zawodów pod Berlinem na jeziorze Gatow przeżył nawet śmierć kliniczną.

● W wieku 76 lat zmarł w Krakowie **Franciszek Smuda,** selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Polski (2009-12). Od kilku lat chorował na nowotwór krwi. Jako obrońca grał w Unii Racibórz, Odrze Wodzisław, Stali Mielec i Piaście Gliwice. Na początku lat 70. wyjechał do USA, po powrocie do kraju bronił barw Legii Warszawa, karierę piłkarską zakończył w klubach niemieckich. Tam też zaczął pracę szkoleniową, później próbował szczęścia w klubach tureckich, a od 1993 r. pracował w Polsce, z krótkimi epizodami na Cyprze i w Niemczech. Rozpoczął w Stali Mielec, ale największe sukcesy odniósł w Widzewie, z którym zdobył wicemistrzostwo kraju i dwa razy z rzędu triumfował w ekstraklasie. W sezonie 1996/97 awansował z łodzianami do Ligi Mistrzów. Po trzecie w karierze mistrzostwo Polski sięgnął w 1999 r. z Wisłą Kraków. Kilka miesięcy później „Franz" prowadził już Legię, później Odrę Wodzisław, Zagłębie Lubin i Lecha Poznań. 29 października 2009 r. został selekcjonerem drużyny narodowej. Po nieudanych mistrzostwach Europy w 2012 r., wrócił do pracy w klubach - trenował ponownie Wisłę i Widzew oraz Górnika Łęczna. Mówiono o nim, że ma wyjątkową umiejętność mobilizowania zawodników, wyzwalania w nich dodatkowej motywacji. „Trener musi mieć serce na dłoni, ale bat w ręku" - tak sam przedstawiał swoją filozofię pracy.



Franciszek Smuda - wielki motywator z niezwyczajną osobowością.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

● Norweska biegaczka narciarska, trzykrotna medalistka olimpijska **Trude Dybendahl,** zmarła w wieku 58 lat. Zdobyła także 6 medali: złoty, 2 srebrne i 3 brązowe w mistrzostwach świata.

● W Kolonii po długiej walce z nowotworem zmarł w wieku 70 lat niemiecki trener piłkarski **Christoph Daum.** Karierę trenerską rozpoczął w FC Koeln, później pracował w VfB Stuttgart, Besiktasie Stambuł, Bayerze Leverkusen, Austrii Wiedeń, Fenerbahce Stambuł i Eintrachcie Frankfurt. W latach 2016-17 prowadził reprezentację Rumunii. W 2000 r. miał zostać selekcjonerem niemieckiej drużyny narodowej, jednak nie doszło do tego, gdyż na jaw wyszło jego uzależnienie od narkotyków.

● Szwedzki trener piłkarski **Sven-Goran Eriksson**, m.in. były selekcjoner reprezentacji Anglii (2001-06) zmarł w wieku 76 lat. W czasie blisko 40-letniej kariery szkoleniowej pracował też z drużynami narodowymi Meksyku, Wybrzeża Kości Słoniowej i Filipin oraz w takich klubach, jak Benfica Lizbona, AS Roma, Lazio Rzym, Manchester City czy w zespołach chińskich. Na początku 2024 r. ogłosił, że ma raka trzustki.

WRZESIEŃ

● W wieku 87 lat zmarł trzykrotny mistrz olimpijski w zapasach w stylu wolnym **Aleksander Miedwied.** Białorusin uchodził za jednego z najlepszych zawodników stylu wolnego w historii. W barwach ZSRR złoty medal igrzysk olimpijskich wywalczył w Tokio (1964) i Meksyku (1968) w wadze 97 kg oraz w Monachium (1972) w kategorii powyżej 100 kg. Zdobył też 7 złotych medali MŚ (1962-71) oraz srebrny i brązowy. Z ME przywiózł trzy złota.

● Włoski piłkarz **Salvatore Schillaci** to król strzelców mundialu w 1990 roku w Italii. Były zawodnik Messiny, Juventusu Turyn i Interu Mediolan od lat zmagał się z nowotworem - dożył 59 lat.

● Jeden z najlepszych defensorów NBA **Dikembe Mutombo,** był światowym ambasadorem tej dyscypliny, od kilku lat walczył z guzem mózgu. Urodził się w Kinszasie w Demokratycznej Republice Konga i wywodził z plemienia Luba Mutombo. Na parkietach NBA spędził 18 sezonów, był 8-krotnym uczestnikiem Meczu Gwiazd, 4-krotnym najlepszym defensywnym graczem roku. W 2001 r. pierwszy i jedyny raz wystąpił w finałach NBA w barwach Philadelphia 76ers. Miał 58 lat.

PAŹDZIERNIK

● **Julian Rakoczy** to legenda bytomskiej piłki nożnej. Jako piłkarz może niespełniony, ale świetny jako sędzia, a potem działacz podokręgu Bytom, z którym związał się na ponad 60 lat, także jako członek zarządu. W Polonii był kierownikiem drugiej drużyny, a później kierownikiem sekcji piłki nożnej. Otrzymał tytuły Honorowego Prezesa Podokręgu Bytom oraz Ambasadora Podokręgu Bytom Śląskiego ZPN. Dożył 87 lat.

● Mając 73 lat zmarł holenderski piłkarz **Johan Neeskens,** wicemistrz świata z 1974 i 1978 r. W latach 1970-74 z Ajaksem Amsterdam zdobył dwa mistrzostwa Holandii, trzy Puchary Europy i dwa Superpuchary UEFA, a z Barceloną Puchar Hiszpanii i Puchar Zdobywców Pucharów. W latach 1970-81 strzelił 17 goli w 49 meczach kadry narodowej. Uchodził za jednego z najlepszych piłkarzy XX wieku. Jako trener, przez cztery lata prowadził NEC Nijmegen, był także asystentem Franka Rijkaarda w Barcelonie i pełnił różne funkcje w sztabach szkoleniowych innych drużyn, w tym w Galatasarayu Stambuł i w reprezentacji Australii.

Sport 78a08b9608



Fot. Dorota Dusik

Trener Piotr Mrozek sporo wymaga od swoich podopiecznych.

Powalczyć o wysokie miejsce

W dwóch ostatnich sezonach Polonia Łaziska Górne była mistrzem półmetka 4. ligi śląskiej. W obecnej rundzie jesiennej mierzy w podium.

Przez ostatnie lata drużyna Polonii, prowadzona przez Piotra Mrozka, przyzwyczaiła swoich kibiców do udanych występów w rundzie jesiennej. Świadczą o tym mistrzostwa półmetka po rundzie jesiennej zarówno w 2022 i jak w 2023 roku. Wtedy jednak IV liga była podzielona dwie grupy, a w tym sezonie plasują się na 4. pozycji. W 4 tegorocznych spotkaniach, z wyjazdową potyczką z Rakowem II Częstochowa w ostatniej kolejce, chcą wykonać skok na podium.

- Żeby się tam znaleźć, musimy grać inaczej niż przez pierwsze 45 minut ostatniego spotkania - powiedział trener Mrozek. - W pierwszej połowie meczu z Dramą Zbrosławice mentalnie pokpiliśmy sprawę. Nie realizowaliśmy tego, o czym rozmawiamy od wielu miesięcy. Byliśmy w posiadaniu piłki i próbowaliśmy kreować. Początkowe minuty mieliśmy nawet niezłe, ale później kilka niezrozumiałych decyzji powodowało, że się zrobił chaos. To skutkowało stratą gola kolejny raz musieliśmy gonić wynik. Na szczęście się udało i druga połowa pokazała, że jeżeli jesteśmy w stu procentach mentalnie w meczu i realizujemy to co sobie zakładamy, to jesteśmy powalczyć o wysokie miejsce. Powiedziałem zespołowi, że dla mnie nie do przyjęcia jest to, że znajdujemy się poniżej pierwszej trójki. Patrzę przez pryzmat meczów, które rozegraliśmy oraz zespołów, z którymi się mierzyliśmy i uważam, że stać nas na podium.

Strzelający Rutkowski

Liderem strzelców w zespole Polonii został 28-letni Bartosz Rutkowski, który 10 lat temu debiutował w I-ligowym GKS-ie Tychy. W sumie na zapleczu ekstraklasy rozegrał 5 spotkań, a obecnie w zespole z Łazisk Górnych, do którego przyszedł ze Spójni Landek, zdobył już 8 bramek. - Bartosz stanowi wartość dodaną do tego zespołu - stwierdził szkoleniowiec Polonii. - W tym celu tu przyszedł. Ma ogromne umiejętności i sam musi sobie odpowiedzieć, dlaczego gra w 4. lidze, a nie wyżej. Większej laurki nie muszę mu „malować", bo udowadnia jakim jest zawodnikiem i wiem, że może grać i strzelać jeszcze lepiej.

7 kolejek w miesiąc

Piotr Mrozek ma też swoje zdanie na temat samej organizacji rozgrywek 4. ligi. - Jeżeli mam być szczery, to bardzo mi się nie podoba - podkreślił. - Nie można rozegrać 1/3 rundy w miesiąc, a później grać w normalnym rytmie. To promuje zespoły, które zajmują się tylko treningiem, a takich w tej lidze jest mniejszość, czyli są to drużyny rezerw klubów w wyższych lig. To są młodzi chłopcy, którzy mają 7 treningów w tygodniu. GKS II Tychy, Rekord II i Podbeskidzie II zamykają tabelę, ale przy tej liczbie treningów z każdym dniem nabierają doświadczenia i terminarz jaki mieliśmy w sierpniu, w którym od 3 do 31, rozegraliśmy 7 kolejek był ich sprzymierzeńcem.

Sędziowanie do poprawki

- A my przecież jesteśmy w lidze amatorskiej i większość drużyn składa się z zawodników, którzy pracują. Ponadto będę się czepiał poziomu sędziowania. Uważam, że nie robi się niczego, żeby jakość sędziowania szła do przodu. W meczu z Dramą arbiter zamiast skoncentrować się na swoich decyzjach, przez kilka minut rozmawia z zawodnikami. To jest niedopuszczalne! Ktoś się chyba naoglądał programu „Sędziowie" i chce udawać kogoś zamiast być sobą i dbać o jakość. Natomiast sama struktura 20 zespołów jest OK. Mecze są wyrównane, sporo się dzieje i to podnosi jakość ligi, ale dużo jest w niej do zrobienia organizacyjnie. Ktoś powinien nad tym usiąść i dobrze to przemyśleć - zakończył Piotr Mrozek.

Jerzy Dusik

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

GKS Katowice - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 13.00, Czarni Sosnowiec - APLG Gdańsk - sobota, 14.00, Pogoń Szczecin - Śląsk Wrocław - niedziela, 11.00, UKS SMS Łódź - Stomilanki Olsztyn, Resovia - Pogoń Tczew - oba w niedzielę o 12.00, Skra Częstochowa - Górnik Łęczna - niedziela, 16.00.

1. Katowice	9	27	29:3
2. Czarni	9	21	42:3
3. Szczecin	9	21	27:8
4. Śląsk	9	21	26:7
5. Górnik	9	14	17:10
6. Łódź	9	14	11:6
7. Gdańsk	8	10	11:12
8. Rekord	9	8	9:18
9. Stomilanki	9	7	9:34
10. Tczew	9	6	5:27
11. Skra	9	3	5:34
12. Resovia	8	2	5:34

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Red Dragons Pniewy - Dreman Opole Komprachcice - sobota, 16.00, GI Malepszy Arth Soft Leszno - Eurobus Przemyśl, Legia Warszawa - Red Devils Chojnice, Widzew Łódź - Gwiazda Ruda Śl. - wszystkie w sobotę o 18.00, BSF Bochnia - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 19.45, Constract Lubawa - FC Toruń, We-Met Kamienica Królewska - Piast Gliwice - oba w sobotę o 20.00, AZS UŚ Katowice - AZS UW Wilanów - niedziela, 17.00.

1. Rekord	8	21	38:14
2. Piast	8	20	41:9
3. Lubawa	8	20	45:22
4. Leszno	8	17	23:15
5. Przemyśl	6	16	36:7
6. Komprachcice	7	15	24:22
7. Toruń	8	13	21:25
8. Legia	8	12	23:23
9. We-Met	8	10	31:25
10. Bochnia	7	9	20:19
11. Katowice	8	9	17:36
12. Gwiazda	9	6	25:37
13. Widzew	7	6	18:31
14. Pniewy	8	3	20:34
15. Wilanów	8	3	17:47
16. Chojnice	8	0	12:45

BETCLIC 2. LIGA

Świt Szczecin - Zagłębie II Lubin - sobota, 12.00, Pogoń Grodzisk Maz. - Hutnik Kraków - sobota, 12.30, Skra Częstochowa - Resovia - sobota, 13.00, Wisła Puławy - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 14.00, Polonia Bytom - Olimpia Elbląg - sobota, 20.00, GKS Jastrzębie - ŁKS II Łódź, Wieczysta Kraków - Olimpia Grudziądz - oba w niedzielę o 13.00, Chojniczanka - Zagłębie Sosnowiec - niedziela, 19.35, Podbeskidzie Bielsko-Biała - KKS 1925 Kalisz - poniedziałek, 17.00.

1. Pogoń (b)	15	39	34:10
2. Wieczysta (b)	15	37	36:7
3. Polonia	15	36	34:14
4. Hutnik	15	25	22:27
5. Chojniczanka	15	24	19:13
6. Wisła	15	22	22:23
7. Świt (b)	15	22	19:20
8. Resovia (s)	15	21	22:24
9. Zagłębie (s)	15	21	21:25
10. Podbeskidzie (s)	15	19	19:20
11. Kalisz	15	19	12:18
12. Olimpia G.	15	17	22:22
13. Jastrzębie	15	16	19:18
14. Rekord (b)	15	13	24:32
15. ŁKS II	15	13	15:28
16. Olimpia E.	15	10	14:29
17. Skra	15	9	16:30
18. Zagłębie II	15	8	18:28

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA II: W meczach awansem: Pogoń II Szczecin - Gedania Gdańsk 4:2, Sokół Kleczew - Wybrzeże Rewalskie Rewal 1:0, Polonia Środa Wlkp. - Elana Toruń 4:2. GRUPA III: Pniówek 74 Pawłowice - Stilon Gorzów Wlkp., LKS Goczałkowice - MKS Kluczbork, Miedź II Legnica - Śląsk II Wrocław - wszystkie w sobotę o 13.00, Górnik Polkowice - Górnik II Zabrze - sobota, 14.00, Stal Brzeg - Odra Bytom Odrz. - niedziela, 13.00, Lechia Zielona Góra - Karkonosze Jelenia Góra - niedziela, 13.30; mecze: Ślęza Wrocław - Polonia Słubice 3:0 (2:0): Wawrzyniak 7, Jabłoński 18, Kifert 78; Warta Gorzów Wlkp. - Unia Turza Śl. 1:2 (0:1): Gardzielewicz 57 - Musiolik 22, Mendes 50; Carina Gubin - Podlesianka Katowice 4:1 (1:0): Haraszkiewicz 16, 81, Elorhan 53, Matuszewski 54 - Grzeszczyk 73 rozegrano awansem.

1. Śląsk II	14	32	35:13
2. Carina	15	28	28:19
3. Miedź II (b)	14	28	28:21
4. Kluczbork	14	26	28:15
5. Ślęza	15	26	26:22
6. Warta	15	26	25:22
7. Goczałkowice	14	25	24:14
8. Lechia	14	23	23:14
9. Karkonosze	14	21	19:21
10. Stilon	14	20	19:21
11. Pniówek	14	19	19:28
12. Polkowice	14	18	17:19
13. Podlesianka (b)	15	18	20:23
14. Unia	15	16	16:24
15. Górnik II	14	15	24:21
16. Odra	14	12	16:25
17. Stal (b)	14	5	7:23
18. Polonia (b)	15	4	8:37

GRUPA IV: Korona II Kielce - Pogoń-Sokół Lubaczów, Chełmianka - Unia Tarnów - oba w sobotę o 12.00, Sandecja Nowy Sącz - Wiślanie Skawina - sobota, 13.00, KS Wiązownica - Podlasie Biała Podlaska - sobota, 14.00, KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski - Avia Świdnik - sobota, 18.00, Wisłoka Dębica - Siarka Tarnobrzeg - sobota, 19.00, Świdniczanka - Star Starachowice - niedziela, 13.00; mecze: Czarni Połaniec - Podhale Nowy Targ 1:2, Lewart Lubartów - Wisła II Kraków 2:1 rozegrano awansem.

1. Sandecja (s)	14	35	34:12
2. Podhale	15	29	26:24
3. Siarka	14	28	24:15
4. Wisłoka	14	25	36:20
5. Chełmianka	14	24	29:21
6. Podlasie	14	24	22:16
7. KSZO	14	24	22:19
8. Avia	14	23	30:17
9. Star	14	23	30:19
10. Korona II (b)	14	22	25:21
11. Wiślanie	14	19	19:17
12. Wisła II (b)	15	17	33:30
13. Czarni	15	17	23:33
14. Pogoń-Sokół (b)	14	15	20:25
15. Świdniczanka	14	11	13:28
16. Lewart (b)	15	10	13:37
17. Wiązownica	14	9	14:26
18. Unia	14	3	10:43

4. LIGA ŚLĄSKA

Drama Zbrosławice - Podbeskidzie II Bielsko-Biała, GKS II Tychy - Rozwój Katowice, Przemsza Siewierz - Piast II Gliwice - wszystkie w sobotę o 11.00, Victoria Częstochowa - Sparta Katowice, Odra Wodzisław Śl. - Gwarek Tarnowskie Góry, Kuźnia Ustroń - Gwarek Ornontowice, Spójnia Landek - Decor Bełk, Ruch Radzionków - Polonia Łaziska Górne - wszystkie w sobotę o 14.00; mecze: ROW 1964 Rybnik - Rekord II Bielsko-Biała 1:4, Raków II Częstochowa - Unia Dąbrowa Górnicza 2:0 rozegrano awansem.

1. Raków II	16	35	44:27
2. Rozwój	15	32	42:31
3. Sparta	15	28	24:20
4. Polonia	15	27	24:15
5. Piast II	15	26	28:21
6. Odra	15	24	31:24
7. ROW	16	24	35:33
8. Drama	15	24	26:25
9. Ruch	15	23	29:17
10. Decor	15	23	28:25
11. Victoria	15	23	19:16
12. Unia	16	21	22:25
13. Przemsza	15	19	32:31
14. Tarnowskie Góry	15	18	20:25
15. Ornontowice	15	18	20:27
16. Spójnia	15	17	21:24
17. Kuźnia	15	17	23:30
18. Podbeskidzie II	15	13	22:43
19. Rekord II	16	11	25:31
20. Tychy II	15	5	9:34

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: KS Panki - Zagłębie II Sosnowiec, Śląsk Świętochłowice - Znicz Kłobuck - oba w sobotę o 11.00, Unia Rędziny - Ruch II Chorzów - sobota, 13.00, Zieloni Żarki - Skra II-Płomień Częstochowa, Jedność Przyszowice - Odra Miasteczko Śl., Szombierki Bytom - Orzeł Miedary, AKS Mikołów - Liswarta Krzepice, Szczakowianka Jaworzno - Silesia Miechowice - wszystkie w sobotę o 14.00.
GRUPA II: Iskra Pszczyna - Stal-Śrubiarnia Żywiec - sobota, 11.00, GKS II Jastrzębie - Podhalanka Milówka - sobota, 12.00, GLKS Wilkowice - Orzeł Łękawica - sobota, 13.00, Błyskawica Drogomyśl - LKS Czaniec, LKS Krzyżanowice - Forteca Świerklany, MRKS Czechowice-Dziedzice - Tempo Puńców - wszystkie w sobotę o 14.00, BKS Stal Bielsko-Biała - Beskid Skoczów - sobota, 15.00, LKS Tworków - Drzewiarz Jasienica - niedziela, 14.00.

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Olimpia Boruszowice - Burza Borowa Wieś - sobota, 11.00, Gwarek Zabrze - Sparta Zabrze - sobota, 11.30, KS Rachowice - Orzeł Nakło Śl., Concordia Knurów - Gwiazda Chudów, Górnik Bobrowniki Śl. - LKS Żyglin, ŁTS Łabędy - Sośnica Gliwice - wszystkie w sobotę o 14.00, Tempo Paniówki - Unia Strzybnica, Start Sierakowice - Ruch Kozłów - oba w niedzielę o 14.00.
GRUPA II: Warta Kamieńskie Młyny - Płomień Lgota Mała - sobota, 11.00, Lotnik Kościelec - Amator Golce - sobota, 12.00, LKS Kamienica Polska - Skalniak Kroczyce, Liswarta Popów - Jedność Boronów, Mechanik Kochcice - Unia Kalety, Promień Glinica - Lot Konopiska, Pilica Koniecpol - Sparta Szczekociny - wszystkie w sobotę o 13.30; awansem Sparta Lubliniec - Stradom Częstochowa 2:2.
GRUPA III: Naprzód Syrynia - Silesia Lubomia - sobota, 13.30, Naprzód Rydułtowy - Górnik Radlin, Naprzód Czyżowice - LKS Nędza, Płomień Połomia - Zameczek Czernica, Ruch Stanowice - Przyszłość Rogów, Czarni Gorzyce - Granica Ruptawa, Polonia Marklowice - Dąb Gaszowice - wszystkie w sobotę o 14.00, Unia II Turza Śl. - Unia Racibórz - niedziela, 14.00.
GRUPA IV: Urania Ruda Śl. - Slavia Ruda Śl., Pogoń Imielin - Cyklon Rogoźnik, Ostoja Żelisławice - SKS Łagisza - wszystkie w sobotę o 11.00, Jastrząb Bielszowice - Górnik Piaski, Sarmacja Będzin - Warta Zawiercie, Unia Kosztowy - Wawel Wirek - wszystkie w sobotę o 14.00, CKS Czeladź - Górnik Wojkowice - sobota, 15.00; awansem GKS II Katowice - Niwy Brudzowice 6:1.
GRUPA V: Piast Gol Bieruń - Rotuz Bronów, Czarni Jaworze - LKS Studzionka, LKS Bestwina - Krupiński Suszec, Sokół Hecznarowice - JUWe Jaroszowice, ZET Tychy - Pasjonat Dankowice - wszystkie w sobotę o 14.00, LKS II Goczałkowice - MKS Lędziny - niedziela, 11.00, Fortuna Wyry - Podbeskidzie III Bielsko-Biała, Sokół Zabrzeg - Soła Kobiernice - oba w niedzielę o 14.00.
GRUPA VI: GKS Radziechowy-Wieprz - Skałka Żabnica, Victoria Hażlach - LKS Pogórze, Spójnia Zebrzydowice - Soła Rajcza, Wisła Strumień - WSS Wisła, Piast Cieszyn - Góral Istebna - wszystkie w sobotę o 14.00, LKS Ślemień - Metal Węgierska Górka, LKS Stotwina - Bory Pietrzykowice - oba w sobotę o 14.00.

(m)

Sport 78a08b9608

GKS, mamy problem

W meczu o życie katowiczanie „oddali" Indykpolowi AZS Olsztyn aż 34 punkty i w efekcie przegrali.

PLUSLIGA

W Katowicach spotkały najsłabsze jak dotąd ekipy. GKS i Indykpol AZS wygrały tylko po jedynym meczu i na gwałt potrzebują punktów, by odbić się od dna. Goście wystawili najmocniejszy skład. Zagrali już mający ostatnio problemy zdrowotne Jan Hadrava i Eemi Tervaportti. Obaj należeli wczoraj do wyróżniających się zawodników. Hadrava najlepiej spisywał się w 1. secie, ale wtedy miał najwięcej sił. Skakał wówczas wysoko i uderzał mocno. Z czasem gasł, atakował coraz rzadziej, ale ze swojego zadania wywiązał się więcej niż poprawnie. Tervaportti natomiast trzymał poziom w rozegraniu, starając się wykorzystać zarówno skrzydłowych, jak i środkowych.

Po stronie gospodarzy tak równo grających zawodników brakowało... W ostatnich meczach liderem był Jewhienij Kisiluk. Przyjezdni od pierwszej akcji starali się więc w niego zagrywać, by ograniczyć mu możliwość atakowania. Taktyka zdała egzamin. Reprezentant Ukrainy nie radził sobie zbyt dobrze i w 2. secie - przy stanie 7:11 - został zmieniony przez Aymena Bouguerrę. Jego koledzy też radzili sobie kiepsko. Ich największym problemem były błędy. Seryjnie oddawali punkty rywalom i przy okazji podcinali sobie skrzydła. Bouguerra wniósł powiem świeżości. W ataku i zagrywce był bardzo skuteczny. Miał ogromny udział w odrobieniu strat przez katowiczan. Był to jednak krótkotrwały zryw. Przy stanie 22:21 gospodarze oddali rywalom 4 punkty. Najpierw Damian Domagała pomylił się w polu serwisowym, po chwili nie trafił w ataku Bouguerra, w kolejnej akcji - przy próbie bloku - gospodarze dotknęli siatki i na końcu Bartosz Gomułka został zablokowany. Olsztynianie meczu nie wygrali jednak w trzech setach. W kolejnym, mimo prowadzenia 23:20, pokpili sprawę. Nicolas Szerszeń został trzy razy zablokowany i w grze na przewagi doszło do sensacyjnego zwrotu. Wygrana partia nie napędziła gospodarzy. Stało się wręcz odwrotnie. W czwartym secie zostali wręcz zdeklasowani. **(mic)**



Jewhienij Kisiluk tym razem nie pomógł katowiczanom.

Fot. PAP/Michał Meissner

PLUSLIGA

■ **GKS Katowice – Indykpol AZS Olsztyn 1:3 (20;25, 22:25, 26;24, 11:25)**
KATOWICE: Tuaniga, Kisiluk (7), Usowicz (1), Gomułka(8), Berger (8), Krulicki (5), Mariański (libero) oraz Fenoszyn, Gibek, Bouguerra (15), Domagała (8), Hudzik (5),
Trener Grzegorz SŁABY.
OLSZTYN: Tervaportti (1), Karlitzek (13), Jakubiszak (12), Hadrava (18), Szerszeń (15), Majchrzak (6), Hawryluk (libero) oraz Janikowski, Armoa, Gąsior. Trener Marcin MIERZEJEWSKI.
Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Maciej Kolendowski (obaj Kraków). **Widzów** 434.
Przebieg meczu
I: 8:10, 11:15, 17:20, 20:25.
II: 7:10, 13:15, 19:20, 22:25.
III: 8:10, 13:15, 17:20, 26:24.
IV: 3:10, 4:15, 7:20, 11:25.
Bohater - Jan HADRAVA.

■ **Barkom Każany Lwów – Trefl Gdańsk 3:2 (25:19, 13:25, 25:20, 22:25, 15:10)**
LWÓW: Petrovs (3), Kowalow (21), Fasteland (6), Tupczij (17), Pope (18), Rohożyn (7), Pampuszko (libero) oraz Smokało (3), Szczurow, Tammearu (1), Valimaa, Szewczenko. Trener Ugis KRASTINS.
GDAŃSK: Kampa (2), Czerwiński (17), Pietraszko (8), Jarosz (20), Orczyk (11), Mordyl (7), Koykka (libero) oraz Sobański (6), Nasewicz (2), Jorna. Trener Mariusz SORDYL.
Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk i Szymon Pindral (obaj Kielce). **Widzów** 689.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:9, 20:14, 25:19.
II: 6:10, 8:15, 12:20, 13:25.
III: 10:8, 15:10, 20:15, 25:20.
IV: 8:10, 12:15, 18:20, 22:25.
V: 5:4, 10:7, 15:10.
Bohater – Ilia KOWALOW.

1. Jastrzębie	9	25	8/1	26:9
2. Warszawa	9	23	8/1	25:8
3. Lublin	9	22	8/1	25:10
4. Zawiercie	9	19	6/3	22:13
5. Kędzierzyn	9	17	5/4	19:15
6. Częstochowa	9	15	6/3	19:17
7. Bełchatów	8	14	5/3	17:14
8. Rzeszów	9	14	4/5	19:19
9. Gorzów	9	13	5/4	17:19
10. Suwałki	8	11	4/4	16:17
11. Gdańsk	10	11	3/7	19:26
12. Nysa	8	8	2/6	13:19
13. Będzin	8	7	2/6	10:18
14. Olsztyn	9	6	2/7	10:22
15. Lwów	9	5	2/7	12:23
16. Katowice	10	3	1/9	8:28

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi
Następne mecze: **2.11.:** Zawiercie – Bełchatów, Lublin – Będzin, Warszawa – Częstochowa; **3.11.:** Nysa – Kędzierzyn-Koźle, Rzeszów – Gorzów; **4.11.:** Jastrzębie - Suwałki; **7.11.:** Będzin – Nysa; **8.11.:** Częstochowa – Lublin, Olsztyn – Warszawa; **9.11.:** Kędzierzyn-Koźle – Jastrzębie, Suwałki – Zawiercie, Bełchatów – Lwów; **10.11.:** Gdańsk – Rzeszów, **11.11.:** Gorzów Wlkp. - Katowice.

W halloweenowym klimacie

W pełnym emocji hicie kolejki DevelopRes Rzeszów pokonał w Łodzi PGE Grot Budowlanych. Łatwe punkty bielszczanek.

TAURON LIGA

PGE Grot Budowlani i DevelopRes przystępowały do meczu z kompletem wygranych. Spodziewano się zatem wielkich emocji i kibice faktycznie się nie zawiedli. Spotkanie trwało aż 153 minuty i było pełne zwrotów akcji. – Typowy mecz na Halloween – nawiązała do daty rywalizacji Magdalena Jurczyk, środkowa zespołu z Rzeszowa.

Już pierwszy set pokazał, że walki będzie mnóstwo. Najpierw prowadziły przyjezdne. Potem inicjatywę przejęły łodzianki i wydawało się, że zwycięsko otworzą mecz. Nie wykorzystały jednak trzech kolejnych piłek setowych. Na finiszu w zespole z Rzeszowa ciężar gry na siebie wzięła mająca za sobą grę w Budowlanych Monika Fedusio i to rzeszowianki przy czwartym setbolu postawiły kropkę nad „i".

DevelopRes wygrał też drugą partię. W trzeciej do głosu doszły miejscowe. Dużo ożywienia do ich gry wniosły Paulina Damaske oraz Kinga Różyńska. Ta pierwsza zmieniła Jelenę Blagojević. Serbka źle nie grała, ale brakowało jej siły w ataku. Damaske w tym elemencie podniosła jakość Budowlanych. – Nie wiem, co się stało. Być może za duże rozluźnienie po naszej stronie? Myślałyśmy, że dziewczyny z Łodzi się już nie podniosą i pogodzą się z porażką – mówiła Jurczyk.

Łodzianki mocno się napędziły i dominowały aż do stanu 14:12 w tie-breaku. Wtedy, tak jak w pierwszym secie, do głosu doszły rywalki. Miejscowe pognębiła Fedusio, kończąc trudne piłki.

– Dwa sety pokazały, że możemy naprawdę grać fajną siatkówkę. Konsekwentną, agresywną i ofensywą. Nasz blok i obrona funkcjonowały fantastycznie. Nic nie nakręca tak w siatkówce jak obrona i wygrywanie kontr. Mając kilka punktów przewagi z takim zespołem jak DevelopRes, nie można już jednak tego wypuścić. Nad tym konsekwentnie musimy popracować i „power" utrzymać pod koniec setów. Właśnie w końcówkach zwolniłyśmy rękę. To pokazuje, że brakuje nam jeszcze pewności siebie – tłumaczyła Alicja Grabka, rozgrywająca PGE Grot Budowlanych.

W zaległym meczu BKS Bostik ZGO bez problemów poradził sobie z Uni Opole. Przyjezdne jedynie w drugim secie były w stanie przeciwstawić się rywalkom. Mogły go nawet wygrać, bo miały już cztery punkty przewagi (16:12). Bielszczanki błyskawicznie jednak zniwelowały straty (16:16), a w końcówce pokazały moc. W roli głównej wystąpiła Julita Piasecka, kończąc najważniejsze piłki.

W ostatniej partii siatkarki z Opola dotrzymywały kroku rywalkom tylko na jej początku. Później Pasecka, wybrana na MVP meczu, i jej koleżanki kontrolowały grę i zasłużenie wygrały. **(mic)**

■ **PGE Grot Budowlani Łódź – DevelopRes Rzeszów 2:3 (28:30, 18:25, 25:14, 25:12, 17:19)**
GROT BUDOWLANI: Grabka (4), Blagojević (3), Planinsec (8), Enweonwu (25), Drużkowska (21), Lisiak (1), Łyasiak (libero) oraz Damaske (14), Różyńska (7), Sobiczewska (2). Trener Maciej BIERNAT.
RZESZÓW: Wenerska (1), Jasper (13), Centka-Tietianiec (8), Machado (15), Fedusio (14), Korneluk (14), Szczygłowska (libero) oraz Honorio (1), Chmielewska (2), Vicet (9), Jurczyk (3). Trener Michal MASEK.
Sędziowali: Mateusz Broński (Murowana Goślina) i Paweł Morawski (Poznań). **Widzów** 1875.
Przebieg meczu
I: 9:10, 13:15, 20:19, 25:24, 28:30.
II: 9:10, 14:15, 17:20, 18:25.
III: 10:5, 15:8, 20:11, 25:14.
IV: 10:7, 15:8, 20:10, 25:12.
V: 5:3, 10:6, 14:15, 17:19.
Bohaterka – Agnieszka KORNELUK.

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – Uni Opole 3:0 (25:17, 25:23, 25:12)**
BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (5), Angelina (12), Pacak (7), Laak (12), Piasecka (18), Orzyłowska (5), Drabek (libero) oraz Geiko, Abramajtys, Szewczyk, Borowczak, Suska (libero). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.
OPOLE: Bińczycka (1), Diouf (10), Kecher (1), Zaroślińska-Król (15), McCall (3), Cygan (4), Adamek (libero) oraz Matsumoto, Pamuła, Reiter (2). Trener Nicola VETTORI.
Sędziowali: Piotr Kasprzyk (Libiąż) i Gabriela Ferenczak (Kraków). **Widzów** 870.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:9, 20:14, 25:17.
II: 6:10, 12:15, 18:20, 25:23.
III: 10:9, 15:10, 20:12, 25:12.
Bohaterka – Julita PIASECKA.

1. Budowlani	6	16	5/1	17:4
2. Rzeszów	6	15	6/0	18:6
3. ŁKS	5	13	4/1	14:3
4. Bielsko	5	12	4/1	14:5
5. Radom	6	10	3/3	13:13
6. Opole	5	9	3/2	9:8
7. Wrocław	5	7	3/2	9:10
8. Kalisz	5	4	1/4	7:13
9. Mielec	6	4	1/5	5:16
10. Police	5	3	1/4	7:14
11. Bydgoszcz	5	2	1/4	5:14
12. Mogilno	5	1	0/5	3:15

1-8 play off; 12 spadek do I ligi
Następne mecze: **2.11.:** Police – Bydgoszcz, ŁKS – Opole; **3.11.:** Kalisz – Radom; **4.11.:** Wrocław – Bielsko-Biała, Mielec – Mogilno; **9.11.:** Rzeszów – Kalisz; **10.11.:** Opole – Police, Mogilno – ŁKS, Bydgoszcz – Wrocław.

Sport 78a08b9608

Zimny prysznic GTK

W lidze nie ma już drużyn bez wygranej. W czwartek ostatni w tabeli Zastal ograł GTK Gliwice.

ORLEN BASKET LIGA

Koszykarze z Gliwic jechali do Zielonej Góry z nadziejami przedłużenia serii wygranych. Było to uzasadnione, bo rywale to najsłabszy zespół, który do czwartku nie wygrał żadnego meczu. Aby poprawić swoje notowania, Zastal sprowadził Portorykańczyka Waltera Hodge'a. 38-letni rozgrywający przed laty pomagał zielonogórzanom zdobyć tytuł mistrzowski (2013).

Do przerwy mecz był wyrównany, ale efektowna druga połowa zapewniła pierwszą w sezonie wygraną ekipie trenera Virginijusa Sirvydisa. Bohaterem w szeregach gospodarzy był Wesley Harris.

– To był dla nas zimny prysznic! Bardzo ciężka porażka. Popełniliśmy aż 19 strat. W drugiej połowie wyszliśmy na boisko ospali, a rywale nas wyraźnie stłamsili – relacjonował po spotkaniu Kacper Gordon, rozgrywający GTK.

W zespole z Gliwic na wyróżnienie zasłużyli wspomniany Gordon (17 punktów, 4 asysty, 3 zbiórki) oraz Mario Ihring (14 punktów, 4 zbiórki, 4 asysty i 5 przechwytów). Słowak popełnił jednak aż 5 strat.

– Moi gracze chyba nie do końca zrozumieli, o co chodzi, nie wszyscy byli świadomi, jak ta liga wygląda. Tu każdy może wygrać z każdym. Nikt nam nic nie da za darmo. Zimny prysznic nam się przyda – komentował trener GTK, Paweł Turkiewicz.

Zastal Zielona Góra - Tauron GTK Gliwice 98:83 (25:24, 19:24, 31:15, 23:20)

ZIELONA GÓRA: Thornwell 14 (1x3), Saulys 14 (2x3), Murphy 12, Sitnik 4, Matczak 12 – Harris 21 (3x3), Kołodziej 6, Hodge 9 (1x3), Woroniecki 6 (2x3), Góreńczyk, Pluta. Trener Virginijus SIRVYDIS.

GLIWICE: Laksa 14 (3x3), Piśla 3 (1x3), Ihring 14 (3x3), Czerapowicz 7 (1x3), Frąckiewicz 11 – Gordon 17 (2x3), Toppin 2, Milon 15 (3x3), Jodłowski, Jopek. Trener Paweł TURKIEWICZ.



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

W Zielonej Górze Kacper Gordon nie zawiódł trenera, pozostali gracze GTK wypadli jednak dużo słabiej.

Polski Cukier Start Lublin - AMW Arka Gdynia 96:72 (27:13, 12:18, 33:13, 24:28)

LUBLIN: Karolak 17 (3x3), Ramey 17 (2x3), Lecomte 15, Szymański, De Lattibeaudiere 4 - Drame 21 (3x3), Put 10 (2x3), Krasuski 7 (1x3), Pelczar 3 (1x3), Turewicz 2. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

GDYNIA: Djordjević 21, Durham 11 (2x3), Garbacz 10 (1x3), Kolenda 10, Tolbert 9 (1x3) - Szymkiewicz 5 (1x3), Kamiński 4, Hrycaniuk 2, Sewioł, Pacesas, Kowalczyk. Trener: Artur GRONEK.

1. Włocławek	4	8	352:290
2. Sopot	4	8	363:320
3. Gliwice	5	8	441:452
4. Szczecin	4	7	325:297
5. Dziki	4	7	255:233
6. Wałbrzych	4	7	306:296
7. Lublin	5	7	459:454
8. Legia	4	7	324:305
9. Dąbrowa G.	4	6	330:321
10. Stargard	4	6	300:299
11. Zielona G.	5	6	376:415
12. Gdynia	5	6	418:472
13. Słupsk	4	5	319:331
14. Wrocław	4	5	311:326
15. Toruń	4	5	337:354
16. Ostrów W.	4	5	287:329

Najbliższe mecze: Stargard - Toruń, Dziki - Wałbrzych, Ostrów Wlkp. - Włocławek, Wrocław - Dąbrowa - Górnicza, Szczecin - Sopot(wszystkie 2.11.), Słupsk - Legia (3.11.).

(p)

Lider nie zawodzi

Hokeiści Winnipeg Jets odnieśli 9. zwycięstwo w sezonie i prowadzą w tabeli z 16 punktami.

NHL

Kyle Connor urodził się w Shelby Township w stanie Michigan. Hokejową karierę zaczynał w Detroit Belle Tire, ale po ukończeniu Uniwersytetu Michigan podpisał kontrakt z Winnipeg Jets. W tym sezonie 27-letni napastnik prezentuje wysoką formę i udowodnił to, powracając w swoje rodzinne strony. Zespół Winnipeg zaliczył wyjazdową wygraną z Detroit Red Wings 6:2 (3:0, 0:2, 3:0), powracając na zwycięską ścieżkę po przegranej z Toronto 4:6. Connor zdobył gola (16 min) oraz zaliczył asysty przy trafieniach Gabriela Vilardiego (3) i Neala Pionka (5). Tym samym przekroczył granicę 500 punktów w NHL. W 541 meczach zdobył zdobył 502 pkt (252 gole+250 asyst), a w tym sezonie ma już 17 pkt (9+8) i należy do elity klasyfikacji kanadyjskiej.

Prowadzenie 3:0 gości, jak się okazało w drugiej odsłonie, nie zapewniło im komfortu. Connora Hellebuycka (19 obron) pokonali Dylan Larkin (29, w przewadze) i Alex DeBrincat (38) i straty zostały zminimalizowane. Ostatnia tercja zapowiadała emocje, a tymczasem tylko „Odrzutowce" posyłały krążek do siatki. Najpierw uczynił to Nino Niderreiter (41), a potem ponownie Pionk (48, w przewadze), zaś wszelkie nadzieje „Czerwonych Skrzydeł" rozwiał Colin Miller (51).

Hokeiści Toronto Maple Leafs wygrali drugi mecz z rzędu i tym razem na własnej tafli pokonali Seattle Kraken 4:1 (1:0, 2:0, 1:1). William Nylander, przy asystach Johna Tavaresa, zdobył dwie bramki (22 i 30), nieco wcześniej uczynił to Matthew Knies (6), zaś wynik ustalił Auston Matthew (59), posyłając krążek do pustej bramki.

Powody do zadowolenia miał także Słoweniec Anże Kopitar. Napastnik Los Angeles Kings w wygranym 6:3 (2:0, 2:1, 2:2) meczu z Vegas Golden Knights zaliczył 800. asystę w 1384. występie.

W Konferencji Zachodniej prowadzi Winnipeg - 18 pkt w 10 potyczkach, a we Wschodniej New Jersey - 16 pkt, ale w 13 spotkaniach.

Środa: Detroit - Winnipeg 2:6, Vancouver - New Jersey 0:6, Columbus - NU Islanders 2:0, Colorado - Tampa Bay 2:5, Utah - Calgary 1:5, Los Angeles - Vegas 6:3.

Czwartek: Toronto - Seattle 4:1, Philadelephia - St. Louis 2:1, Pittsburgh - Anahem 3:1 po dogrywce, Washington - Montreal 0:3, Carolina - Boston 8:2, Nashville - Edmonton 1:5, San Jose - Chicago 3:2.

(ws)

Dominacja Polonii

Koszykarze z Bytomia wygrali siedem kolejnych spotkań i nie zamierzają zwalniać.

II LIGA MĘŻCZYZN

Nie ma mocnych na Polonię Bytom. Zespół trenera Mariusza Bacika ma bilans 7-0 i jest jedyną drużyną spośród wszystkich polskich drugoligowców (w sumie 64 ekipy), która średnio zdobywa ponad sto punktów meczu! W ostatniej kolejce bytomianie rozprawili się z byłym spadkowiczem, AZS AWF Mickiewicz Romus, wygrywając w Katowicach różnicą 20 punktów. Najlepszymi graczami byli Paweł Bogdanowicz (14 punktów, 8 zbiórek) oraz Krzysztof Wąsowicz (14 punktów, 9 asyst).

Nie doszedł natomiast do skutku mecz w hali przy ulicy Mikołowskiej w Katowicach, gdzie KS 27 miał rywalizować z Wisłą Kraków. „Nasi rywale mieli dziś tyle siły, że aż konstrukcja kosza nie wytrzymała rozgrzewki. Panowie się rozgrzali, pogadali i pobawili, a zagrają w innym terminie, o którym poinformujemy wkrótce" - przekazał klub z Katowic.

Wyniki: AZS AGH Kraków - GTK AZS II Gliwice 87:60, UJK Kielce - Niedźwiadki Przemyśl 78:70, AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - BS Polonia Bytom 61:81, MKKS Rybnik - GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry 89:94, MKS II Dąbrowa Górnicza - AK Iskra Częstochowa 102:76, KKS Zagłębie Sosnowiec - Basket Hills Bielsko-Biała 62:70, KS Cracovia 1906 Jome - ZKS Stal Stalowa Wola 98:71.

1. Bytom	7	14	711:480
2. AZS AGH	7	14	632:424
3. Tarnowskie Góry	7	13	552:444
4. Bielsko-Biała	7	13	588:483
5. Sosnowiec	7	11	478:485
6. Mickiewicz	6	10	464:420
7. Cracovia	7	10	512:553
8. Gliwice	7	10	538:560
9. Kielce	6	9	504:489
10. Rybnik	7	9	494:602
11. Dąbrowa Górn.	6	8	527:598
12. Stalowa Wola	6	8	334:400
13. KS 27 Katowice	5	7	393:427
14. Wisła	6	7	425:460
15. Częstochowa	7	7	461:599
16. Przemyśl	6	6	328:517

Sochan i Podziemski błyszczą

San Antonio Spurs po pięciu kolejkach mają na koncie dwie wygrane.

NBA

Koszykarze San Antonio rozegrali dwa mecze dzień po dniu. Najpierw w Paycom Center w Oklahoma City pobili ich miejscowi Thunder. Gospodarze pozostali jedną z dwóch drużyn, które są niepokonane. Do przerwy prowadzili 15 punktami i kontrolowali mecz do końca. Wydarzeniem meczu był pojedynek młodych graczy podkoszowych – niespodziewanie Victor Wembanyama pozostał w cieniu Cheta Holmgrena. Środkowy gospodarzy przy wysokiej skuteczności zdobył 19 punktów (7 z 10 z gry, 3/3 za trzy), podczas gdy Francuz tym razem nie przekroczył nawet 10 „oczek" (6 punktów i 1/5 z gry).

Błyszczał natomiast Jeremy Sochan, który był najlepszy w ekipie Spurs. Reprezentant Polski zanotował 17 punktów i 9 zbiórek, a ponadto 4 asysty i przechwyt. – Prawdą jest, że są od nas lepszym zespołem, ale my na ten poziom też chcemy wejść. To jest nasz cel. W koszykówce masz wiele stopni, które musisz po kolei pokonać, aby stać się lepszym – przyznał na konferencji Gregg Popovich. – Najważniejszą rzeczą dla nas jest zrozumienie, że spotkanie ma 48 minut. W drugiej połowie graliśmy lepiej, ale to tylko 24 minuty – dodał trener Spurs.

Dzień później Spurs wygrali w Salt Lake City, gdzie gra Utah Jazz. Tym razem nie zawiódł Wembanyama, który zanotował minimum 5 w każdej z pięciu kategorii (25 punktów, 9 zbiórek, 7 asyst, 5 przechwytów, 5 bloków). Wyczyn wyjątkowo rzadki. Sochan znowu zaliczył solidny występ i przekroczył 10 zdobytych „oczek" (11 punktów, 5 zbiórek, 3 asysty, 2 przechwyty).

Świetnie spisał się także Brandin Podziemski, o którego zabiega PZKosz, by dołączył do reprezentacji Polski. Rozgrywający Golden State w kolejnym spotkaniu notuje bardzo solidne liczby – 13 punktów, 8 zbiórek, 7 asyst. Golden State pokonali „Pelikany" z Nowego Orleanu i z bilansem 4-1 są na drugim miejscu w Konferencji Zachodniej. Dodajmy, że Podziemski w drugim kolejnym meczu zastąpił w pierwszej piątce Stephena Curry'ego. Lider Warriors nabawił się urazu kostki i nie jest jasne, kiedy wróci.

Środa. Washington - Atlanta 133:120, Philadelphia - Detroit 95:105, Indiana - Boston 135:132 po dogrywce, Cleveland - LA Lakers 134:110, Charlotte - Toronto 138:133, Miami - New York 107:116, Memphis - Brooklyn 106:119, Chicago - Orlando 102:99, Oklahoma City - San Antonio 105:93, Golden State - New Orleans 104:89, LA Clippers - Portland 105:106.

Czwartek. Memphis - Milwaukee 122:99, Dallas - Houston 102:108, Utah - San Antonio 88:106, LA Clippers - Phoenix 119:125.

(p)

Sport 78a08b9608

Koncert Kasperlika

Jastrzębianie wywalczyli przepustkę do finału Pucharu Polski dzięki hat trickowi czeskiego skrzydłowego.

Stawką czwartkowego pojedynku na „Jastorze" był awans do finału Pucharu Polski. JKH GKS Jastrzębie był w komfortowej sytuacji, ponieważ mógł nawet przegrać różnicą bramki (pod Wawelem podopieczni Roberta Kalabera wygrali 5:3), a i tak wywalczyłby przepustkę do Krynicy-Zdroju. Jastrzębianie wyszli jednak z założenia, że strzeżonego Pan Bóg strzeże. Nie bawili się w kalkulacje i nie pozostawili wątpliwości, która drużyna zasłużyła na grę w doborowej czwórce pod koniec roku. Niekwestionowanym bohaterem był 31-letni napastnik JKH, Martin Kasperlik. Urodzony w Karwinie hokeista trzykrotnie zmusił do kapitulacji bramkarza Cracovii, Oskara Polaka.

Pierwszego gola strzelił jednak nie Kasperlik, a Jakub Ślusarczyk, który po podaniu Jana Sołtysa stojąc tyłem do bramki obrócił się i umieścił „gumę" między parkanami Polaka. To był jedyny gol w pierwszej tercji, w następnej rozpoczął się koncert Kasperlika, który zaliczył dwa trafienia. Rzadkiej urody był jego drugi gol, bo krążek wylądował w „okienku".

Być może gospodarze już poczuli się zwycięzcami, ale rywale szybko pokazali, jak prawdziwe są słowa „nie mów hop, póki nie przeskoczysz". Jeszcze w drugiej tercji gola dla ekipy z Krakowa strzelił Oliver Olsson, dobijając odbity przez Vilho Heikkinena krążek po strzale Hannesa Johanssona. Kiedy w 43 sekundzie 3. tercji goście strzelili kontaktowego gola (Tim Wahlgren), mecz nabrał rumieńców. Na szczęście dla JKH „dzień konia" miał Kasperlik, który skompletował hat trick (znów strzał w „okienko"!) gdy na ławce kar siedział Sebastian Brynkus.

Cracovia po raz kolejny strzeliła kontaktowego gola w 58 min, gdy na ławce kar „odpoczywał" Maciej Urbanowicz. Gościom wystarczyło zaledwie 10 sek., by zdyskontować liczebną przewagę. Robert Kalaber poprosił o challenge i po analizie sędziowie anulowali trafienie gości ze względu na spalonego w polu bramkowym.

Trener „Pasów" Marek Ziętara wystawił aż siedmiu hokeistów o statusie młodzieżowca, ale mimo to jego podopieczni toczyli równorzędny pojedynek z gospodarzami. W zespole jastrzębskim dobrze spisał się pozyskany przez kilkoma dniami fiński bramkarz Vilho Heikkinen, który miał 92% skutecznych interwencji.

Bogdan Nather



Fot. PAP/Michał Meissner

Martin Kasperlik przyćmił wszystkich uczestników meczu.

■ **JKH GKS Jastrzębie - Comarch Cracovia 4:2 (1:0, 2:1, 1:1)**
1:0 - Ślusarczyk - Sołtys - Kiełbicki (2:49), 2:0 - Kasperlik - Rac (31:32), 3:0 - Kasperlik - Górny (35:04), 3:1 - Olsson - H. Johansson - Brandhammar (37:49), 3:2 - Wahlgren - D. Kapica - Younan (40:43), 4:2 - Kasperlik - Pulkkinen - Bagin (53:09, w przewadze).
Sędziowali: Rafał Noworyta i Andrzej Nenko oraz Michał Kret i Artur Hyliński. **Widzów** 780.
JKH: Heikkinen; Makela - Ronkainen (2), Bagin - Żurek, Hanzel - Kunst, Górny - Blomberg (2); Pulkkinen - Kuru - Kaleinikowas, Ślusarczyk - Rac - Kasperlik, Sołtys - Kiełbicki - Urbanowicz (2), R. Nalewajka - Ł. Nalewajka - Zając. Trener Robert KALABER.
CRACOVIA: Polak; Kamieniew - Brandhammar, Younan - Kruczek; Bieniek - Wanacki, Tynka - Mętel; H. Johansson - Olsson - Mocarski, D. Kapica - Wahlgren (2) - Lundgren, Marzec - Bezwiński - Brynkus (2), F. Kapica - Jarosz - Sterbenz. Trener Marek ZIĘTARA.
Kary: JKH - 6 min, Cracovia - 4 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	17	42	83:33	14	3
2. GKS Katowice	19	36	70:39	12/1	7/1
3. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	17	36	71:41	12	5
4. JKH GKS Jastrzębie	16	32	62:41	11/1	5
5. Comarch Cracovia	16	26	68:54	9/1	7
6. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	16	22	44:41	7	9/1
7. KH Energa Toruń	16	19	47:57	6	10/1
8. Texom STS Sanok	17	9	23:73	3	14
9. Podhale Nowy Targ	16	3	30:119	1	15

W środę, 13.11., grają: GKS Tychy - Zagłębie (18.00), JKH - Podhale (18.00), Energa - Cracovia (18.30), mecz GKS Katowice - STS rozegrano awansem (6:0)

DWUCYFRÓWKA ZASŁUŻONA

■ Niecały kwadrans z czystym kontem i gol na pocieszenie to wszystko na co było stać sanoczan na lodowisku mistrza Polski.

■ **Re Plast Unia Oświęcim - Texom STS Sanok 10:1 (2:0, 5:0, 3:1)**
1:0 - Heikkinen - Karjalainen - Vertanen (13:46, w przewadze), 2:0 - Holm - Olsson Trkulja - Ackered (17:49, w przewadze), 3:0 - Ahopelto - Olsson Trkulja (21:04), 4:0 - Heikkinen - Ahopelto - Karjalainen (21:55), 5:0 - Krzemień - Łukawski - Galant (23:06), 6:0 - Heikkinen - Karjalainen - Vertanen (25:24), 7:0 - Olsson Trkulja - Olsson - Ackered (35:03), 8:0 - Olsson Trkulja - Holm - Olsson (45:55, w przewadze), 9:0 - Marklund – Olsson - Ackered (49:24), 10:0 - Olsson Trkulja - Carl Ackered (53:50), 10:1 - K. Bukowski - Bryzgałow - Huhdanpaa (55:58).
Sędziowali: Paweł Breske i Patryk Pyrskała - Kacper Król i Michał Żak. **Widzów** 500.
UNIA: Lundin; Diukow - Bezuszka, Uimonen - Vertanen, Ackered - Soderberg, Łukawski (2) - Prokopiak; Holm - Dziubiński - Liljewall (2), Karjalainen (2) - Heikkinen - Ahopelto, Marklund - Olsson Trkulja - Olsson, Krzemień - Galant - Sadłocha. Trener Nik ZUPANCIĆ.
STS: Świderski (25:25. Wiszyński); Florczak - Biłas, Tamminen - Karlsson, J. Musioł - Rocki, Szirin - Niemczyk (2); K. Bukowski - Huhdanpaa - Bryzgałow, D. Musioł (2) - Sienkiewicz - Dobosz, Filipek (6) - Strzyżowski - Dulęba, Fus - Stetson - Ginda. Trener Elmo AITTOLA.
Kary: Unia - 8 (2 techn.) min, STS - 10 min.

FESTIWAL STRZELECKI

■ Żal „Szarotek", które w okrojonym składzie przegrywają mecz za meczem.
Jeżeli na liście strzelców znalazł się utalentowany obrońca Karol Sobecki i przy dwóch golach asystował, to znaczy, że GKS Tychy grał z rywalem z niższej półki. Szkoda że Sobecki od transferu Valteriego Kakkonena do GKS-u nie otrzymuje więcej szans. Tym razem wykorzystał wszystko co miał do wykorzystania. Gospodarze urządzili sobie festiwal i poprawiali statystyki w klasyfikacji strzelców i punktowej. Końcowy wynik i statystyka strzałów (57-7) świadczą o przewadze tyszan. Tylko „Szarotek" żal...

(ws)

■ **GKS Tychy - Podhale Nowy Targ 18:0 (4:0, 8:0, 6:0)**
1:0 - Sobecki - Kucharski (3:20), 2:0 - Łyszczarczyk - Pociecha (7:03), 3:0 - Monto - Ciura - Krzyżek (15:04), 4:0 - Heljanko - Lehtonen - Monto (19:06, w przewadze), 5:0 - Heljanko - Monto - Jeziorski (21:09), 6:0 - Monto - Jeziorski - Kaskinen (24:37), 7:0 - Paś - Łyszczarczyk - Kaskinen (27:15), 8:0 - Jeziorski - Ciura - Pociecha (27:29), 9:0 - Lehtonen - Krzyżek (32:17), 10:0 - Komorski - Paś - Pociecha (34:22), 11:0 - Heljanko - Sobecki - Kaskinen (35:04), 12:0 - Łarionows - Krzyżek - Sobecki (37:04, w przewadze), 13:0 - Paś - Łyszczarczyk - Komorski (40:39), 14:0 - Komorski - Paś (43:48), 15:0 - Komorski - Ciura - Łyszczarczyk (50:46), 16:0 - Viitanen - Lehtonen - Kaskinen (52:28), 17:0 - Paś - Komorski - Kakkonen (57:17), 18:0 - Viitanen - Lehtonen - Turkin (59:16).
Sędziowali: Marcin Polak i Bartosz Kaczmarek - Zachariasz Kadela i Maciej Waluszek. **Widzów** 1436.
TYCHY: Lewartowski; Kaskinen - Sobecki, Kakkonen - Viinikainen, Pociecha - Ciura, Wilczok; Paś - Komorski - Łyszczarczyk, Heljanko - Monto - Jeziorski, Viitanen - Turkin - Lehtonen, Gościński (2) - Kucharski - Łarionows, Krzyżek. Trener Pekka TURKKINEN.
PODHALE: Klimowski (27:29. Bizub); Kolusz - Wajda, Mrugała (2) - Tomasik, J. Michalski (2) - Bryniarski; Kamiński - Neupauer (2) - Wielkiewicz, Szczerba - J. Malasiński - Jarczyk, Sitnik - Żółtek - Bryniarski. Trener Marek BATKIEWICZ.
Kary: GKS Tychy - 2 min, Podhale - 6 min.

DROGA DO KRYNICY

■ GieKSa przechyliła szalę w końcowych fragmentach meczu. Niespełna tydzień temu hokeiści z Sosnowca przegrali w Sanoku 1:2, choć oddali 41 strzałów, zaś ich rywale tylko 15. Historia prawie się powtórzyła w Satelicie, bowiem Zagłębie zatrudniło Johna Murraya 14 razy i zdobyło 2 gole. Patrik Speszny miał 41 strzałów i przepuścił 3. Wzniósł się na szczyty swoich umiejętności, a jego koledzy dzielnie mu sekundowali. Goście dwa razy prowadzili, a Damian Tyczyński zdobył gola, gdy w boksie kar przebywał Arkadiusz Karasiński. Ostatnie słowo należało jednak do gospodarzy. Santeri Kopononen uderzeniem spod niebieskiej zdołał wyrównać, a gdy zanosiło się do dogrywkę, Patryk Wronka zdobył najważniejszego gola, a po nim elegancko ukłonił się kibicom - on wie dlaczego... Na sekundę przed końcem Jean Dupuy posłał krążek do pustej bramki. Wysiłek sosnowieckiego zespołu nie został nagrodzony i GieKSa awansowała do finałowego turnieju Pucharu Polski w Krynicy-Zdroju.

(sow)

■ **GKS Katowice - EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 4:2 (0:1, 1:1, 3:0)**
0:1 - Ciepielewski - Tyczyński - Krężołek (3:06), 1:1 - Koponen - Andreson - Salituro (34:42), 2:1 - Tyczyński (39:28, w osłabieniu), 2:2 - Koponen - Varttinen - Wronka (45:53), 3:2 - Wronka (58:44), 4:2 - Dupuy (59:59, do pustej).
Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Patryk Kasprzyk - Michał Gerne i Igor Dzięciołowski. **Widzów** 1360.
GKS: Murray; Maciaś - Verveda, Koponen - Varttinen, Englund - Runesson, Chodor; Wronka - Pasiut - Fraszko, Salituro - Kallionkielli - Dupuy, Sokay - Anderson - Mroczkowski, Bepierszcz - Smal - M. Michalski, Jakub Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.
ZAGŁĘBIE: Speszny; Charvat - Kotlorz (2), Sozanski - Szaur, Andrejkiw - Krawczyk; Krężołek (2) - Tyczyński (2) - Ciepielewski, Karasiński (2) - Nahunko (2) - Bernacki, Djumic - Viikila (2) - Kaczyński, Menc - Bucenko - Korenczuk. Trener Piotr SARNIK.
Kary: GKS - 0 min, Zagłębie -14 (2 tech.) min.

Niczym Tiger Woods

Kolumbijczyk Nico Echavarria zwyciężył w Zozo Championship. Wygrana na polu znajdującym się nieopodal stolicy Japonii wystrzeliła go z odmętów rankingu światowego niemal do pierwszej setki.

Grając ostatniego dnia w finałowej grupie, dzielnie odpierał ataki giganta golfa, Justina Thomasa i wciąż polującego na pierwsze trofeum PGA TOUR Maxa Greysermana. Było to jego drugie zwycięstwo w lidze, jednak tym razem ranga turnieju była nieporównywalna do tego pierwszego.



Fot. Facebook PGA TOUR

Nico Echavarría z wyjątkowym trofeum.

Odpierając ataki rywali

W niedzielę trochę pomogli mu grający razem z nim główni rywale. Thomas toczył nierówną walkę z putterem. Na pierwszych sześciu greenach trafił trzy drapieżne birdie, a potem zapanował arktyczny chłód. Grając znakomicie na kolejnych dołkach, zanotował frustrujące 11 parów z rzędu. Piłka mijała dołek o milimetry i nie chciała do niego wpaść. Wreszcie udało się to na… ostatnim greenie. JT trafił wyczekiwane birdie, kończąc z wynikiem -19. Greyserman również z -19 rozpoczynał ostatni dołek. Od razu wpadł w kłopoty, posyłając piłkę mocno na prawo, skąd nie miał szansy na atakowanie greenu. Też miał swój putt na birdie. Piłka z prawie ośmiu metrów musnęła jednak krawędź dołka i teraz wszystko zależało już tylko od Kolumbijczyka. Ten bez cienia wahania posłał piłkę z niecałego metra do dołka, zdobywając cenne trofeum.

– Było bardzo blisko przez cały dzień. Thomas i Greyserman rozpoczęli bojowo, a ostatnie 13 czy 10 dołków było bardzo wyrównane – powiedział urodzony w Medellin 30-latek. – Maks był świetny. Justin grał niesamowicie, wykonał wiele dobrych puttów, które nie dotarły do celu. Finisz birdie-par-birdie i zabranie tego trofeum do domu jest czymś wyjątkowym. To moje drugie zwycięstwo PGA TOUR, a niewiele osób wygrywa tutaj dwa razy. Chcę po prostu cieszyć się tą chwilą tak bardzo, jak tylko potrafię i przygotowywać na kolejną – podkreślał Echavarria, którego brat Andres również profesjonalnie zajmuje się golfem.

Greyserman był drugi już po raz trzeci w pięciu ostatnich startach! Tym razem – w przeciwieństwie do sierpniowego Wyndham Championship, gdzie miał cztery strzały przewagi na pięć dołków przed końcem, ale ostatecznie przegrał dwoma – walczył do samego końca. – To nie było tak, jak w Wyndham, gdzie roztrwoniłem prowadzenie. Teraz przez cały czas czułem się dobrze – powiedział. – Nie do końca wykonałem zadanie, kiedy tego potrzebowałem. Nico wkroczył i oddał świetny drugi strzał na osiemnastce. Zasłużył na wygraną – przyznał Amerykanin.

Thomas zanotował najlepszy występ w niezbyt udanym sezonie. Dwukrotny zwycięzca wielkoszlemowy po raz kolejny udowodnił, jak fantastycznie potrafi grać w Azji. Do swoich dwóch triumfów w turniejach CIMB Classic w Malezji (2015 i 2016) oraz dwóch w The CJ Cup w Korei (2017 i 2019) teraz dodał drugie miejsce w Japonii.

Wygrana z zaskoczenia

W tym roku Kolumbijczyk niczym wielkim się nie wyróżniał. Do tej pory w tym sezonie nie błyszczał, będąc tylko dwukrotnie w najlepszej dziesiątce klasyfikacji. Najpierw wraz z Greysermanem był czwarty w kwietniowym Zurich Classic of New Orleans, który został rozegrany na polu w amerykańskiej Luizjanie, a teraz wygrał na Dalekim Wschodzie! W swoich czterech startach przed Japonią trzy razy nie przeszedł cuta. Aż tu nagle zwyciężył z rekordowym wynikiem! Jego rezultat był lepszy o jedno uderzenie od tego, z jakim w inauguracyjnej edycji Zozo Championship w Narashino Country Club triumfował Tiger Woods, zdobywając w 2019 roku swój 82. tytuł na PGA Tour. – To niesamowite zwyciężyć w turnieju, który wygrał Tiger – powiedział Echavarria. – To moje drugie zwycięstwo, więc potrzebuję jeszcze 80 kolejnych, aby go dogonić. Jestem na dobrej drodze, żeby tego dokonać – uśmiechał się Kolumbijczyk.

Pierwszym zwycięstwem PGA TOUR absolwenta University of Arkansas, gdzie studiował w latach 2013-2017, żeby zaraz potem przejść na zawodowstwo i odnosić sukcesy w rodzinnej Ameryce Południowej, był ubiegłoroczny Puerto Rico Open. Był to turniej alternatywny dla rozgrywanego w tym samym czasie Arnold Palmer Invitational. Jak w każdym tego typu wydarzeniu pula nagród oraz zdobycz punktowa były znacznie mniejsze od tych w turnieju głównym. Jednak 684 tysiące dolarów i 300 punktów w rankingi FedEx Cup zmieniło życie debiutanta. Tam też grał niesamowicie, z wynikiem -21 wyrównując rekord turnieju, pokonując dwoma uderzeniami Amerykanina Akshaya Bhatię. Wtedy również nie należał do faworytów. – Jestem teraz zadowolony z życia – powiedział w Portoryko. – Po nieprzejściu czterech cutów z rzędu i przejściu tylko dwóch, po prostu wątpisz w siebie. Jestem bardzo wdzięczny, że cały czas naciskałem i się udało.

W Japonii podkreślał, jak ważne było to pierwsze trofeum, które zdobył na wyspie leżącej na Morzu Karaibskim. – Nie sądzę, że wygrałbym w tym tygodniu, gdyby nie zwycięstwo w Portoryko. Wykorzystałem tam wiele momentów w ostatniej rundzie. W tym tygodniu często korzystałem z tamtych doświadczeń, aby zachować cierpliwość i spokój – podkreślał Kolumbijczyk. – To bardzo wymagające pole. Jest wiele trudnych dołków i udało mi się to wykorzystać na swoją korzyść. Zrobiłem to i pokonałem dwóch niesamowitych graczy – zaznaczył.

Z widokiem na Pacyfik

Dzięki wygranej w Zozo Championship otrzymał czek na 1,530 mln dolarów, 500 punktów rankingowych i wywalczył bilet na swoją pierwszą w życiu podróż na Masters. Echavarria będzie tam reprezentował Kolumbię, tak jak to miało miejsce w Paryżu na igrzyskach olimpijskich, gdzie zajął 35. miejsce. Jego grę w domu w Medellin śledzili przyklejeni do ekranu telewizora rodzice. – Nie spali całą noc, oglądając golfa. Cieszę się, że tak było. Jednocześnie mam także nadzieję, że swoją grą wynagrodziłem im te niedogodności – powiedział z uśmiechem Echavarria. – Jestem bardzo szczęśliwy i wzruszony, że mogę z nimi porozmawiać, ponieważ moi rodzice są powodem, dla którego uprawiam ten piękny sport.

PGA Tour ma w tym tygodniu wolne. Rywalizacja powróci w najbliższy czwartek podczas World Wide Technology Championship, rozgrywanym na meksykańskim polu El Cardonal at Diamante, z którego widać Ocean Spokojny. Rok temu wygrywał tam Bur z Republiki Południowej Afryki, Erik van Rooyen.

Kasia Nieciak


Fot. Przemysław Strąk/PressFocus

Ostatni mecz czołowych zespołów do tej pory budzi ogrome emocje.

Surowe kary za „świętą wojnę"

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Talant Dujszebajew i Xavier Sabate, trenerzy Industrii Kielce i Orlen Wisły Płock, w sześciu najbliższych spotkaniach Superligi nie będą mogli prowadzić swoich zespołów. Arkadiusz Moryto (Industria) nie zagra w czterech meczach, a Leon Susnja (Wisła) w dwóch.

Przypomnijmy, że 13 października w meczu 8. serii Orlen Wisła pokonała Industrię 29:25. Po końcowej syrenie doszło do awantury z udziałem obu szkoleniowców. Na konferencji prasowej Sabate powiedział, że Dujszebajew go „wulgarnie obraził i opluł". Trener Industrii, za pośrednictwem klubu, przekazał natomiast, że jego reakcja była odpowiedzią na rasistowskie hasła ze strony Sabate, zaprzeczając faktowi oplucia. Całą sprawę badał komisarz ligi, Piotr Łebek. „Obaj trenerzy dopuścili się wybitnie niesportowego zachowania, które nie licuje z wizerunkiem profesjonalnego trenera, a na poziomie zwykłej kultury osobistej stanowi przejaw zachowań ordynarnych i wulgarnych, które nie przystoją szkoleniowcom o uznanej renomie na arenie międzynarodowej" - czytamy w uzasadnieniu opublikowanym na stronie Orlen Superligi. - „Dla nałożenia kary nie miało znaczenia, który trener podszedł pierwszy, ale to w jaki sposób obaj zachowywali się w momencie, w którym doszło do bezpośredniej konfrontacji". Oba kluby muszą zapłacić po 30 tysięcy złotych.

Pierwsza strata Barcelony

LIGA MISTRZÓW

Po porażkach z drużynami z Danii w poprzedniej kolejce polskie zespoły tym razem przegrały z przeciwnikami z Węgier - Orlen Wisła Płock u siebie z Telekomem Veszprem HC, a Industria Kielce na wyjeździe z Pick Szeged. Okazja do rewanżu będą miały 21 listopada. W tabeli grupy B prowadzi FC Barcelona, która remisując na wyjeździe z HBC Nantes straciła pierwszy punkt w rozgrywkach. Kolejny dobry mecz rozegrał obrotowy reprezentacji Polski Kamil Syprzak, który zdobył 6 bramek dla Paris Saint-Germain w wygranym meczu ze Sportingiem Lizbona.

GRUPA A: Paris St. Germain - Sporting Lizbona 30:28 (16:14), Wisła Płock - Telekom Veszprem 24:27 (10:12), Dinamo Bukareszt - Fuechse Berlin 38:31 (18:19), Fredericia HK - HC Eurofarm Pelister 23:25 (12:9)

1. Veszprem	7	12	230:201
2. Paryż	7	12	226:221
3. Bukareszt	7	10	226:210
4. Lizbona	7	9	226:198
5. Berlin	7	6	226:223
6. Pelister	7	3	166:198
7. Płock	7	2	177:184
8. Fredericia	7	2	192:234

GRUPA B: Kolstad IL - Aalborg 25:24 (12:11), Pick Szeged - Industria Kielce 28:27 (15:13), SC Magdeburg - RK Zagrzeb 36:24 (16:12), HBC Nantes - FC Barcelona 31:31 (14:17).

1. Barcelona	7	13	227:201
2. Nantes	7	9	225:206
3. Szeged	7	8	212:207
4. Aalborg	7	7	209:211
5. Kielce	7	6	193:199
6. Kolstad	7	6	197:221
7. Magdeburg	7	5	211:204
8. Zagrzeb	7	2	191:216

Sport 78a08b9608

Dwa koła w rowerze

Wznowienie zjazdu Polskiego Związku Kolarskiego zapowiada się wybuchowo. Czy tym razem uda się go zakończyć?

Wyznaczony na 2 listopada o 11.00 termin wznowienia obrad walnego zgromadzenia sprawozdawczo-wyborczego PZKol w Pruszkowie wcale nie znaczy, że frakcje walczące o fotel prezesa doszły do porozumienia. Wręcz przeciwnie. Najpełniej słychać to w wypowiedziach Rafała Makowskiego, który kierował zarządem do 31 października oraz Marka Leśniewskiego, uważającego się za nowo wybranego sternika środowiska kolarskiego.

– 25 października otrzymaliśmy zawiadomienie od prezydium walnego zgromadzenia sprawozdawczo-wyborczego i od razu zarząd się zebrał, żeby opracować komunikat, który jeszcze wieczorem tego dnia został umieszczony na oficjalnej stronie PZKol – mówi Makowski. – Zawarliśmy w nim z jednej strony informację o terminie dokończenia zjazdu, a z drugiej nasze uwagi dotyczące zarówno przerwania 12 października obrad w trybie niezgodnym z regulaminem, jak i samej daty wznowienia obrad zjazdu. Po pierwsze wnioskujemy o to, żeby głosowanie nad zgłoszonym formalnie wnioskiem o anulowanie drugiej tury wyborów był pierwszym punktem obrad. Wyniki wyborów nie zostały bowiem ogłoszone przez komisję skrutacyjno-wyborczą, bo dwie osoby z czteroosobowej komisji się pod nimi nie podpisały. W związku z tym druga tura jest nierozstrzygnięta. Ponadto uważam, że prawo głosowania w tych wznowionych obradach mają – zgodnie ze statutem PZKol – wszyscy delegaci. Delegat jest delegatem, póki pisemnie nie zrezygnuje z mandatu lub póki członek PZKolu nie poinformuje o wygaśnięciu mandatu. Członek PZKol-u to regionalny związek, który może taki mandat wygasić i może go też po wygaśnięciu przekazać komuś innemu. A więc, co do zasady, delegatami mogą być te same osoby, które 12 października miały status delegata, chyba że utraciły uprawnienia delegata lub zostały pozbawione tych uprawnień.



Marek Leśniewski – już prezes czy jeszcze kandydat?
Fot. Dorota Dusik

Wyższa matematyka

Przekładając to na język liczb… 12 października na obradach Walnego Zgromadzenia pojawiło się w Pruszkowie 70 z 72 delegatów. W głosowaniu drugiej tury wyborów prezesa wzięło udział 69, a wynik 35:34 dla Leśniewskiego został zakwestionowany, bo na jednej z kartek do głosowania zamiast krzyżyka był „wężyk". To spowodowało, że połowa komisji wyborczo-skrutacyjnej uznała, że ten głos jest nieważny i zrobił się ogromny problem, który dzisiaj jest równaniem z kilkoma niewiadomymi, a to już przecież wyższa matematyka.

W tej sytuacji, w której każdy głos jest więc na wagę wyboru prezesa, Makowski uważa, że 2 listopada 72 delegatów będzie mogło brać udział w wyborach prezesa. W tej liczbie jest więc miejsce dla tych, których 12 października nie było na sali obrad. W dodatku w jednym przypadku ma to być delegat, który po pozbawieniu przez Śląski Związek Kolarski mandatu delegata nie pojechał na walne zgromadzenie, ale teraz został namaszczony na delegata, co de facto oznacza, że były prezes zyskał jeden głos, a to może „przewrócić" wyniki wyborów.

Formalnie zgłoszony wniosek

– Najwyższą władzą stowarzyszenia jest walne zgromadzenie – przypomina Makowski. – To ono podejmuje decyzje w związku z tym, że zjazd nadal trwa, a wniosek o anulowanie drugiej tury wyborów został formalnie zgłoszony, to musi on zostać przegłosowany. Od tego więc powinny się rozpocząć obrady, choć według mnie ich termin nie jest zbyt szczęśliwy. Został on wybrany przez prezydium walnego zgromadzenia, a ja uważam, że ten pierwszy weekend listopada, zawierający święto Wszystkich Świętych oraz Dzień Zaduszny, to nie jest odpowiedni termin, żeby dokończyć zjazd. W tych dniach nasze myśli są zupełnie gdzie indziej, bo tradycyjnie spędzamy ten czas z rodziną i w zadumie nad grobami najbliższych. Dlatego uważam, że ten termin jest niefortunny, a w dodatku tak naprawdę nic nas nie zmusza do pośpiechu. Wystarczy, że przypomnę wydarzenia sprzed trzech lat, kiedy to przez covid kadencja władz polskich związków sportowych została przedłużona do 21 września 2021 roku, a zarządu PZKol-u podjął decyzję o zwołanie walnego zgromadzenia na 6 listopada. W związku z tym z mocy przepisów prawa ten czas między wrześniem a listopadem był bez zarządu i minister nie zdecydował się wtedy na wprowadzenie komisarza, którego zadaniem jest doprowadzenie do wyboru nowych władz. Wtedy termin zjazdu był wyznaczony, a teraz jego obrady są w toku, więc wystarczyło poczekać i wyznaczyć termin ich dokończenia na 16 albo 23 listopada. Tym bardziej że plan naprawczy PZKol-u został już wdrożony, więc mówimy o kontynuowaniu pracy według dalszych zaplanowanych kroków. Dlatego podtrzymuję chęć kontynuowania swojej działalności na stanowisku prezesa zarządu.

Zapisane w protokole

Zupełnie inny punkt widzenia prezentuje Marek Leśniewski, który uważa, że 12 października wygrał wybory i jest prawomocnym prezesem PZKol.

– Została podjęta uchwała o wyborach prezesa wynikiem głosów 35:34 na moją korzyść – twierdzi Leśniewski. – Jest to zapisane w protokole i jest to nie do zmienienia. Walne jest najwyższą władzą w PZKol. Pan prezes Makowski rozpoczął 12 października walne zgromadzenie i w momencie wyboru prezydium oraz jego przewodniczącego na tym organie i na tej osobie spoczywa prowadzenie obrad. Zarząd, stary prezes czy nawet nowy prezes nie mają nic do powiedzenia, aż do momentu zakończenia obrad zjazdu. Przerwa w obradach została zarządzona w związku z tym, że delegaci zamanifestowali swoją niechęć do wyniku wyborów i opuścili salę, co spowodowało, że nie było kworum. Nie było więc możliwości podjęcia kolejnych uchwał i dlatego zebranie zostało przerwane. Przewodniczący Waldemar Minta po rozmowie z działem prawnym Ministerstwa Sportu i Turystyki zadecydował, że ostatnim terminem, w którym może się odbyć dokończenie obrad, jest dzień 2 listopada. Walne tego dnia powinno się rozpocząć od punktu 27, czyli od wyboru zarządu. Chodzi o to, że najpierw trzeba przegłosować jego liczebność, bo w statucie jest napisane, że w zarządzie może być od sześciu do dziewięciu członków, w tym prezes. Po decyzji walnego zgromadzenia odnośnie liczby zaczną padać kandydatury, a pierwszeństwo w ich podawaniu ma nowy prezes. Przedstawię więc swoją listę, a następnie sala zaproponuje jeszcze inne nazwiska. Po zamknięciu listy zostanie przeprowadzone głosowanie. Tak samo będzie później z wyborem komisji rewizyjnej i komisji dyscyplinarnej. Na koniec obrad pozostanie czas na wolne wnioski i nastąpi zakończenie Zjazdu, po którym już rozpocznie się etap pracy nowych władz PZKol.


Rafał Makowski liczy na poparcie delegatów.
Fot. Dorota Dusik

Od czego zacząć?

Jak więc widać kością niezgody już na początku obrad, które zostaną wznowione 2 listopada, będzie punkt startu.

– Wszelkie komunikaty wydawane na stronie PZKol-u przez prezesa Makowskiego lub kogokolwiek są nie na miejscu – dodaje Leśniewski. – Są nietaktem i o niczym nie stanowią, bo jedynym organem, który w tej chwili może się wypowiadać w sprawie zwołania lub procedowania dalszej części walnego zgromadzenia jest przewodniczący Minta. On decyduje co, gdzie, kiedy i kto. Ani Makowski, ani ja, ani nikt inny. Tak stanowi prawo i według niego zebranie przerwane po wyborach prezesa ma się rozpocząć od następnego punktu. Każda inna droga byłaby łamaniem prawa. To samo dotyczy liczby głosujących. W momencie głosowania na sali było 69 delegatów, którzy oddali głosy. Ci delegaci powinni więc uczestniczyć także w walnym zgromadzeniu, które zostanie wznowione. To nie jest nowy początek kolejnego zebrania, tylko dokończenie tego, które zostało przerwane. Lista delegatów zrobiona na otwarciu, a wtedy było 70 osób upoważnionych do głosowania, jest w tym momencie obowiązująca. Tylko oni mają prawo uczestniczyć w zebraniu. Nie ma mowy o żadnym przekazywaniu mandatu czy dotarciu na obrady osoby, której nie było w momencie rozpoczęcia zebrania. Nie może być wymiany czy dokooptowania delegatów. Przypominam, że jest to wznowienie obrad po przerwie i czy ta przerwała trwa – tak jak w naszym przypadku – trzy tygodnie, czy trzy godziny, zasada jest ta sama. Obradujemy w tym samym składzie, a jeżeli ktoś nie przyjdzie, to znaczy, że nie będzie brał udziału w głosowaniu i tyle. Najważniejsze jest w tym momencie, żeby było zachowane kworum, bo dzięki temu będzie można podjąć ważne uchwały. Bez kworum nie da się tego zrobić. Ponieważ go nie było na koniec obrad 12 października, nie można było niczego formalnie zrobić i dlatego ten czas nam uciekł. Każdą uchwałę bez kworum sąd i KRS mógłby zakwestionować. Dlatego ja przed wznowieniem obrad 2 listopada jestem spokojny i wejdę na wznowienie obrad zjazdu z hasłem „prawo ponad wszystko" – podkreśla Leśniewski.

Jerzy Dusik

Sport 78a08b9608

Babcia bije mocniej...

Mija pół wieku od słynnej „bójki w dżungli": Georg Foreman – Muhammad Ali.

BOKS

Pięćdziesiąt lat temu, 30 października 1974 roku, w stolicy ówczesnego Zairu, Kinszasie, odbył się pojedynek, który przeszedł do historii boksu zawodowego pod nazwą „bójki w dżungli" (Rumble in the Jungle). Broniący tytułu mistrza świata wszechwag, George Foreman, przegrał z Muhammadem Alim.

Dyktator bał się zamachu

– To była jedna wielka impreza, istne szaleństwo – wspominał Alfred Mamba, który jako 15-latek oglądał z bliska jedną z najsłynniejszych walk pięściarskich w historii, gdyż jego ojciec był jednym ze współzałożycieli krajowej federacji bokserskiej.

Sponsorem pojedynku, który wyłożył znaczną część pieniędzy na nagrody, a ich suma była na ówczesne czasy zawrotna i wyniosła pięć milionów dolarów, był ówczesny dyktator Zairu, Mobutu Sese Seko. Sam zdecydował się jednak obejrzeć walkę w telewizji, gdyż bał się zamachu. Choć nie pojawił się na trybunach, to i tak tłum kibiców był pod stałym nadzorem żołnierzy uzbrojonych w karabiny maszynowe.

Termin starcia zbiegł się z kolei z początkiem pory deszczowej, liny ringu rozciągnęły się od upału, a mata zmiękła, co mogło utrudniać ruchy lubiącego „tańczyć" w ringu Alego.

Czwarta nad ranem

Bokserzy weszli między liny o godzinie czwartej nad ranem, by widzowie w USA mogli oglądać transmisję satelitarną o najlepszej dla nich porze, w tzw. prime time. Na stadionie „20 maja" zgromadziło się 60 tysięcy widzów.

– Niektórzy modlili się przed walką, żeby Ali nie zginął. Mało kto w niego wierzył – przypomniał Bill Caplan, który był wtedy rzecznikiem prasowym niepokonanego Foremana.

Od pierwszego gongu Ali śmiało zaatakował. Zadawał silne ciosy proste. Wkrótce jednak oddał inicjatywę, oparł się o liny i pozwolił rozwinąć skrzydła rywalowi. Plan na wyczerpanie sił Foremana, o którym nie wiedział nawet trener Alego, Angelo Dundee, miał przynieść rezultaty później. Będąca po stronie challengera publiczność nie rozumiała, co się dzieje i dopingowała Alego. Rozlegały się krzyki „Ali, Boma Ye", czyli „Ali, zabij go".

To wszystko, na co cię stać?

Całą drugą rundę Ali „lepił się" do lin, które były bardzo luźne. Ciosy Foremana przyjmował na barki lub na rękawice. W trzeciej rundzie, mimo ponagleń trenera Dundee'ego, by więcej „tańczył" w ringu, Ali kontynuował swą taktykę walki przy linach. Foreman obijał Alego, a ten zaczął... drwić z przeciwnika. Krzyczał do niego: – To wszystko, na co cię stać, George? Rozczarowałeś mnie. Moja babcia bije mocniej niż ty....

Po kolejnych rundach strategia Alego stała się jasna. W wilgotnym, gorącym powietrzu Foreman był coraz bardziej zmęczony, a Ali wciąż go zachęcał, by uderzał mocniej... Potem powiedział: „Teraz moja kolej, George" i zadał przeciwnikowi kilka mocnych ciosów.

Wstając do kolejnej rundy, Foreman wyglądał na przygnębionego, bo od dawna nie musiał walczyć dłużej niż sześć minut. Natomiast Ali był przygotowany na długą i wyczerpującą walkę. W szóstej i siódmej rundzie Ali nadal przyjmował lub amortyzował ciosy Foremana, ale też już częściej i silniej uderzał. Zamachowe uderzenia Foremana stawały się desperackie... W ósmej odsłonie Ali wykorzystał sprzyjający moment, gdy Foreman zamierzał zaatakować, odbił się od lin i zadał dwa błyskawiczne ciosy proste prawą, po chwili spadł na Foremana potężny hak i kończący cios z prawej. Foreman padł na deski. Sędzia zaczął liczyć. Na „10" arbitra usiłował wstać... Walka jednak była skończona.



Muhammad Ali był jednym z najbardziej wielbionych przez świat sportowców.

Fot. PressFocus

Nie poszedł na wojnę

– Myślę, że to była jedna z 10 największych sensacji w historii boksu – ocenił Ed Schuyler Jr., wieloletni dziennikarz Associated Press, który przebywał w Kinszasie, aby relacjonować walkę.

Ali odzyskał tytuł po siedmiu latach, który mu odebrano za odmowę powołania na wojnę w Wietnamie, i jako pierwszy pięściarz w historii został po raz trzeci mistrzem świata wszechwag.

W godzinę po zakończeniu walki „niebiosa się otworzyły" i stadion został niemal zatopiony potokami wody.

Dramatyzm tej walki skłonił pisarza Normana Mailera do napisania książki pod tytułem „The Fight".

Dla upamiętnienia 50. rocznicy słynnego pojedynku finałowe walki zakończonych niedawno mistrzostw Afryki w boksie amatorskim przeprowadzono na 80-tysięcznym Stade des Martyrs, obiekcie narodowym dzisiejszej Demokratycznej Republiki Konga.

– Bo wszystko, co najlepsze w naszym boksie, ma swój początek w „Rumble in the Jungle" – zauważył Josue Loloje, jeden z obserwatorów tych zawodów.

A przewaga topnieje...

Czy broniący tytułu mistrza świata Formuły 1 Max Verstappen powtórzy w Brazylii ubiegłoroczny sukces?



Fot. PressFocus

Przed tygodniem w Meksyku Max Verstappen był szósty. W Brazylii będzie lepiej?

FORMUŁA 1

W niedzielę zostanie rozegrana 21. runda mistrzostw świata Formuły 1 – wyścig o Grand Prix Sao Paulo na torze Interlagos. Rok temu triumfował tu mistrz świata, Max Verstappen z Red Bulla, odnosząc wtedy 17. zwycięstwo w sezonie.

W tym roku Holender od kilku startów nie prezentuje już tak wysokiej formy jak na początku sezonu. Dotychczas wygrał siedem wyścigów, ale na najwyższym stopniu podium ostatnio stanął 23 czerwca, gdy był najszybszy w Grand Prix Hiszpanii.

Później wygrywali rywale, m.in. dwa razy triumfował – w Holandii i Singapurze – Brytyjczyk Lando Norris z McLarena, w GP USA w Austin Monakijczyk Charles Leclerc z Ferarri, a ostatnio w Meksyku jego partner z teamu, Hiszpan Carlos Sainz Jr. Verstappen był tam szósty i utrzymał prowadzenie w klasyfikacji generalnej, ale jego przewaga nad Norrisem na cztery wyścigi przed końcem sezonu zmalała do 47 punktów.

Holender dotychczas dwa razy zwyciężył na Interlagos, w 2019 i 2023 roku. Rok temu wyprzedził Norrisa, a trzecie miejsce po pasjonującej walce z Meksykaninem Sergio Perezem (Red Bull) wywalczył Hiszpan Fernando Alonso z Aston Martina. Na ósmej pozycji został wtedy sklasyfikowany siedmiokrotny mistrz świata, Brytyjczyk Lewis Hamilton z Mercedesa, który walczył z Perezem o tytuł wicemistrza świata.

Wyścig w 2023 roku ukończyło tylko 14 kierowców, już podczas okrążenia formującego uderzył w barierę bezpieczeństwa Leclerc, uszkodził układ hydrauliczny w bolidzie i nie stanął na starcie.

W tym roku Verstappen przyznał dyplomatycznie, że liczy na dobry wynik w Brazylii. Dodał, że musi walczyć, aby utrzymać pozycję lidera cyklu. Ale o zwycięstwie marzy także Norris, obaj kierowcy Ferrari, Sainz i Leclerc, po dobrych startach w dwóch ostatnich wyścigach, także chcą się liczyć w walce o zwycięstwo.

Na Interlagos po raz przedostatni w sezonie w sobotę zostanie rozegrany sprint. Konkurencja polega na przejechaniu liczby okrążeń odpowiadającej około 100 km, bez postojów w alei serwisowej, a wyniki tej rywalizacji ustalają kolejność na starcie w niedzielę. W sprincie punktuje ośmiu najlepszych kierowców. Zwycięzca otrzymuje 8 punktów do klasyfikacji generalnej sezonu, drugi na mecie – 7, trzeci – 6 i tak do ósmego, który zgarnie punkt. Punkty doliczane są do konta zarówno kierowcy, jak i zespołu.

Autodromo Jose Carlos Pace lub Interlagos, który został zbudowany w latach trzydziestych XX wieku, jest położony między dwoma podziemnymi jeziorami, którym zawdzięcza swoją drugą nazwę. Tor ma długość 4309 m. Pierwsze Grand Prix Brazylii zostało rozegrane 11 lutego 1973 roku i od tego czasu tor regularnie gości w kalendarzu.

Przez wiele lat największą wadą obiektu była bardzo nierówna nawierzchnia. W 2014 roku nitka toru została w całości zmodernizowana. Obecny kontrakt na organizację wyścigu F1 obowiązuje do 2025 roku, od 2021 wyścig rozgrywany jest jako GP Sao Paulo. Ostatni triumf brazylijskiego kierowcy na tym obiekcie miał miejsce w 2008 roku, kiedy to najlepszy był Felipe Massa, odnosząc swoje 11. zwycięstwo w karierze.

Prognoza pogody na wyścigowy weekend przewiduje temperaturę powietrza w granicach 23-24 stopni Celsjusza. W sobotę i niedzielę spodziewane są opady deszczu i burze.

Klasyfikacja generalna MŚ F1 (po 20 z 24 wyścigów): 1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 362 pkt, 2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 315, 3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 291, 4. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 251, 5. Carlos Sainz Jr. (Hiszpania/Ferrari) 240, 6. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes) 189, 7. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 177, 8. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull) 150, 9. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin) 62, 10. Nico Huelkenberg (Niemcy/Haas) 31.

Sport 78a08b9608

WYMIANA KOSZULEK

Wojciech Kuczok



Złote **fochy**

Real zbojkotował galę Złotej Piłki, dając wyraz przedszkolnej frustracji i błaźniąc się przed światem po raz drugi w ciągu kilku dni. Najpierw bowiem został zlany w swojej świątyni przez odwiecznego wroga, przegrywając El Clasico, najważniejszy mecz ligowy świata aż 0:4. Robert Lewandowski znowu zadziwił świat i dopisał do listy spełnionych marzeń także dublet i tytuł MVP w najsłynniejszym klasyku świata.

Wygrać mecz na stadionie rywala to sukces, ale w takim starciu to nie wystarczy – w meczach rywali odwiecznych chodzi o to, żeby przeciwnika przed jego własną publicznością upokorzyć, odrzeć ze złudzeń, wyleczyć z marzeń, zdemolować i pozamiatać. Nowoczesna historia zmagań Realu z Barceloną pamięta wiele takich momentów: w 2009 Barca Guardioli rozbiła Real na Santiago Bernabeu 6:2 (po dwa gole strzelili wtedy Messi i Henry), jesienią 2015 Blaugrana już pod wodzą Luisa Enrique pokonała Real 4:0, dubletem tym razem popisał się Luis Suarez, a w marcu 2022 obecny coach Królewskich, Carlo Ancelotti zaznał czterobramkowych batów w klasyku po raz pierwszy, dla Barcelony Xaviego dwa razy trafił wtedy najszybszy piłkarz świata, Gabończyk Aubameyang.

A teraz do galerii sław dołączył nasz „Lewy", ładując dwa gole w ciągu trzech minut, choć jednak należy zganić go za to, że nie wpakował kolejnych dwóch goli, marnując w niezrozumiały sposób dwie setki. Wyręczyli go genialni koledzy – nagrodzony na paryskiej gali Kopa Trophy dla najlepszego młodzieżowca globu Lamin Yamal oraz będący tej jesieni u szczytu formy Brazylijczyk Rafinha.

Co ciekawe, przez niemal godzinę nic nie wskazywało na takie rozstrzelanie, bo Barcelona frustrowała rywali nade wszystko serią perfekcyjnych pułapek ofsajdowych, przy czym wydawało się, że to trochę rosyjska ruletka i za którymś razem w końcu gospodarze trafią. Nawet kiedy jednak strzelali ze spalonych, nie dawał się pokonać Inaki Pena, który najwyraźniej zmobilizowany przybyciem do klubu Wojciecha Szczęsnego w ostatnich meczach broni bezbłędnie, wybornie, transowo. Nasz golkiper będzie musiał cierpliwie poczekać na ławce, aż zwolni się (o ile się zwolni) miejsce w pierwszym składzie, chociaż może przeciw słabszym rywalom pucharowym Hansi Flick da Polakowi zagrać.

Barcelona jest w kosmicznej formie, zdaje się być drużyną kompletną i potwierdza to w konfrontacjach z największymi – kilka dni przed wizytą w Madrycie sponiewierała Bayern Monachium, do wyniku 4:1 przyczynił się także nasz narodowy supersnajper, ale królem boiska tym razem okazał się autor trzech trafień, młody Raphinha (czyli Raphael Dias Belloli, 27-latek, nie mylić ze starym Rafinhą, dobiegającym czterdziestki w lidze brazylijskiej, wieloletnim mistrzem Niemiec z Bayernem – takie to wyrafinhowane różnice). Paczka Flicka zadziwia jak najlepsze drużyny barcelońskie w XX wieku, te Rijkaarda i Guardioli, które stworzyły i udoskonaliły sławetną tiki-takę, czyli atak pozycyjny „tysiąca" krótkich podań – dzisiejsza Barcelona na każdego rywala stosuje inny manewr taktyczny, ale wyniki ma równie imponujące.

Gra zatem Robert Lewandowski w najlepszej obecnie ekipie piłkarskiej globu, tymczasem najlepszym piłkarzem świata wybrany został Rodrigo Hernandez Castante, zdrobniale zwany Rodrim. Mistrz Europy i MVP Euro, został, w co trudno uwierzyć, pierwszym od 60 lat Hiszpanem ze Złotą Piłką, i dopiero trzecim w ogóle, po Alfredo Di Stefano i Luisie Suarezie (nie mylić z urugwajskim Suarezem, napastnikiem kąśliwym w sensie ścisłym, który za kąsanie rywali wylatywał z boiska). Rodri to pomocnik uniwersalny – „szóstko-dziesiątka", marzenie każdego trenera, zarazem pomocnik defensywny (świetne warunki fizyczne, 191 cm wzrostu), jak i ofensywny (doskonały przegląd boiska, czytanie gry, specjalność – podania prostopadłe, czy jak kto woli penetrujące), gracz odbierający i rozgrywający, zarządca i mózg drużyny, dla której pracuje, mistrzowski asystent drugiego stopnia, od którego zaczynają się niemal wszystkie akcje bramkowe.

A przy tym gracz na tyle dyskretny, niepazerny na gole, wyciszony, że większość niedzielnych kibiców, która podczas gali France Football liczyła na show Viniego lub Bellinghama, miała prawo zapytać, kto to w ogóle jest? Czego by bowiem nie powiedzieć o Rodrim, do showmanów nie należy.

Zwycięzca na scenę ledwie wkuśtykał, bo leczy zerwane więzadła, tę najfatalniejszą z możliwych piłkarskich kontuzji – w ciągu dwóch tygodni na przełomie września i października reprezentacja Hiszpanii straciła co najmniej do końca sezonu dwóch zawodników niezastąpionych – Rodri zerwał ACL, czyli więzadło krzyżowe przednie, a Dani Carvajal zerwał wszystko, co było do zerwania, diagnoza była równie makabryczna, co zdjęcia z jego nogą nienaturalnie wygiętą w kolanie. Obaj zasługiwali na tytuł najlepszego piłkarza świata – w moim przekonaniu Carvajal nawet nieco bardziej, bo oprócz tryumfu w europejskim czempionacie powiódł jeszcze swoją drużynę do zwycięstwa w Lidze Mistrzów, a nawet zdobył gola w finale. Jeśli Złota Piłka jest Rodriemu pociechą w rehabilitacji, dla Carvajala mogłaby być nawet zwieńczeniem kariery, czeka go bowiem znacznie dłuższe leczenie, obrońca Realu wróci na boisko najwcześniej w wieku chrystusowym i można wątpić, czy zdoła odbudować życiową formę z minionego sezonu. A jak wygląda bezbronna defensywa Realu bez niego, boleśnie pokazało ostatnie El Clasico.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 2 LISTOPADA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3
19.30 Pn: Betclic 1. liga, Arka Gdynia - Wisła Płock (na żywo)

TVP SPORT
16.35 Pn: Betclic 1. Liga, Górnik Łęczna - Bruk-Bet Termalica Nieciecza, 19.40 Fogo Futsal Ekstraklasa: BSF ABJ Bochnia - Rekord Bielsko-Biała (na żywo), 22.15 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
12.30 Siatkówka: Tauron Liga kobiet, Lotto Chemik Police - Metalkas Pałac Bydgoszcz, 14.45 PlusLiga: Aluron CMC Warta Zawiercie - PGE GiEK Skra Bełchatów, 17.30 Bogdanka LUK Lublin - Nowak-Mosty MKS Będzin, 20.30 PGE Projekt Warszawa - Steam Hemarpol Norwid Częstochowa, 1.00 UFC Fight Night: Brandon Moreno - Amir Albazi (na żywo)

POLSAT SPORT 2
14.00 Tenis: półfinały ATP w Paryżu, 18.30 Short track: 1. dzień World Tour w Montrealu (na żywo)

POLSAT SPORT 3
12.00 FIA World Endurance Championship: wyścig 8-godzinny w Bahrajnie, 13.30 Łyżwiarstwo figurowe: GP Francji, pr. dow. solistek i solistów, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - Anwil Włocławek, 19.50 King Szczecin - Trefl Sopot (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
12.00 FIA World Endurance Championship: wyścig 8-godzinny w Bahrajnie, 20.00 Boks: o pas IBO w Birmingham, waga superkogucia Liam Davies - Shabaz Masoud (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
14.00 Tenis: półfinały ATP w Paryżu, 18.40 Pn: liga holenderska, Ajax - PSV, 20.55 Feyenoord - AZ Alkmaar (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
6.45 Motocyklowe MŚ: GP Malezji, kwalifikacje w Moto3, Moto2, MotoGP, 17.00 Cage Warriors 179 w Rzymie, waga półśrednia Stefano Paterno - Jorge Bueno, 3.40 Motocyklowe MŚ: GP Malezji, rozgrzewka w MotoGP, 5.00 Wyścigi w Moto3, Moto2 (na żywo)

SPORTKLUB
15.00 Pn: liga słoweńska, Domžale - Primorje, 17.30 Maribor - Radomlje, 20.45 Koszykówka mężczyzn: liga hiszpańska, Baxi Manresa - Unicaja (na żywo)

EUROSPORT 1
6.45 Kolarstwo: Saitama Criterium, 11.30 FIA World Endurance Championship: wyścig 8-godzinny w Bahrajnie (na żywo)

EUROSPORT 2
13.30 Łyżwiarstwo figurowe: GP Francji, pr. dow. solistek i solistów, 17.50 Taniec dowolny, 19.40 Pr. dow. par sportowych (na żywo)

CANAL+ SPORT
13.25 Pn: liga angielska, Newcastle - Arsenal, 15.55 Liverpool - Brighton, 20.55 Liga hiszpańska: Valencia - Real Madryt, 23.00 Koszykówka: NBA, Toronto Raptors - Los Angeles Lakers (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
16.00 Tenis: WTA Finals w Rijadzie, Sabalenka - Qinwen, 18.00 Paolini - Rybakina, 20.00 Kiczenok/Ostapenko - Siniakova/Townsend (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
14.15 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Raków Częstochowa - Stal Mielec, 17.25 Motor Lublin - Pogoń Szczecin, 20.10 Puszcza Niepołomice - Lech Poznań, 22.20 Liga+ (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
13.30 Tenis: WTA Finals w Rijadzie, Hsieh/Mertens - Melichar-Martinez/Perez, 16.10 Pn: liga hiszpańska, Girona - Leganes, 20.40 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Manresa - Unicaja (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
14.55 Pn: liga włoska, Bologna - Lecce, 17.55 Udinese - Juventus, 20.40 Monza - Milan, 23.00 Eleven Gol Live (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
11.55 FIA World Endurance Championship: wyścig 8-godzinny w Bahrajnie, 20.55 Pn: liga francuska, ASSE - Strasbourg (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
16.55 Pn: liga francuska, PSG - Lens, 18.55 Brestois- Nice (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: liga hiszpańska, Villarreal - Rayo Vallecano, 20.40 Liga belgijska: Mechelen - Saint-Gilloise (na żywo)

NIEDZIELA, 3 LISTOPADA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3
19.30 Pn: Betclic 2. liga, Chojniczanka - Zagłębie Sosnowiec (na żywo)

TVP POLONIA
14.15 Pn: Betclic 1. Liga, ŁKS Łódź - Ruch Chorzów (na żywo)

TVP SPORT
10.55 Pn: ekstraliga kobiet, Pogoń Szczecin - Śląsk Wrocław, 13.10 Sportowy top tygodnia, 14.10 Kolarstwo przełajowe: ME w Pontevedrdzie, wyścigi kobiet i mężczyzn, 17.25 Pn: ekstraklasa, Lechia Gdańsk - Cracovia, 21.35 Mag. 2. ligi piłkarskiej (na żywo), 22.15 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
14.45 Siatkówka: PlusLiga, Stal Nysa - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, 17.30 Asseco Resovia - Cuprum Stilon Gorzów, 20.30 Siatkówka: Tauron Liga, Energa MKS Kalisz - Moya Radomka (na żywo)

POLSAT SPORT 2
11.00 Cafe Futbol, 15.00 Tenis: finał ATP w Paryżu, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Energa Icon Sea Czarni Słupsk - Legia Warszawa, 19.30 Short track: 2. dzień World Tour w Montrealu (na żywo)

POLSAT SPORT 3
14.30 Łyżwiarstwo figurowe: GP Francji, pokazy mistrzów, 16.55 Siatkówka: liga włoska kobiet, Prosecco Doc Imoco Conegliano - Savino Del Bene Scandicci, 20.25 Liga włoska mężczyzn: Sir Susa Vim Perugia - Cucine Lube Civitanova (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
19.00 Futbol amerykański: NFL, Baltimore Ravens - Denver Broncos, 22.25 Green Bay Packers - Detroit Lions (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
15.00 Tenis: finał ATP w Paryżu, 18.25 Pn: liga czeska, Hradec Kralove - Slavia Praga (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
8.00 Motocyklowe MŚ: GP Malezji, wyścig w MotoGP, 15.55 Pn: Puchar Ligi Szkockiej, Motherwell - Rangers FC (na żywo)

SPORTKLUB
15.20 Jeździectwo: PŚ w Lyonie, 18.30 Koszykówka mężczyzn: liga hiszpańska, UCAM Murcia - Real Madryt (na żywo)

EUROSPORT 1
7.00 Snooker: 1. dzień International Championship, 12.00 Triathlon: Supertri - Neom, 14.30 Lekka atletyka: Maraton w Nowym Jorku (na żywo) (na żywo)

EUROSPORT 2
10.50, 12.40 Kolarstwo przełajowe: ME w Pontevedrdzie, wyścigi U-23 i seniorów (na żywo)

CANAL+ SPORT
9.30 Wysoki Pressing, 13.55 Pn: liga hiszpańska, Atletico Madryt - Las Palmas, 18.25 Sevilla - Real Sociedad (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
12.30 Tenis: WTA Finals w Rijadzie, Świątek - Krejcíkova, 16.00 Gauff - Pegula, 18.00 Errani/Paolini - Dolehide/Krawczyk, 21.30 Koszykówka: NBA, Brooklyn Nets - Detroit Pistons (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
9.30 Wysoki Pressing, 11.45 Pn: ekstraklasa, Radomiak - Piast Gliwice, 14.40 Górnik Zabrze - Jagiellonia Białystok, 17.25 Lechia Gdańsk - Cracovia, 20.10 Legia Warszawa - Widzew Łódź, 22.20 Liga+ Extra (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
9.30 Wysoki Pressing, 11.00 Tenis: WTA Finals w Rijadzie, Dabrowski/Routliffe - Chan/Kudiermietowa (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
12.25 Pn: liga włoska, Napoli - Atalanta, 15.00 Liga hiszpańska: studio i Barcelona - Espanyol, 20.00 Liga włoska: studio i Inter - Venezia, 23.00 Eleven Gol Live (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
14.55 Pn: liga włoska, Torino - Fiorentina, 17.55 Hellas - Roma, 20:55 Liga hiszpańska: Athletic Club - Real Betis Balompie (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
13.25 Pn: liga belgijska, Genk - Antwerp, 16.55 Liga francuska: Auxerre - Rennais, 20.40 Nantes - Olympique Marsylia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
14.55 Pn: liga francuska, Toulouse - Reims, 18.25 Liga belgijska: Anderlecht - Kortrijk, 21.25 Liga portugalska: Porto - Estoril (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
tel.: 32 258 72 07
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 78a08b9608

CO, GDZIE, KIEDY - LISTOPAD

do 3 TENIS WTA (Nanchang, Hongkong, Merida), ATP (Paryż)
do 3 ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE mistrzostwa Polski na dystansach (Tomaszów Maz.)
do 3 SHORT TRACK World Tour (Montreal)
2-9 TENIS WTA Finals (Rijad)
3 FORMUŁA 1 Grand Prix Brazylii (Sao Paulo)
3 MOTOCYKLE GP Malezji (Sepang)
3-9 TENIS ATP (Sztokholm, Metz)
4 PIŁKA NOŻNA losowanie 1/8 finału Pucharu Polski
5-6 PIŁKA NOŻNA 4. kolejka Ligi Mistrzów
6-10 SIATKÓWKA Beach Pro Tour Elite16 (Rio de Janeiro)
7 KOSZYKÓWKA el. ME kobiet 2025, Polska - Azerbejdżan (Sosnowiec)
7 PIŁKA NOŻNA 4. kolejka Ligi Europy i Ligi Konferencji
7 PIŁKA RĘCZNA el. ME 2026 mężczyzn: Polska - Izrael (Olsztyn)
7-10 GOLF European Tour Championship (Abu Dhabi)
7-11 HOKEJ Memoriał Tamasa Sarkozego z udziałem Polski, Słowenii, Włoch i Węgier (Budapeszt)
9-10 SZERMIERKA PP we florecie mężczyzn i kobiet (Gdańsk), Puchar Świata w szabli kobiet i mężczyzn (Oran), w szpadzie kobiet (Fudżajra), w szpadzie mężczyzn (Berno)
10 KOSZYKÓWKA el. ME kobiet 2025, Polska - Belgia (Sosnowiec)
10 PIŁKA RĘCZNA el. ME 2026 mężczyzn: Rumunia - Polska (Buzau)
10-17 TENIS ATP Finals (Turyn)
11 LEKKA ATLETYKA 34. Bieg Niepodległości (Warszawa)
12-20 TENIS Billie Jean King Finals (Sewilla)
14-17 GOLF European Tour - DP World Tour Championship (Dubaj)
14-17 JEŹDZIECTWO Cavaliada (Warszawa)
15 PIŁKA NOŻNA Liga Narodów: Portugalia - Polska
16 RUGBY Europe Trophy: Polska - Litwa (Gdynia)
16-17 NARCIARSTWO ALPEJSKIE PŚ - slalom kobiet i mężczyzn (Levi)
17 MOTOCYKLE GP Walencji (Cheste)
18 PIŁKA NOŻNA LN: Polska - Szkocja (Warszawa)
20.11.-15.12. SZACHY mecz o mistrzostwo świata Ding Liren - Dommaraju Gukesh (Singapur)
21 KOSZYKÓWKA el. ME mężczyzn 2025: Polska - Estonia (Włocławek)
21-24 SAMOCHODY Rajd Japonii - el. MŚ
22 ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE PŚ (Nagano)
22-24 SKOKI NARCIARSKIE PŚ (Lillehammer)
23 FORMUŁA 1 GP Las Vegas (USA)
23 LEKKA ATLETYKA MP w biegach przełajowych (Bytom)
23 RUGBY Europe Trophy: Czechy - Polska (Praga)
23-24 NARCIARSTWO ALPEJSKIE PŚ - slalom kobiet i mężczyzn (Gurgl)
23-24 PIŁKA RĘCZNA towarzyskie mecze kobiet: Szwecja - Polska
23-24 SZERMIERKA PP w szabli (Konin), PŚ w szpadzie kobiet i mężczyzn (Vancouver), we florecie kobiet i mężczyzn (Tunis)
24 KOSZYKÓWKA El. ME mężczyzn 2025: Estonia - Polska (Tallin)
26-27 PIŁKA NOŻNA LM
28 PIŁKA NOŻNA LE i LK
28.11.-15.12. PIŁKA RĘCZNA ME kobiet (Węgry, Austria)
29.11.-1.12. ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE PŚ (Pekin)
29.11.-1.12. NARCIARSTWO KLASYCZNE PŚ w biegach, kombinacji norweskiej i skokach (Ruka)
30 NARCIARSTWO ALPEJSKIE PŚ - slalom gigant kobiet (Killington)
30.11.-1.12. SANECZKARSTWO PŚ (Lillehammer)
30.11.-1.12. SNOWBOARD PŚ w konkurencjach alpejskich (Mylin)
30.11.-8.12. BIATHLON PŚ (Kontiolahti)

Na Arenie Lodowej o tytuły na dystansach

Panczeniści wrócili do rywalizacji, rozpoczynając ją od walki o... medale mistrzostw Polski.

Podobnie jak w minionych latach biegi sprinterów zapowiadały się jako najciekawsza konkurencja całej, czterodniowej imprezy, która od czwartku odbywa się na torze w Tomaszowie Mazowieckim.

Lista rzeczy do odhaczenia

Tytuły na najkrótszym, 500-metrowym dystansie, odzyskali Anżelika Wójcik (Cuprum Lubin) i Piotr Michalski (AZS AWF Katowice), którzy przed rokiem zajęli drugie miejsca. 27-letnia Wójcik po złoto sięgnęła, uzyskując swój najlepszy czas w tym sezonie - 38,42. Druga była jej klubowa koleżanka Kaja Ziomek-Nogal, która po przerwie macierzyńskiej w maju wróciła do kadry narodowej. Brązowy medal wywalczyła zaś Martyna Baran (WTŁ Stegny Warszawa). Niespodzianką było miejsce poza podium ubiegłorocznej triumfatorki na tym dystansie Karoliny Bosiek (Pilica Tomaszów Mazowiecki). Wójcik przyznała, że jest usatysfakcjonowana z uzyskanego czasu, biorąc pod uwagę początkowy etap sezonu i problemy zdrowotne, z którymi cały czas się zmaga. – Jestem bardzo zadowolona, że stanęłam dziś na najwyższym stopniu podium. Przez to, że ciągle zmagam się zdrowotnie z pewnymi rzeczami, nie mogę w pełni wykorzystać swojego potencjału. Nadrabiam to na treningach, ale widzę siebie o wiele wyżej. Taki jest jednak urok sportu, że nie zawsze jest tak, jak byśmy chcieli – tłumaczyła rekordzistka Polski na 500 m.

W rywalizacji mężczyzn, pod nieobecność ubiegłorocznego zwycięzcy Damiana Żurka oraz Marka Kani, bez większych problemów triumfował Michalski. 30-letni sprinter wygrał z czasem 35,62. Obok niego na podium stanęło dwóch panczenistów Pilicy Tomaszów Mazowiecki, Jakub Piotrowski i 19-letni Antoni Pluta. – Mistrzostwa Polski mają to do siebie, że jeszcze nie możemy być w optymalnej formie, ale jednak trzeba się już ścigać na poważnie. To było pierwsze takie przetarcie w tym sezonie i nie był to typowo treningowy przejazd. Nie będę jednak ukrywał, że to jest start, w którym sprawdzamy pewne rzeczy. W swoim biegu miałem listę rzeczy do odhaczenia. Na pewno nie chciałem popełnić żadnego błędu na pierwszych 100 metrach i zrobić dobre wejścia w łuki. To coś, nad czym ostatnio pracowałem i różnie bywało z tym na treningach – przyznał Michalski.



Fot. PAP/Łukasz Szełęg

Szymon Palka zdobył już dwa złote medale na torze w Tomaszowie Mazowieckim.

W drugiej czwartkowej konkurencji kobiet, na 3000 m, najlepsza była Zofia Braun (WTŁ Stegny Warszawa). Za nią zostały sklasyfikowane Liwia Kubin (1907 Zakopane) i Emilia Zawisza (UKS Viking Elbląg). Nie wystartowała specjalistka od długich dystansów, Magdalena Czyszczoń. – Od dłuższego czasu zmagam się z problemami zdrowotnymi, co nie dało mi w pełni sił przygotować się do pierwszej części sezonu – usprawiedliwiała swoją nieobecność nasza olimpijka. Na 5000 m mężczyzn tytuł odzyskał Palka (KS Arena Tomaszów Maz.). Po srebro sięgnął broniący tytułu Artur Janicki (Błyskawica Domaniewice), a po brąz Wojciech Gutowski (Cuprum Lubin).

Do Japonii po świeżość

W piątek na dystansie 1000m w rywalizacji kobiet doszło do niespodzianki. Zwyciężyła Natalia Jabrzyk, która tym samym zdobyła swój pierwszy złoty medal mistrzostw Polski łyżwiarzy szybkich w konkurencji indywidualnej. W Arenie Lodowej 23-letnia łyżwiarka Pilicy Tomaszów Mazowiecki, która w lutym została akademicką mistrzynią świata, wygrała czasem 1.17,73. Pojechała lepiej nie tylko od rywalizującej z nią w parze i broniącej tytułu Karoliny Bosiek (Pilica Tomaszów Maz.), ale również od głównej kandydatki do złota – Andżeliki Wójcik (Cuprum Lubin).

Bardzo ciekawa na 1000 m była też rywalizacja mężczyzn. Włączyli się w nią bowiem Żurek (Pilica Tomaszów Maz.) i Marek Kania (Fundacja ŁiSW Legia Warszawa), którzy zrezygnowali w czwartek ze startu na 500 m. W silnej stawce tytuł mistrza Polski czasem 1.10,22 obronił Żurek, który na tym dystansie był najszybszy już po raz trzeci. Srebrny medal zdobył Michalski, a brązowy Kania. – Obraliśmy z trenerem taktykę, żeby w mistrzostwach Polski skupić się na dystansach 1000 i 1500 m. Dziś na pierwszych 600 m postanowiłem pojechać na maksimum możliwości i ta taktyka przyniosła efekt. Po mistrzostwach skupimy się jeszcze na mocnym treningu, a 12 listopada wylatujemy do Japonii, gdzie będziemy już łapać świeżość przed pierwszymi startami w Pucharze Świata – powiedział Żurek.

W drugiej piątkowej konkurencji, biegu ze startu wspólnego, wśród kobiet tytuł wywalczyła Kubin, która dzień wcześniej była druga na 3000 m. Za nią uplasowały się Olga Piotrowska (AZS AWF Katowice) i Victoria Szewczyk (Fundacja ŁiSW Legia Warszawa). W gronie mężczyzn najlepszy był Palka, który w czwartek też zdobył złoto. – Taktyka co prawda była troszeczkę inna, ale ostatecznie wyszło dobrze. Zaplanowałem ucieczkę wcześniej, ale udało się dojechać – komentował 27-latek, który podkreślał, że jego ulubionym dystansem pozostaje 5000 metrów. – Trenując tę konkurencję, mogę też jeździć w mass starcie, dlatego niczego nie odpuszczam. Będę coraz lepiej przygotowany do następnych występów w biegu masowym – zapewniał. Palka wyprzedził swojego kolegę z Areny Tomaszów Mazowiecki, Marcina Bachanka i Janickiego, który dzień wcześniej wywalczył srebro.

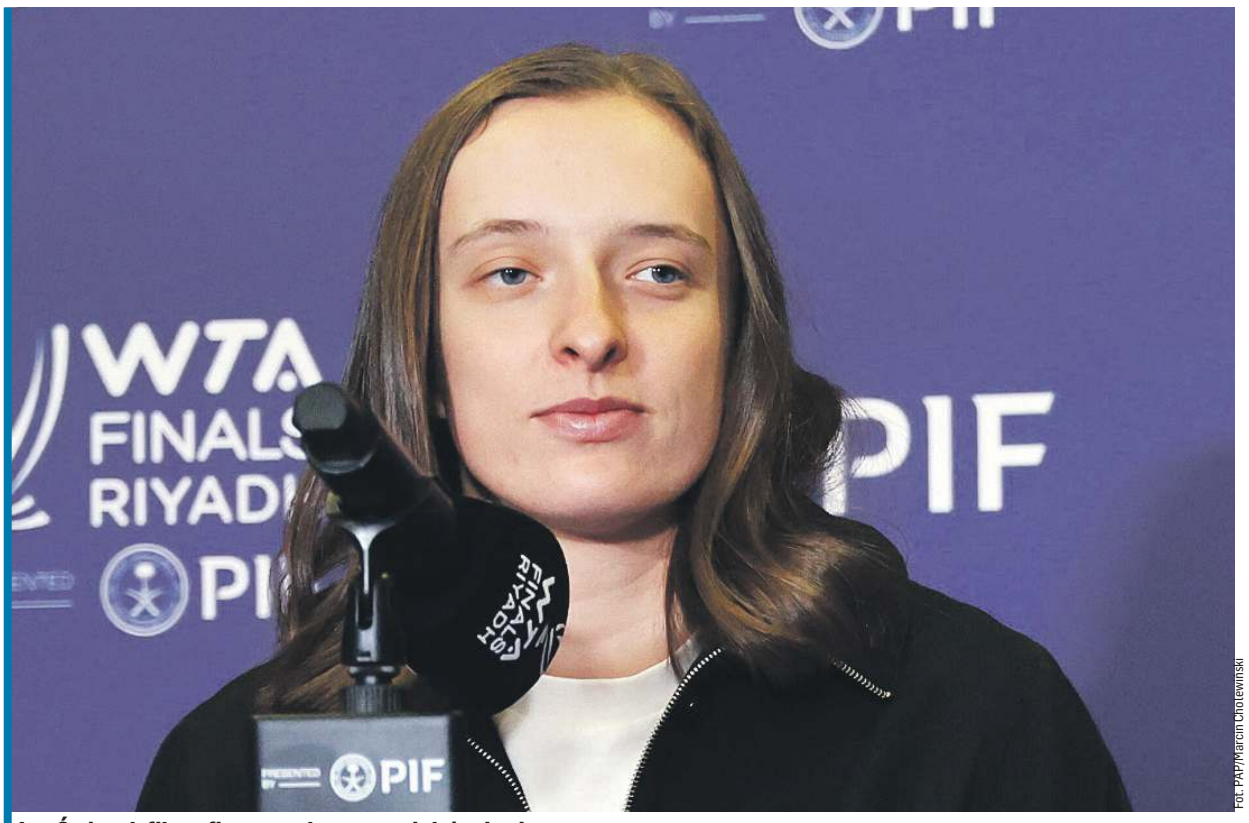
Mistrzostwa Polski na dystansach potrwają do niedzieli. W Arenie Lodowej panczeniści walczą również o miejsce w kadrze na pierwsze zawody nowego cyklu Pucharu Świata w Nagano (22-24 listopada) i tydzień później w Pekinie.

WYNIKI

Kobiety. 500 m: 1. Andżelika Wójcik (Cuprum Lubin) 38,42, 2. Kaja Ziomek-Nogal (Cuprum Lubin) 38,70, 3. Martyna Baran (WTŁ Stegny Warszawa) 38,98. **1000 m**: 1. Natalia Jabrzyk (KS Pilica Tomaszów Maz.) 1.17,73, 2. Wójcik 1.18,30, 3. Karolina Bosiek (KS Pilica Tomaszów Maz.) 1.18,63. **3000 m:** 1. Zofia Braun (WTŁ Stegny Warszawa) 4.34,29, 2. Liwia Kubin (SNPTT 1907 Zakopane) 4.35,33, 3. Emilia Zawisza (UKS Viking Elbląg) 4.43,73. **Start wspólny**: 1. Kubin 65 pkt, 2. Olga Piotrowska (AZS AWF Katowice) 43, 3. Victoria Szewczyk (Fundacja ŁiSW Legia Warszawa) 24.

Mężczyźni. 500 m: 1. Piotr Michalski (AZS AWF Katowice) 35,62, 2. Jakub Piotrowski (KS Pilica Tomaszów Maz.) 35,79, 3. Antoni Pluta (KS Pilica Tomaszów Maz.) 36,35. **1000 m:** 1. Damian Żurek (KS Pilica Tomaszów Maz.) 1.10,22, 2. Michalski 1.10,37, 3. Marek Kania (Fundacja ŁiSW Legia Warszawa) 1.11.04. **5000 m:** 1. Szymon Palka (KS Arena Tomaszów Maz.), 6.39,44, 2. Artur Janicki (UKS Błyskawica Domeniewice) 6.47,77, 3. Wojciech Gutowski (Cuprum Lubin) 6.50,75. **Start wspólny**: 1. Palka 63 pkt, 2. Marcin Bachanek (KS Arena Tomaszów Maz.) 42, 3. Janicki 21.

Sport 78a08b9608



Fot. PAP/Marcin Cholewiński

Iga Świątek filozoficzna: zobaczymy, jak życie się potoczy...

ZASADY I PLAN GIER

■ Kibice w Polsce nie muszą zarywać nocy, by oglądać mecze Igi Świątek – Rijad i Warszawę dzielą tylko dwie godziny. W turnieju rywalizuje także osiem najlepszych debli sezonu i każdego z pierwszych sześciu dni, do czwartku, 7 listopada, odbędą się dwa mecze singlowe i dwa mecze deblowe w systemie każdy z każdym.
Po dwie najlepsze singlistki i pary deblowe z każdej grupy awansują do półfinałów – w piątek, 8 listopada; zwycięzcy grup zmierzą się z tenisistką/duetem z drugiego miejsca z drugiej grupy. W sobotę, 9 listopada, finał debla odbędzie się o 14.00, a mecz o tytuł w singlu rozpocznie się nie wcześniej niż o 17.00.

Sobota, 2 listopada

GRUPA POMARAŃCZOWA

16.00: Sabalenka (Białoruś, 1) – Zheng (Chiny, 7)
następnie: Paolini (Włochy, 4) – Rybakina (Kazachstan, 5)

Niedziela, 3 listopada

GRUPA FIOLETOWA

13.30: Świątek (Polska, 2) – Krejcikova (Czechy, 8)
następnie: Gauff (USA, 3) – Pegula (USA, 6)

Zmiana trenera to nie jest rewolucja

Iga Świątek wzięła udział w Rijadzie w konferencji prasowej, w trakcie której powiedziała m.in.:

Wycofałam się z ostatnich turniejów z powodów osobistych, o które nie będę rozmawiać. Ten czas poświęciłam głównie na usystematyzowanie tego, jak ma wyglądać mój zespół, oraz na poszukiwanie nowego trenera. Poza tym czasami fajnie dać sobie czas, aby podejmować dobre decyzje.

– Nie chcę porównywać trenerów Wiktorowskiego i Fissette'a. Każdy pracuje w inny sposób. O różnicach będę mogła powiedzieć po okresie przygotowawczym. Teraz skupialiśmy się na tym, abym dobrze zagrała w Rijadzie. Dopiero po WTA Finals będziemy wprowadzać zmiany, jeśli chodzi o technikę. Będziemy więcej rozmawiać o jego pomysłach na moją grę.

– Przez dotychczasowe dwa tygodnie współpracy raczej się tylko poznawaliśmy. Jednak wszystko, co do tej pory Wim mi mówił, jest kontynuacją tego, co robiłam wcześniej. Decyzja o zmianie trenera nie miała być rewolucją, a ewolucją. Wydaje mi się, że to najmądrzejsze podejście, jeśli chodzi o poprowadzenie mojej kariery. Jak na razie dobrze się dogadujemy i Wim czuje podobne rzeczy na korcie jak ja. Cieszę się, że oboje jesteśmy otwarci na rozmowę na tematy sportowe. Bardzo ważne, że wszyscy w sztabie dobrze dogadują się też poza kortem.

– Nie jestem osobą, która lubi zmiany. W pewnym sensie lubię stabilizację i dużo inwestuję w relacje z trenerami. Mam nadzieję, że nasza relacja z Wimem będzie długoterminowa, ale zobaczymy, jak życie się potoczy. O wyborze tego szkoleniowca zadecydowała jego wizja mojego tenisa, bo to jest najważniejsze. Poza tym ważne były także komunikacja, uczucie na naszą relację oraz dostępność.

KTO NUMEREM 1?

Iga Świątek musi zdobyć tytuł w Rijadzie, aby mieć szansę powrotu na pozycję nr 1 na świecie, a także:

■ jeśli Polka przegra jeden mecz w grupie, Aryna Sabalenka musi wygrać tylko dwa mecze w grupie, aby utrzymać prowadzenie
■ jeśli Świątek przegra dwa mecze w grupie, Sabalence wystarczy wygrać tylko jeden mecz, by pozostać na czele rankingu

Sabalenka może zapewnić sobie pozycję nr 1 na koniec roku, jeśli:

■ wygra trzy mecze w fazie grupowej
■ wygra dwa mecze w fazie grupowej i awansuje do finału
■ wygra jeden mecz w fazie grupowej i awansuje do finału

Z KORTÓW

Piękny lob i porażka

Nie udało się sprawić sensacji i Maja Chwalińska przegrała z najwyżej rozstawioną tenisistką, Renatą Zarazuą (62. WTA), 6:2, 2:6, 1:6 w 2. rundzie (1/8 finału) turnieju WTA 250 w meksykańskiej Meridzie. 23-letnia tenisistka z Dąbrowy Górniczej (175. WTA) świetnie zaczęła – w pierwszej partii trzykrotnie przełamała reprezentantkę gospodarzy, sama straciła podanie tylko raz, a seta zakończyła oszałamiającym lobem spod linii końcowej uderzonym spod nogi tyłem do kortu! To będzie niewątpliwie jedno z najbardziej efektownych zagrań 2024 roku w całym cyklu WTA Tour. Potem jednak Meksykanka znacznie poprawiła serwis, który załamał się z kolei u Polki; w decydującej partii Chwalińska wygrała tylko 13 punktów, w tym ledwie dwa po własnym serwisie. Po dwóch i pół godzinie gry Zarazua zakończyła spotkanie przy pierwszej piłce meczowej.



Fot. x.com/wta

Tenisistka z Dąbrowy Górniczej wróciła w Meksyku do cyklu WTA Tour.

Zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała wygrała w deszczowej Meridzie trzy mecze w singlu. Do głównej drabinki awansowała z kwalifikacji, a na otwarcie pokonała Kanadyjkę Rebeccą Marino 4:6, 6:4, 6:3 i było to jej pierwsze zwycięstwo w imprezie głównego cyklu WTA Tour od 25 miesięcy.

Alcaraz "wyleciał"

Wielki faworyt Carlos Alcaraz odpadł już w 1/8 finału turnieju ATP Masters 1000 na twardych kortach w Paryżu. Ku wielkiej radości fanów gospodarzy wicelider światowego rankingu tenisistów przegrał z 18. na liście ATP Francuzem Ugo Humbertem 1:6, 6:3, 5:7. 21-letni Hiszpan w tym roku wygrał w stolicy Francji wielkoszlemowy French Open i dotarł na ziemnych kortach Rolanda Garrosa do finału igrzysk olimpijskich, w którym przegrał z Serbem Novakiem Djokoviciem.

W hali Bercy nie powiodło się także polsko-monakijskiemu duetowi Jan Zieliński – Hugo Nys. Byli faworytami, ale już w 1/8 finału przegrali z Urugwajczykiem Arielem Beharem i Amerykaninem Robertem Gallowayem 6:4, 6:7 (2-7), 5-10. (t)

Sport 78a08b9608



Fot. WTA

Osiem najlepszych tenisistek sezonu w pełnej, choć wyjątkowej, krasie.

Koniec zabawy, do dzieła!

W sobotę w Rijadzie rusza WTA Finals dla ośmiu najlepszych tenisistek sezonu. Iga Świątek, która walczy o powrót na fotel liderki rankingu, rozpocznie rywalizację w niedzielę z Barborą Krejcikovą.

Do piątku atmosfera w Rijadzie była niemal sielankowa – najlepsze tenisistki sezonu błyszczały na powitalnym bankiecie i specjalnej sesji zdjęciowej, do której ubrali ją najsłynniejsi projektanci, a autorem zdjęć był rozchwytywany nowojorski fotograf Jingyu Lin, zaś numer 1 i numer 2 na świecie – czyli Aryna Sabalenka i Iga Świątek – w trakcie treningu nagrywały na korcie wspólny filmik na tik toka, świetnie się przy tym bawiąc.

Ale od soboty w hali Uniwersytetu Króla Sauda na nawierzchni twardej żartów już nie będzie – Białorusinka z Polką walczyć będą nie tylko o główne trofeum – puchar Billie Jean King – w 53. edycji prestiżowego turnieju, ale także o to, która z nich zakończy rok 2024 w fotelu dla najlepszej na świecie. Na dodatek oczywiście gra idzie o grubą kasę – zwyciężczyni , którą poznamy w sobotę 9 listopada, zarobi rekordowe przynajmniej 4,45 miliona dolarów, a jeżeli wygra wszystkie mecze, nawet 5,15 mln. Do tej pory najwięcej, w 2019 roku – 4,42 mln – zarobiła Australijka Ashleigh Barty. Cała pula nagród wynosi ponad 15,25 mln „zielonych".

Nie wystarczy wygrać

Iga traci do Aryny 1046 punktów i odzyskanie pozycji numer 1 będzie niezwykle trudne, bo Polce nie wystarczy wygranie całego turnieju w Rijadzie, ale ważne będzie jeszcze, co osiągnie Białorusinka (patrz ramka).

Osiem najlepszych tenisistek sezonu tradycyjnie podzielono na dwie grupy, w których uczestniczki grają systemem „każda z każdą". W grupie „Fioletowej" wystąpią – oprócz Sabalenki – Włoszka Jasmine Paolini, Jelena Rybakina z Kazachstanu oraz Chinka Qinwen Zheng. Rozstawiona z numerem 2 Polka – broniąca tytułu sprzed roku – trafiła do grupy „Pomarańczowej", razem z Amerykankami Coco Gauff (3.) i Jessicą Pegulą (6.) oraz Barborą Krejcikovą (8.). Czeszka będzie jej pierwszą rywalką w niedzielę nie wcześniej niż o 13.30 czasu w Polsce.

Mistrzyni znikąd

28-letnia Czeszka zakwalifikowała się do WTA Finals dzięki specjalnej regule, która promuje triumfatorki Wielkiego Szlema, jeżeli w rankingu mieszczą się w Top 20. Krejcikova jest dopiero 13., ale w lipcu nieoczekiwanie wygrała Wimbledon i została pierwszą zawodniczką spoza pierwszej dziesiątki, nie wliczając rezerwowych, która zakwalifikowała się do WTA Finals od 20 lat: w 2011 Rosjanka Wiera Zwonariewa miała ranking 11.

Forma Krejcikovej jest zagadką – podobnie zresztą jak Polki, która nie grała w turniejach od dwóch miesięcy – choć z innych powodów. Świątek odpoczywała i zmieniła trenera – Tomasza Wiktorowskiego zastąpił Belg Wim Fissette. Z kolei tenisistka z Brna więcej czasu niż na korcie w 2024 roku spędzała w gabinetach lekarzy i fizjoterapeutów. Do ostatnich chwil rehabilitowała w Czechach plecy, z powodu urazu których m.in. skreczowała przed dwoma tygodniami w ćwierćfinale turnieju w Ningbo przeciwko Mirze Andriejewej.

Klasa jest trwała

Przed Wimbledonem przez pierwsze sześć miesięcy sezonu była numer 2 na świecie i zwyciężczyni Rolanda Garrosa w 2021 roku wygrała zaledwie siedem meczów, z czego cztery w Australian Open w styczniu. Seria kontuzji i chorób wykluczyły ją z gry w lutym i marcu. Ale stare sportowe powiedzenie głosi, że forma może być tymczasowa, ale klasa jest trwała. Na przełomie czerwca i lipca Czeszka wygrała siedem meczów w ciągu dwóch tygodni na Wimbledonie i dołączyła do Venus Williams (7), Świątek (5), Naomi Osaki (4), Wiktorii Azarenki (2), Petry Kvitovej (2), Simony Halep (2) i Aryny Sabalenki (2), czyli wąskiego grona aktywnych tenisistek, wielokrotnych zwyciężczyń Wielkiego Szlema. Tylko jedna z nich, Halep, może się równać z Czeszką triumfującą na kortach ziemnych w Paryżu i na trawiastych w Londynie.

Po Wimbledonie znów wszystko wróciło do „chorowitej" normy: Krejcikova wygrała tylko pięć meczów, w tym trzy na igrzyskach w Paryżu. W całym sezonie jej bilans zwycięstw i porażek w WTA Tour wynosi 16-13, a to oznacza, że przystępuje do mastersa z najmniejszą liczbą zwycięstw od 22 lat, gdy w 2002 roku Amerykanka Lindsay Davenport miała ich 24.

Świątek ma z Czeszką bilans remisowy 2-2, ale przegrała dwa ostatnie finały na twardych kortach – w Dubaju w 2023 i w Ostrawie jesienią 2022. Ale wyniku piątej konfrontacji nie sposób przewidzieć.

Tomasz Mucha

Sport 78a08b9608